

Arsenał

nr 4(30)
Kwiecień '97
cena 2,00 zł

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



W „Galerii Arsenau”: Gustaw Nawrocki - Ja maluję inaczej ■ Rozluźnić aureole ■ Duchy, upiory, strzygi w Barlinku ■ Chłodny „Lalek” ■ Przede wszystkim na organach ■ Pomroczne światło obrazów Kiełtyki ■ Powroty: Maria i Stefan Flukowscy we wspomnieniu Romany Kaszczyk ■ Alik Maciejewski o poezji ■ Nowomarchijczycy łączmy się! ■ Co warto zobaczyć w Gorzowie, Poznaniu, Szczecinie, Zielonej Górze w kwietniu



x x x

*Nie widzę podobieństwa w tobie do nikogo,
do nikogo na świecie spotkanego w życiu.
To nieprawdopodobne, że na moją drogę
przypadek cię skierował. I wyszłaś z ukrycia.*

*Nie spotkałem cię przedtem nigdy w świecie, w nikim,
kto na miłosnej uczcie miejsca szukał przy mnie.
To miejsce ty żeś teraz wypełniła krzykiem
swojej krwi gorejącej, skóry spiętej hymnem.*

*Jakże ty jesteś inna, pełna wątków nowych,
co się chytrze wkradają w myśli moich obieg
patrzą przez okulary wzrokiem głodnej sowy
jak na mysz do pożarcia przeznaczoną sobie.*

*Nie widzę podobieństwa w tobie do nikogo,
kogo los mi przydarzył przy stole i łożu.
Jeśli mylny to osąd - mylny jest na pozór.
Jesteś jedną, jedyną - taką zostań. Soba.*

Ireneusz K. Szmidt

Szanowni Państwo!

Gorzowskie Dni Kultury Francuskiej będą z pewnością najciekawszą imprezą kulturalną kwietnia. Ich program jest tak różnorodny i ciekawy, że oddajemy mu własne, redakcyjne miejsce w „Arsenale”. Tę imprezę organizują przede wszystkim nauczycielki języka francuskiego, a więc osoby spoza grona pracowników kultury. Dlatego poznajmy ich nazwiska: Barbara Styczeń, Małgorzata Wiczowska, Joanna Plust, Beata Rozeslaniec, Erika Włosiuk, Christine Jozwiak. Wsparli je: Jerzy Wierchowicz, Ewa Strebejko, Sergiusz Sokołow, Małgorzata Walewicz.

DNI KULTURY FRANCUSKIEJ

4. g. 17.00 - „Z dziejów opieki nad Polakami we Francji w latach 1919-1940” - wykład prof. Marka Szczecińskiego oraz „Emigracja polska we Francji w XIX wieku” - wykład prof. Henryka Kocuja - Filia Zbiórów Naukowych WIMBP przy ul. Łokietka
5. g. 20.00 - Wieczór piosenki i muzyki francuskiej, **recital Łukasza Gniazdowskiego** w dyskoteczce Metro
6. g. 10.00 - **III Konkurs Piosenki Francuskiej** i **recital Ani Łazuki** w WDK, ul. Wał Okrzeński
7. g. 16.00 - **II Konkurs Poezji i Prozy Francuskiej** w WDK, ul. Wał Okrzeński
8. g. 13.00 - Spektakl „Polska 1945-89, et apres...” w MCK „Chemik”
- g. 17.00 - Prelekcja Ewy Szmit pt. „Nowa fala w filmie francuskim”, film „Do utraty tchu” - DKF „Megaron” w Centrum Promocji Słilonu
9. g. 11.00 - **Wykład Piotra Kafkowskiego** i koncert muzyki celtyckiej w Centrum Promocji Słilonu
- g. 18.00 - Koncert chóru „Burgundia” z Dijon - aula I LO przy ul. Puszkina
10. g. 17.00 - **Wykład Roberta Gabisa** „Polska - Francja wzajemne relacje” Filia Zbiórów Naukowych WIMBP ul. Łokietka 37
11. g. 19.00 - **Koncert Patrica**, w programie tradycyjne ballady francuskie, Teatr im. J. Osterwy
12. g. 14.00 - **Wykład prof. Bronisława Geremka** na temat wpływu średniowiecznej Francji na kulturę współczesną - aula I LO przy ul. Puszkina
- g. 18.00 - **Koncert galowy** z udziałem instrumentalisty Michela Montanaro
- 6-12. g. 10.00 - 17.00 - **Kiermasz książek francuskich firmy LIVRA** - Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna przy ul. Sikorskiego

POLECAMY W NUMERZE:

- | | | | |
|--|----------|--|----------|
| Teatr | s. 6-13 | Plastyka | s. 26-37 |
| „Chłody „Lalek”, Alik, W maju będzie uroczyście | | W „Galerii Arsenalu” - Gustaw Nawrocki - Ja maluję inaczej, Bukański i Piechocki, Antoni Rząsa, Wernisaż w Almie, Kwiecień w galeriach | |
| Muzyka | s. 14-15 | Rozrywka | s. 38-43 |
| Przed wszystkim na organach, Muzyka z Moskwy | | Muzyczne kalendarium, 100 wydań Rock Top 20m Humoreski Jacka Laudy i Beaty Igielskiej, zapowiedzi filmów w kinach i w DKF „Megaron”, | |
| Literatura | s. 16-19 | Księgania „Daniel” i Empik proponują | s. 44-45 |
| Czy poezja jest dziś potrzebna? Wiersze Aldy Klamrowskiej | | W Strzelcach, w Choszczynie i w Barlinku | s. 46-49 |
| Felietony | s. 20-22 | Kronika | s. 50-56 |
| Kazimierza Furmana, Zbigniewa Czarnucha, Jerzego Wierchowicza, | | Kronika marca, Laureaci, Mały Przegląd Kulturalny” | |
| Fotografia | s. 23 | | |
| Portrety z Trzcianki i Gwatemali | | | |
| Gorzów | s. 24-25 | | |
| Akt lokacyjny, Nie zasłaniać katedry! | | | |

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Jacek Walczak

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Bogdan Kunicki, Jacek Lauda, Jarosław Naus, Agnieszka i Artur Szubowie, Bogusław Nowak, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek,

Grafika Jacek Lauda

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa a także: Leszek Czarnecki, Emilia Wójcik, Mirosław Gragnop, Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał”

ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel/fax 220-958



Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17
tel. 204-266 w. 39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z oo Matejki 90
tel/fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 59 i 60 (kolor) - 500 zł,
Do cen doliczany jest podatek VAT
Dla produkcji, handlu i usług związanych z
zaspokajaniem potrzeb kulturalnych
i innych wyższego rzędu - 50 proc. niżeli

Prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
pocztówki „Ruch” na terenie kraju.
Prenumeratę oraz przysyłkę
poprzednich numerów można
zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu Wojewódz-
kiego oraz Wydział Kultury i
Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

Do 3. IV. - W kinie „Kopernik”
film „Jerry Mc Guirre”

1-2. - W kinie „Słońce” film „Prze-
lamując fale”

1-2. - W kinie „Słońce” film
„Emma”

2. - Koncert **Krzysztofa Fetra-
sia**, gitarzysty jazzowego w MCK
„Chemik”, godz. 18.00

2. - Monodram w wykonaniu Ewy
Konopiatęj „Rozmowa ze świętą”
w Klubie Garnizonowym w Kostrzy-
nie

3. - Koncert **Krzysztofa Fetra-
sia**, gitarzysty jazzowego w SMOK-
u w Ślubicach

3-5. - W Międzyrzeczu **Przegląd
Piosenkarzy-Amatorów** i Zespo-
łów Rockowych Śląskiego Okrę-
gu Wojskowego (org. Klub Garnizon-
owy)

3. - Występ kabaretu „Potem” w
kinie „Świt” w Międzyrzeczu

Od 4. - W kinie „Kopernik” film
„Imperium kontratakuje”

Od 4. - W kinie „Słońce” film „An-
gielski pacjent” oraz film dokum-
entalny „Mikrokosmos”

4-12. - **Gorzowskie Dni Kultury
Francuskiej** (program str.3)

4. - **Mała Akademia Literatury** w
klubie „Lamus” (warsztaty poprowa-
dzi Bronisław Słomka), godz. 17.00

4. - Eliminacje wojewódzkie kon-
kursu recytatorskiego literatury emi-
gracyjnej „Od Mickiewicza do Mi-
łosza” w WDK w Gorzowie, godz. 10.00

4. - **Eliminacje wojewódzkie VI
Ogólnopolskiego Konkursu Recyta-
torskiego „Sacrum w literaturze”** w
WDK w Gorzowie, godz. 10.00

4. - **Wybory Miss Ziemi Gorzow-
skiej** w ramach konkursu Miss Polski.
Impreza w teatrze, prowadzenie - Ta-
deusz Drożdża, zespół „Obstawa Pre-
zydenta”, org. Klub „Pod Filarami”.

4. - **W Galerii Dzieci i Młod-
zieży** otwarcie pokonkursowej
wystawy dla dzieci z ośrodków
specjalnych g. 12.00

5. - **W BWA** otwarcie wystawy
rzeźb Antoniego Rząsy (1919-1980),
godz. 12.00

5. - **W Centrum Promocji Stilo-
nu** otwarcie wystawy malarstwa „2
x Wojtek” - Wojtko Plusta i Wojtko

Witkowskiego

5. - **Koncert** z okazji 18-lecia
zespołu „Buziak” w teatrze, godz.
17.00

5. - **Koncert Galowy** na zakoń-
czenie Przeglądu Piosenkarzy i Ze-
społów Rockowych Śląskiego Okrę-
gu Wojskowego w kinie w Między-
rzeczu, g. 14.30

5. - Finał konkursu „Top model”
w hotelu „Mieszko”

5. - **W DK „Małyszyn”** warsztaty
tłactwa artystycznego dla nauczy-
cieli i instruktorów (prow. Henryka
Zaremba, org. wspólnie z WOM)

6. - **Turniej tańca towarzyskie-
go o Grand Prix** w Międzyrzeczu,
dom kultury, godz. 16.00

6. - **Koncert kwartetu jazzowe-
go** w SMOK-u w Ślubicach, godz.
19.00

6. - **Światowy Dzień Inwalidy**
w Teatrze Osterwy, godz. 16.00

6-13. - **XIV Dni Kultury Chrze-
ścijańskiej** - program obok

7. - **Koncert Carlosa Johnsona**
w teatrze, godz. 18.00

7. - **Premiera „Balladyny”** w
klubie „U Szefa” w wykonaniu teatru
„Przystanek 101”

7. - „**Spotkanie przy świecach**”
w Klubie Nauczyciela. Temat: Kie-
runki narodowe w muzyce

8. - **Międzyszkolny konkurs wiedzy**
o Barlinku w „Panoramie” w Barlinku

11. - **Ballady francuskie** - kon-
cert Patrycja w teatrze, godz. 19.00

11. - Finał wojewódzki **Turnieju
Krasomówczego** w WDK w Gorzo-
wie, godz. 11.00

11. - **Koncert Dagmary Korona-
Persowskiej i Jarosława Wasika** pt.
„Dzidek, Szuja i inni” w Klubie Gar-
nizonowym w Kostrzynie

Od 11. - W kinie „Słońce” film
„Góra Dantego”

12. - **Turniej Tańca Towarzyskie-
go o Puchar Prezydenta Gorzowa** w
Hali Sportowej przy ul. Czeresnio-
wej, godz. 17.00 (org. Stowarzysze-
nie Miłośników Tańca „Fan Dance”)

12. - **Koncert galowy na za-
kończenie Dni Kultury Francu-
skiej** z udziałem multiinstrumentali-
sty Michela Montanaro w teatrze,
godz. 18.00

KWIECIEŃ

12. - W „Chemiku” Harcerski przegląd Twórczości Artystycznej „HARFA”, godz. 10.00 - 12.00 oraz w Klubie Nauczycieli wystawa harcerskich prac plastycznych i fotograficznych

14. - Rejonowy przegląd amatorskich zespołów muzycznych i tanecznych PARA'97 w Międzyrzeczu, dom kultury, godz. 10.00

13. - Otwarcie wystawy Mieczysława Piechowskiego (Warszawa) w Małej Galerii w Kostrzynie w MOK „Kręgielnia”

13 - W galerii „Relax” otwarcie wystawy prac malarskich Wiesława Mazurkiewicza ze Szczecina

13. - Recital Michała Bajora w teatrze, godz. 19.30

13. - Kabaret Bogdana Smoleń w Drezdenku - „Strzelnica”

14-18. - Mała Akademia Jazzu (jazz tradycyjny)

15. - Rejonowy przegląd zespołów teatralnych PARA'97 w Międzyrzeczu, dom kultury, godz. 10.00

16. - W DK „Malyszyn” spektakl Teatru „Kreatury” „Pamiętnik z bankietu”, godz. 18.00

17-19. - W MCK „Chemik” Spotkania Eko-Art

17. - Święto Ziemi - otwarcie wystawy fotograficznej Emila Cyraniaka, sala wystawowa domu kultury w Międzyrzeczu, godz. 17.00

17. - Salon Muzyki Kameralnej w „Panoramie” w Barlinku

18. - Promocja antologii opowiadań dla dzieci w języku polskim i niemieckim z udziałem pisarzy, uczestników V Sympozjum Literatury Dziecięcej w Łagowie, WiMBP, godz. 10.00

18. - „ASTA'97” - Artystyczne Spotkania Twórców Amatorów - przegląd środowiskowy w „Panoramie” w Barlinku

18. - „Jazz na gruzach” w „Klubie pod Filarami” - koncert tria jazzowego

19. - W DK „Malyszyn” warsztaty tkackie, cz. II

19. - Otwarcie wystawy po II Miejskim Konkursie Grafiki Komputero-

wej w Centrum Promocji Stilonu (org. MDK), godz. 12.00

19 - Eliminacje rejonowe PARA'97 w DK „Kolejarz” w Gorzowie - zespoły teatralne, godz. 11.00

19. - Wernisaż wystawy ekologicznej z okazji Dnia Ziemi w Muzeum Regionalnym w Barlinku

19. - Wieczór klubowy - muzyka południowo-amerykańska - występ zespołu „La Familia” w „Panoramie” w Barlinku

20 - Eliminacje rejonowe PARA'97 w DK „Kolejarz” w Gorzowie - zespoły taneczne i muzyczne, godz. 15.00

21-26. - Tydzień Kultury Szkolnej w Gorzowie z udziałem uczniów liceów

21. - Najpiękniejsze duety o miłości - koncert w wykonaniu Gra-

żyny Brodzińskiej i Bogusława Morki w teatrze, godz. 19.00

21. - „Spotkanie przy świecach” w Klubie Nauczycieli. Temat: Polski folklor muzyczny

25-26. - Ogólnopolski Konkurs Młodych Akordeonistów w Międzyrzeczu, org. PSM I st, w domu kultury

Od 25. - W kinie „Słońce” film „Skandalista Larry Flynt”

26. - Eliminacje rejonowe zespołów rockowych w ramach PARA'97 w MGOKSiR w Strzelcach Kraju, godz. 16.00

26. - Pokaz bajkowych kostiumów z odpadów - konkurs-zabawa w „Panoramie” w Barlinku

27. - W „Chemiku” z cyklu „Muzyka, jakiej świat nie widzi” występ zespołu „Nois-Maker's Fifes” z Belgii, godz. 19.00

28. - Wieczór Denekowo-Lamowsy w Klubie „Lamus”, godz. 19.00

30. - Koncert zespołu Closterkeller w MCK „Chemik”, godz. 19.00

XIV Gorzowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej 6-13. 04. 1997r.

6. g. 12.00 - Otwarcie wystawy „Sacrum ze zbiorów BWA w Gorzowie” - Mała Galeria przy ul. Chrobrego
- g. 18.30 - Inauguracja Dni Kultury Chrześcijańskiej podczas mszy św. w katedrze, występ chóru „Cantabile” pod dyr. Jadwigi Kos
7. g. 17.00 - „Biblia w poezji końca XX wieku” - wykład prof. dr hab. Jerzego Poradeckiego z Łodzi w auli św. Franciszka przy Białym Kościele
- 19.00 - „Pieśń nad pieśniami” w wykonaniu Bożeny i Leszka Perłowskich w katedrze
8. g. 17.00 „Doświadczenia religijne a architektura świątyni” - wykład Stawomira Jacha w auli św. Franciszka przy Białym Kościele
9. g. 17.00 „Tradycja św. Wojciecha na dawnej Ziemi Lubuskiej” - wykład Marka Golemskiego w auli św. Franciszka przy Białym Kościele
- 20.15 „Maryja z Nazaretu” - film w kinie „Kopernik”
10. g. 18.45 - „Powrót Hioba” - przedstawienie zespołu „De Integro” (reż. Elżbieta Kuczyńska) - Biały Kościół
11. g. 17.00 „Rozmowy o biblii” - wykład prof. dr hab. Anny Świderkówny, konferencja prasowa i kiermasz książek PWN, sala obrad Rady Miejskiej ul. Sikorskiego 3/4
12. g. 9.00 „Biblia a literatura polska” - sesja popularno-naukowa z udziałem naukowców z Warszawy, Lublina i Łodzi, sala obrad Rady Miejskiej ul. Sikorskiego 3/4
13. g. 18.30 - Zakończenie XIV Dni Kultury Chrześcijańskiej mszą św. w katedrze

TEATR

im. J. Osterwy w Gorzowie
tel 20-25-16

2. śr. „Alicja w krainie czarów”,
godz. 10.00
3. czw. „Alicja w krainie czarów”,
godz. 10.00
4. pt. „Alicja w krainie czarów”,
godz. 9.00
8. wt. „Nieudacznicy”, godz. 12.00
9. śr. „Nieudacznicy”, godz. 10.00
10. czw. „Czarownice z Salem”,
godz. 10.00
11. pt. „Czarownice z Salem”,
godz. 11.00 i 17.00
(występy gościnne w Zielonej Górze)
15. wt. „Lalek” godz. 10.00
16. śr. „Lalek” godz. 10.00
17. czw. „Nieudacznicy”, godz. 10.00
18. pt. „Nieudacznicy”, godz. 10.00
20. niedz. „Nieudacznicy”,
godz. 18.00
22. wt. „Teatrzyk Zielona Gęś”,
godz. 12.00
23. śr. „Teatrzyk Zielona Gęś”,
godz. 12.00
24. czw. „Teatrzyk Zielona Gęś”,
godz. 10.00
25. pt. „Teatrzyk Zielona Gęś”,
godz. 10.00
26. sob. „Lalek” godz. 16.00 i 17.30
27. niedz. „Lalek” godz. 18.00
29. wt. „Alicja w krainie czarów”,
godz. 10.00
30. śr. „Alicja w krainie czarów”,
godz. 10.00

Ponadto w sali teatru:

4. pt. Wybory Miss Ziemi
Gorzowskiej, godz. 19.00
5. sob. Koncert z okazji 18-lecia
zespołu „Buziaki”, godz. 17.00
6. niedz. Światowy Dzień Inwalidów,
godz. 16.00
11. pt. Ballady francuskie - koncert
Patrica, godz. 19.00
12. sob. Koncert galowy na zakoń-
czenie Dni Kultury Francuskiej z
udziałem multiinstrumentalisty Mi-
chela Montanaro, godz. 18.00
13. niedz. Recital Michała Bajora,
godz. 19.30
21. pon. „Najpiękniejsze duety miłosne”
- koncert z udziałem Grażyny Brodziń-
skiej i Bogusława Morki, godz. 19.00

POZNAŃ

Teatr Nowy

tel. (061) 47-24-40

Scena Duża:

- Zimowa opowieść - 5 (premiera), 6, 8,
9, 15, 19, 20 g. 19.00
Nie-Boska komedia - 22, 23, 24 g. 19.00
Czajka - 25, 26, 27 g. 19.00
Czerwone nosy - 29, 30 g. 19.00
Kobieta A-ha - recital Grażyny Bar-
szczewskiej g. 19.00

Scena Nowa:

- Zagraj na jeszcze raz, Sam - 1, 2, 3, 4,
6, 20, 22, 23 g. 19.15
Morfina - 8, 10, 11, 12, 13 g. 19.15
Przemiana - 16, 17, 18, 25, 26, 27
g. 19.15



Teatr Polski

- tel. (0-61) 52-05-41, 52-56-27
Balladyna - 3 g. 19.00, 4, 29 i 30 g. 11.00,
Feranado Krapp napisał do mnie ten
list - 6 (premiera) g. 20.00, 7 i 8 g.
19.00, 25 i 26 g. 17.00, 27 g. 19.00
Ptasiek - 9, 22 i 23 g. 17.00
Zemsta czerwonych bucików - 10 g. 19.00
Kowal Malabo - 11, 12 i 13 g. 19.00
Pchla Szachrajka - 13 g. 12.00m 16, 17
i 18 g. 9.00
Dekameron - 15, 16, 17 i 18 g. 19.00
Dzień dobry i do widzenia - 18 (premie-
ra), 19 i 20 g. 19.00
Noc Walpurgii - 24, 25 i 26 g. 19.00
Sie Kochamy - 29 i 30 g. 19.00

Występy gościnne:

- Teatr im. Kochanowskiego z Opola -
„Barok” 2 g. 19.00
Polski Teatr Tańca - 5 g. 19.00
Teatr Atelier z Sopotu Jubileusz 20 g. 19.30

Teatr Muzyczny

tel. (061) 52-29-27

- Jaś i Małgosia - 3, 4, godz. 10.00 i
12.00, 16, 17, 18, 19 go. 10.00
Księżniczka czardasza - 3, 4 g. 19.00,
5 g. 18.00, 6 g. 17.00
Kopciuszek - 8, 9, 11 g. 10.00
Zemsta nietoperza - 8, 9, 10, 11 g.
19.00, 12 g. 18.00, 13 g. 17.00
Student żebrak - 15, 16, 17, 18, 19 g.
19.00, 19 g. 18.00, 20 g. 17.00
Wiktoria i jej huzar - 22, 23, 24, 25 g.
19.00, 26 g. 18.00, 27 g. 17.00
Królewna Śnieżka - 29, 30 g. 10.00
Wesoła wdówka - 1 g. 18.00 2 g. 17.00,
4, 5, g. 19.00
4, 5, 6, 7, 8, g. 10.00
Nie kłam kochanie - 29, 30 g. 19.00

Teatr Wielki

tel. (061) 52-82-91

- Nędza uszczęśliwiona - 6, 7, 29 g. 19.00
Kraina uśmiechu 9, 25 19.00
Trubadur - 10 g. 19.00
Gisele - 11 g. 19.00
Nabucco - 12, 13 g. 19.00
Moc przeznaczenia - 15 g. 19.00

Polski Teatr Tańca

- Balet Poznański - 16 g. 19.00
Soiree Diagilew - 18 g. 19.00
Jezioro Łabędzie - 19 g. 19.00
Borys Godunow - 20 g. 18.00
Straszny dwór 23 g. 19.00
Krasnoludki, krasnoludki... - 24, 25 g. 12.00
Grek Zorba - 26, 27 g. 19.00
Skrzypek na dachu - 30 g. 19.00
Recital Michała Bajora - 24 g. 19.00

Teatr Ósmego Dnia

tel. (061) 52-77-14

- Projekcja filmów z archiwum teatru - 7
g. 11.00
Tańcz, póki możesz - spektakl autorski
teatru - 15 i 16 g. 19.00
Wieczór autorski Elżbiety Morawiec -
25 g. 19.00
Koniec wieku - teatr „Provisorium” oraz
Kompania „Teatr” z Lublina - 28 i 29, g.
19.00

SZCZECIN

Teatr Współczesny

tel. (091) 34-23-75

Duża Scena:

- Królewicz i żebrak - 3 - 10.00 i 12.30, 4
- 11.00, 5 - 10.00 i 16.00
Iwona, księżniczka Burgunda - 8 g.
19.00, 9, 10, 11, g. 11.00
Ballady i romanse - 13 g. 19.00, 15 g. 11.00
Kartoteka - 22 i 24 g. 11.00, 23 g. 19.00
Moja wątrobka jest bez sensu - 25, 26 i
27 g. 19.00

Mala Scena:

- Zachodnie wybrzeże - 4, 5, 6, 18, 19, 20
g. 19.00

Opera i Operetka (marzec)

tel. (091) 890-340 w.122

- Księżniczka cyrkówka - 3, 4 g. 19.00
Cyganeria - 5, 6 g. 18.00
Uprowadzenie z seraju - 9, 10, 11 g. 19.00
Cyrulik sewilski - 12, 13 18.00
Skrzypek na dachu - 17, 18 g. 19.00
Carmen - 19, 20 g. 18.00
Sen nocy letniej - 26, 27 g. 18.00
Potulicka - 30 g. 19.00

KRYSZYNA KAMIŃSKA

Chłodny „Lalek”

Koniec lat 50-tych. Małe miasteczko. Ludzie zwyczajni, żyjący codziennością. A ta codzienność to wódka w knajpie, ładna dziewczyna i zakochany w niej chłopak, przyjezdny poeta tworzący wiersze, niewidoma staruszka, a nade wszystko dolegliwe wspomnienie wojny. Jeszcze rany się nie zablżyły, jeszcze strach paraliżuje działania, jeszcze opowieści o odwadze w boju są ważniejsze od życia bez wojny.

Na scenie Teatru Osterwy **Wiesław Górski** przedstawia kolejny „Polaków portret własny”. Rozpoczął „Pamiętnikiem z powstania warszawskiego. „Lalek” **Zbigniewa Herberta** jest swoistym przedłużeniem obrazu ludzi zwyczajnych, tyle że 15 lat po wojnie. Dla podkreślenia tej ciągłości, w „Lalku” występuje ten sam zespół aktorski co w „Pamiętniku”. Oba przedstawienia zrealizowane są na Małej Scenie. W obu scenografia **Jana Banuchy** ogranicza się do stołu i krzesel.

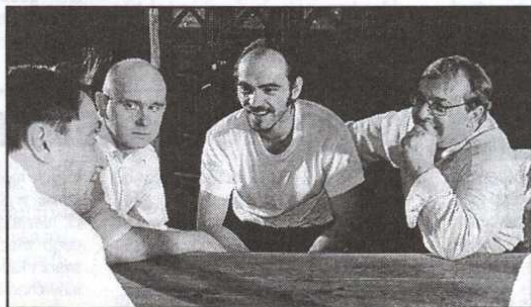
Część pierwsza pt. „Opis” to reportażowe spojrzenie na miasteczko oczyma dziennikarza. Różniczne sytuacje oddzielone są jego komentarzami, mikroskopenki mają wyraźne granice, są czytelne i jasne. Miasteczko z lotu ptaka.

Część druga pt. „Sto-dola” - to jakby zbliżenie. Wnętrze restauracji, strzępy rozmów gości siedzących przy sąsiednich stolikach. Jednak scenograf i reżyser zdecydowali, że nie będzie to kilka stolików, a jeden duży stół. By oddzielić scenki od siebie, wprowadzono kłaśnięcie jako graniczny sygnał dźwiękowy. Sztuczny to dźwięk, obcy obrazowi scenicznemu, bo pochodzący spoza kadru. Zapewne reżyser obawiał się, że nie będzie czytelne przenoszenie rozmowy od jednego bohatera do drugiego. W

moim odczuciu kłaśnięcie nie tyle porządkując akcję, co ją szatkując.

Jednym z gości jest Lalek. Za chwilę zginie z ręki nieznanego sprawcy. Być może żyłby, gdyby brat Żuk uprzedził go o niebezpieczeństwie. Ale nie uprzedził, bo kumple od wódki zmuszali go do picia. O swoim bohaterze **Herbert** napisał: „Widz nie ma czasu zaprzyjaźnić się z nim i nic właściwie o nim nie wie”. A przecież śmierć Lalka jest kulminacyjnym punktem utworu. Potem już tylko pogrzeb. I żałoba. Stół z knajpy staje się katafalkiem, aktorzy nakładają czarne kostiumy.

Autor chciał - pisał dalej **Herbert** - aby współczucie, jeśli coś takiego zdoła wykrzesać, było współczuciem nie dla kogoś bliskiego (o to bowiem łatwiej), lecz dla obcego. Ale czy można wykrzesać współczucie dla obcego? Codziennie na ekranach telewizorów oglądamy dziesiątki obcych śmierci. To są informacje o zdarzeniach. Nie rodzą naszego współczucia. Emocjonalnie pozostajemy obojętni.



CEZARY ŻOŁYŃSKI, LESZEK PERŁOWSKI, MAREK JĘDRZEJCZYK
i WOJCIECH DENEKE

„Lalek” także nie budzi emocji. Przedstawienie wywołuje refleksję, zatrzymuje uwagę celnością autorskiej obserwacji, ale wieje od niego chłodem. A teatr - szerzej: sztuka - wymaga temperatury odbioru. Szkoda, że **Herbert** zatrzymał się na poziomie refleksji intelektualnej, nawet wprowadza-

jąc śmierć, wobec której - gdy dotyczy bliskich - obojętnym być nie sposób.

Lalka grał **Cezary Żołyński** sztu-backo zakochany w pięknej Łodzi, czyli **Marlenie Bernas** - wypisz-wymaluj - prowincjonalnej Bradotce. Oszczędnie ale bardzo sugestywnie **Leszek Perłowski** poprowadził Dziennikarza. Z postaci stwarzanych przez **Wojciecha Denekę** w pamięci pozostaje Poeta oraz **Pan Władzio** - uczestnik kampanii wrześniowej. Niezwykle sugestywnie epizodyczną postać Babki zagrała **Alina Horanin**. Wszyscy wykonawcy - oprócz wyżej wymienionych także **Teresa Lisowska**, **Marzena Wieczorek**, **Marek Jędrzejczyk** - mieli do zagrania po kilka ról. Każda z postaci zarysowana była wyraziście, choć czasami tylko jedną kreską. Tak powstał portret zbiorowy.

„Lalek” zmusza do zastanowienia, co się w nas zmieniło przez prawie 40 lat dzielących tamtych ludzi od nas, współczesnych. Nie ma już w codziennych rozmowach wojny ani tej tragicznej, ani bohater-skiej. Nie ma poetów zachwycających się urodą małych miasteczek i piszących o nich wiersze. Coraz mniej takich knajp, w których picie na umór to obowiązuje styl życia. Natomiast jest więcej niespodziewanych, przypadkowych śmierci. Gorszych od tamtej, bo zrodzonych nie z zafrociństwa, a z miłości a z okrucieństwa, z potrzeby silnych wrażeń.

Czy o takim konterfekcie Polaków będzie kolejna sztuka, którą **Wiesław Górski** zrobi w przyszłym sezonie?

Krystyna Kamińska
Premiera 1.03.1997r.

"Współczesność z „okiem”

Temat współczesny. Jak teatr ma mówić o współczesności? O którym z naszych codziennych doświadczeń? Jakim językiem? Ulicy, stadionu sportowego czy np. telewizji? Jak na scenie dać syntezę tego, co w rozlicznych sytuacjach jest naszym udziałem?

Przed oceną przedstawienia przygotowanego na Międzynarodowy Dzień Teatru przez Teatr im. J. Osterwy najpierw więc słowa uznania za odwagę podjęcia ryzykownego przedsięwzięcia. Ryzyku poddał się przede wszystkim Grzegorz Mrówczyński jednocześnie autor i reżyser przedstawienia. Znalazł przecież znakomite rozwiązanie, żeby ryzyka uniknąć: zaprosił do udziału w przedstawieniu znakomitą aktorkę - Hannę Stankówną, która swoim aktorstwem odsunęła na daleki plan wszystkie mankamenty scenariusza. Bo tak naprawdę można by się przyczepić do wielu pomysłów, sytuacji, osób pokazanych na scenie: że nie tak wyglądała ostatnia rozmowa odchodzącego męża, że nie ma tak głupich urzędników w urzędach pracy, że nie plałują firmy wydawnicze, że dyrektorzy teatrów nie pracują w bankach. A jednocześnie wiadomo, że w naszej rzeczywistości wszystko może być prawdą.

Maria, kobieta ok. 40-letnia, równocześnie traci męża, zajęcie, bo plałują

je jej firma, popada w dług, dowiaduje się, że jej jedyna córka bierze narkotyki. Co robić w takiej sytuacji? Maria próbuje znaleźć jakieś zajęcie, ale jej kwalifikacje polonistki wyspecjalizowanej w teatrologii nikomu nie są potrzebne. Stosunkowo nieźle idzie jej jako kelnerce na przyjęciu, ale zapłata za taką pracę, sposób traktowania oraz grono gości (z byłym mężem oraz jego nastolatką na czele) absolutnie jej nie odpowiadają.

A jednak Maria potrafiła sobie poradzić. Znalazła rozwiązanie, które jest jednocześnie zrobieniem „oka” do publiczności i gorzką pointą. Ta dwuznaczność to właśnie prawdziwy teatr. Z banalnych, trochę sztucznych sytuacji w trakcie przedstawienia rodzi się prawdziwa sztuka. Walna w tym zasługa Hanny Stankówny, która dała swojej Marii dużo prawdy psychologicznej, ciepło, a jednocześnie realne trzymanie się ziemi, czego tak mocno uczą nas dni dzisiejsze. Publiczność odbierała premierowe

przedstawienie bardzo dobrze, a zakończyła długą owacją.

Hannie Stankównie towarzyszyli gorzowscy aktorzy jako reprezentanci typów dominujących obecnie: nowo wzbogacona Pani Domu (Bożena Pomysłowa), Pan Domu oglądający się za dzierlatkami (Wacław Welski), Prezes rzucający mięsem (Krzysztof Tuchalski), Staszek - lawirant (Janusz Kaczmarek), zdegradowany Dyrektor teatru (Aleksander Maciejewski), były mąż, obecnie prezes telewizji (Aleksander Podolak), studentka Agnieszka (Edyta Milczarek), lepiej rozumiejąca rzeczywistość niż Maria, ksiądz Wiktor (Cezary Żółtyński) odesłany na banicję za popularność w środowisku młodzieży. Duża rola przypadła Kamili Tylickiej jako Celinie, córce Marii. Poglądając ryzyko (o czym mowa na wstępie), Grzegorz Mrówczyński powierzył tę rolę nie aktorze a licealście. Chciał osiągnąć efekt autentyczności. Ale mimo że Kamila technicznie nieźle daje sobie radę, ale właśnie w tym przypadku autentyczność jest najbardziej wątpliwa. W dużym stopniu także z winy scenariusza.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru gorzowski teatr otrzymał wiele serdecznych życzeń. Uroczystą premierę zakończył bankiet dla wszystkich gości hojnie zasponsorowany przez tych, którzy kochają teatr.

Krystyna Kamińska

Przesłanie Polskiego Ośrodka
ITI na XXXVI Międzynarodowy
Dzień Teatru

Żyjemy w chwili przyspieszonego rozwoju techniki, który nie ominął dziedzin zbliżonych do naszej sztuki. Film, radio, telewizja, kompakt, w niedalekiej przyszłości kreacje wirtualne, precyzyjnie przekazujący obraz i dźwięk, opowiadają o treści i przebiegu konfliktów. Wydawałoby się, że bardzo stara, bo trwająca od tysiącleci sztuka teatru utraciła rację bytu. Jakież powód, by się tłoczyć w szatni, stać o bilety, ponosić wydatki, wracać wieczorem do domu ryzykując niewygody, wreszcie siedzieć pomiędzy przygodnymi współwidzami bez prawa przerwania akcji, wypalenia papierosa albo wypicia szklanki piwa, jeżeli wszystko można otrzymać bez wysiłku, nie ruszając się z miejsca. Trudno nam też wierzyć, że w teatrach

WSPÓLNOTA SCENY I WIDOWNI

całej Polski, na widowiskach całego świata gromadzą się co wieczór tysiące ludzi, ot tak tylko, z przypadku, bez wiary, że ta wspólnota sceny i widowni czemuś służy. Że ma sens.

Teatr wywodzi się z trzech tradycji: religijnej, z której powstał państwowy i narodowy. Czwartą jest tradycja mima, aktora-komedianta, który bawi ukazując w krzywym zwierciadle nasze śmieśczości i przywary. Zawsze odnajdźcie w naszej pracy cząstki tych tradycji. Znajdźcie coś jeszcze, czego żadne medium Wam nie dostarczy. Weźmiecie udział w przygodzie, która na jeden wieczór połączy wszystkich. Was i nas, biorących udział w tej samej grze, w starciu z niewiadomym wynikiem. Bo wiem w przeciwieństwie do wszystkich

innych mediów, to nasza wielka tajemnica, występujemy bez ochronnej sieci, niezabezpieczeni od porażki. Każdego wieczoru publiczność ma inną twarz i każdego wieczoru spektakl jest inny choć ten sam, a wynik gry nie do końca wiadomy.

Państwo bierzecie udział czynny w tym starciu, w naszej grze, często o tym nie wiedząc. Nic nie jest w teatrze nowe i wszystko jest w teatrze najnowe, bo dzieje się w chwili na chwilę. Nic nie jest konserwą jak film, płyta, spektakl telewizyjny, choć najwyborniejszy. Wszystko może się stać i wszystko się staje na naszych oczach. Właśnie dlatego teatr trwa i przetrwa.

ERWIN AXER

Warszawa, 27 marca 1997 roku



Aleksander Maciejewski

Był w Technikum Żegluga Śródlądowej, gdy odkrył w sobie zdolności recytatorskie i wrażliwość na poezję.

- Poezję wpoila mi babcia. Pamiętam do dziś słowa piosenek, które mi śpiewała. Na przykład tej: „Wychaży adin ja na darogu, skwos' tu-man kremnistyj put' ble-stit”. Na pewno nie wiedział, a ja odkryłem to znacznie później, że słowa te napisał Lermontow. Ta piosenka jest we mnie, nigdy nie zapomnę tych słów. Ja wiem, co to jest poezja, bo wychowałem się na poezji.

Ale życie jego poetyckie wcale nie było. Urodził się w Wilnie. Nie poznał swojego ojca. Kiedy przyszedł na świat, tamten już nie żył. Miał roczek, gdy całą rodzinę wywieziono do Kazachstanu. Tam, w strasznej biedzie, przyszło im żyć przez sześć lat. Może właśnie dlatego babcia chętnie przenosiła się w świat poezji, w życie lepsze, ładniejsze. Z tamtych lat i z wychowania w wileńskim środowisku pozostało mu imię Alik - wileński zdrobnienie od Aleksandra - i miękkość głosu charakterystyczna dla rosyjskiej wymowy.

Gdy tylko powstała możliwość, rodzina wróciła do Pol-

Teatr był mu zapisany w gwiazdach, urodził się bowiem 27 marca, w Międzynarodowym Dniu Teatru

ski. Skierowano ją do PGR-u w woj. koszalińskim, gdzie warunki życia były znacznie lepsze niż w Kazachstanie, ale obiektywnie także bardzo kiepskie. Po skończeniu podstawówki Alik uciekł z tego domu. Postanowił, że będzie samodzielny. Pojechał do Wrocławia. Wybrał żeglugę śródlądową, bo miała w sobie choćby namiastkę szerokiego świata. Pod wpływem polonistki Elżbiety Piaseckiej odkrywał poezję, świat dla niego znany, choć przez ostat-

*miłość, szal wzruszeń.
A jam wiedział, że jesteś
Giocondą,
którą ukrąść muszę.
I ukradli...”*

Dostał najwyższą nagrodę - Złotą Gałąź Wawrzynu. - Kazimierz Rudzki powiedział wtedy o mnie: „To perła, prawdziwa perła”.

Dziś wspomina tamte sukcesy mówiąc spokojnie, powoli, ale wyraz „perła” brzmi wprost perłowo, wielobarwnie, Inny epizod przywołuje także z ogromnym wzruszeniem: Była wówczas w jury także Wanda Warska. Powiedziała mu, że jeszcze nigdy nie słyszała tak przejmującej recytacji.

- W podziękowaniu - wspomina - chciałem dać jej to, co miałem najcenniejszego - tom Norwida oprawiony w czarną skórę, mocno zaczytany, bo był moją stałą lekturą. Ona powiedziała: „Nie mogę wziąć od ciebie takiego prezentu, ale jeśli ty mi go dajesz, to ja tobie zadedukuję”. I napisała: „Alikowi - Wanda Warska”. Czy nie pięknie?

Rudzki i Warska egzaminowali kandydatów do szkoły teatralnej w Warszawie, wyraźnie sugerowali, że będą o nim pamiętać, gdy przystąpi do egzaminu. Ale nie chciał korzystać z protekcji. Gdy zdecydował się na szkołę teatralną, wybrał Kraków.

Dostał się bez problemów. Po egzaminie praktycznym jeden ze studentów III roku powiedział mu: „Stary, masz

ALIK

nie lata zamknięty. Szczególną sympatią darzył Majakowskiego, szczególnie za wiersze o miłości, a także Norwida - za mądrość.

Przystąpił do XXI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Przygotował „Obłok w spodniach” i prozatorski komentarz Norwida o poezji. Do dziś pamięta te wiersze, serdecznie, czule młowi Majakowskiego:

„...Weszłaś

szorstko mnąc rękawiczki
zamsz

Rzekłaś: Wiesz, wychodzę
za mąż.

To i cóż, wychodź.

Z bólu nie będę krzyczał.

Widzisz, jakem spokojny,

Jak puls nieboszczyka.

Pamiętam, mówiłaś:

Jack London, pieniądze,

tyłe punktów, że nawet jak całą teorię oblejesz, to i tak jesteś w szkole”.

Teatr był mu zapisany w gwiazdach, urodził się bowiem 27 marca, w Międzynarodowym Dniu Teatru.

W krakowskim śródowniku poznał Agnieszkę Holland. Robiła wtedy swój pierwszy film - jedną z trzech nowel do „Niedzielných dzieci”. Dwie pozostałe reżyserowali Kieślowski i Domaradzki. Prawdziwy plan filmowy, pasja tworzenia rzeczy pierwszej. Było cudownie. Mniej cudownie przyjęły te sytuacje władze uczelni. Pożegnano Alikę, bo jeśli już jest aktorem... Przyjazną dłoń wyciągnęła Agnieszka Holland. Właśnie wtedy przegotowywała „Emigrantów” - swój debiut teatralny w Gorzowie, za dyrekcji Andrzeja Rozhina. Załatwiła Alikowi przyjęcie do pracy.

W spisie aktorów w monografiach teatru wydanych na 40- i na 50-lecie teatru nie ma nazwiska Maciejewski. Był wtedy tylko adeptem, a więc nie miał prawa znaleźć się na tej liście. A przecież grał całkiem duże role. W książce na 40-lecie zamieszczono zdjęcie z „Przebudzenia wiosny”. Na pierwszym planie on w koszuli z kołnierzykiem Słowackiego, w szkolnym mundurku, w pumpach, wysokich butach zapinanych na guziki. Grał główną rolę. Podpis pod zdję-

ALIK

ciem także bez nazwiska a tylko „scena zbiorowa”.

Zaczął w Gorzowie od oryginalnej roli w „Akcie przerywanym” Różewicza. Był Archaniołem. Ubrany w wielkie skrzydła zjeżdżał na scenę z nieba i wprowadzał na scenę tłumek gołutkich aniołków. On z potężnym, niskim, ogromnie męskim głosem i Archanioł!

Dobry był to rok dla Alik Maciejewskiego, ale gorszy dla Rozhina. Ostatni w Go-

atrze. Major kocha poezję, dałby się powiesić za poezję. Chciałem u niego pracować. Zgodził się, więc jestem.

Rozpoczął w trakcie minionego sezonu od roli Tezeusza w „Śnie nocy letniej”, potem był Kaziem w „Trzeciej w prawo”. Miał dobrą rolę Barona w „Nie igra się z miłością...”. W „Czarownikach w Salem” zagrał pastora Parisa. W „Alicji z krainy czarów” zagrał kilka postaci, ważniejsze to Król i Strażak. Za rolę Piekelnego Piotrusia w „Zielonej Gęsi” został wyróżniony przez „Widza premiery” jako najlepszy aktor przedstawienia. Nie czuje się z tego powodu szczególnie miło.

- Nie podoba mi się ten obyczaj wprowadzony przez dyrektora. To najskuteczniejszy sposób na skłócenie nas, aktorów. Każdy chce dobrze zagrać a efekt zależy od roli, jaką się dostanie, od koncepcji reżysera, a więc nie tylko od aktora.

Występuje w reklamie, prowadzi różne imprezy jako konferansjer.

Stara się zawsze wprowadzić jakiś wiersz, bo wiersze mówi najchętniej. Ale obawia się, czy jego ukochany Majakowski, nawet ten liryczny, zakochany, znajdzie odbiorców. Nie wierzy, że są jeszcze ludzie gotowi słuchać poezji. Jednak dotąd tego nie sprawdził.

Krystyna Kamińska



SCENA z „Zielonej Gęsi” Alik Maciejewski w środku

rzowie. Alik poszedł z Rozhinem do Olsztyna. Potem kolejno do Kalisz, Koszalin, Radom, Warszawa (7 lat), dwa miesiące w Legnicy, Elbląg.

- W Elblągu postanowiłem, że czas na zarabianie pieniędzy i założyłem hurtownię kosmetyków. Ale mafia mnie wykończyła. Zadzwoń mię do Rysia Majora, czy by mnie nie widział w swoim te-

U "KREATUR"

Zaczęło się przeżabianie. Ktoś na kształt konferansjera zapowiadając program zapomniał tytułu sztuki granej przez Teatr Kreatury. Jak się później okazało, tym kimś był Przemek Wiśniewski - reżyser przedstawienia i aktor tego teatru, odtwarzający w sztuce główną rolę.

Goście z Sopotu przywieźli sztukę zrealizowaną na podstawie „Blaszanego bębena” Günthera Grassa. Powieść gdańskiego Niemca stała się głośna swego czasu, do czego zresztą walenie przyczyniła się jej filmowa adaptacja, wyreżyserowana przez Volkera Schloendorfa.

Co można zrobić z dziełem Grassa w półgodzinnym widowisku? Młodzi twórcy chcieli nas przekonać, że coś jednak można. Mało tego. Uznali, że można w tym czasie zmieścić sporo innych treści - nawiązań, aluzji i cytatów z literackiego kanonu. Tak więc w dialogach-monologach Grass przeplatał się z Dantem, Goethem, trawestacjami biblijnych przypowieści, greckich mitów, i Bóg wie czym jeszcze. W rezultacie sens nadrzędny, jakaś myśl przewodnia rozmyły się w potoku wielostowia. Chciało się powiedzieć dużo, nie powiedziało się nic. Problem drugi: tempo akcji - zawrotnie szybkie, zbyt żywiołowe. Wypowiedzi bohaterów przypominały kanonadę metafor, skondensowanych dodatkowo przez równie żywiołowy ruch, gest, zmienną mimikę. Skołowana publiczność nie miała chwili wytchnienia, chyba, że po nagłym i niespodziewanym zakończeniu.

Po piętnastu minutach przerwy na scenę wyszli aktorzy Teatru „Kreatury” przedstawiając „Pamiętnik z bankietu”, spektakl zrealizowany na podstawie prozy Witolda Gombrowicza. W przeciwieństwie do poprzedników nie wydziwiali zbytnio z materiałem. I bardzo dobrze. Gombrowicz broni się sam, nic się nie zastęzał, wystarczą tylko poprawnie go zagrać. I tu znowu pochwała: gra aktorska na

całkiem przyzwoitym poziomie. Arcyksiężna komiczna w swej „mumiowatości”, Król w królewskości, a dworska świta w kameleonowych pozach. Wszystko solidnie zakropione groteską, czyli tak, jak ma być. Szybkie tempo akcji, żywiołowość i ciągły ruch, które u sopockich aktorów raziły, w spektaklu gorzowian triumfowały. Publiczność z niesłabnącą uwagą obserwowała rozwój wydarzeń, ani na moment nie tracąc kontaktu z tym, co się działo.

„Pamiętnik z bankietu” okazał się widowiskiem nader aktualnym, tak jak zawsze aktualne są głupota, czy - zawiązując - lizusostwo i bezmyślny serwilizm wobec władzy zwierzchniej (każdej!). Istniały, istnieją, i będą istnieć w przyszłości. Szekspirowski Poloniusz był głupcem chytrym i przebiegłym, bohaterowie Gombrowicza są już tylko upupionymi głupcami o karykaturalnych rysach. W tym świecie panuje wszechpotężna Forma i nie ma od niej ucieczki (swoją drogą scena z próbą ucieczki Króla była kapitalna).

Należy dodać, że aktorzy posłużyli się w swym spektaklu bardzo skromnymi środkami scenograficznymi. Bo jak inaczej nazwać kilka stojących rzędem krzesel? A w ogóle warunki, w jakich muszą występować są złe. Ludzie odpowiedzialni za kulturę w Gorzowie powinni coś zrobić, aby to zmienić. W ten młody teatr warto inwestować.

Po zakończeniu przedstawienia Teatru „Kreatury” widzowie dłuższą chwilę pozostawali na miejscach, jakby mając nadzieję, że coś się jeszcze wydarzy. Znaczący, że im się podobało. Mnie też. Kto nie widział, niech żałuje.

Jarosław Naus

Teatr Stajnia Pegaza: „Oscar-zm” na podst. prozy G. Grassa;

Teatr Kreatury: „Pamiętnik z bankietu” na podst. prozy W. Gombrowicza.

MCK „Chemik”, 21.02.97.



Teatr ostrzegający, teatr odważny

Na scenie pielęgniarka i mężczyzna. Ona jest zmęczona pracą, potem okazuje się, że także swoim nieudanym życiem. On chce dowiedzieć się jak najwięcej o Julii. Ma list od Julii z fragmentem pamiętnika, natomiast pielęgniarka dysponuje całym pamiętnikiem oraz nagraniem wypowiedzi Julii. On kochał Julię, lecz Julia nie interesowała się szarym, smutnym człowiekiem. Dopiero potem, gdy odwiedzał ją codziennie, lubił ją, trzytydzieć ją za rękę. Możemy przypuszczać, że był wolontariuszem opiekującym się umierającymi. Ma Julii nie ma, nie żyje. Zmarła na straszną chorobę, na AIDS.

Magda Muszyńska i Wojciech Broda-Zurawski z Koszalina zaprezentowali w I LO w Gorzowie przedstawienie pt. „Dlaczego?”. Pomysł zaczerpnęli z książki francuskiej pisarki pt. „Dlaczego ja?”, w której w pierwszej osobie opowiada o chorobie i przyczynach nieuniknionej śmierci.

- Nie chcieliśmy na scenie pokazywać osoby chorej, umierającej - mówi Wojciech Broda-Zurawski. - Dlatego wykorzystując tamten dokumentalny zapis stworzyłem nowy scenariusz, w którym tylko mówi się o chorobie. Ona jest główną bohaterką, chociaż jej nie ma na scenie. Jest

jej głos z magnetofonu lub czytamy fragmenty jej pamiętnika.

Ta metoda pozbawiła całość dramaturgii. Na scenie nie się nie dzieje poza piciem kawy, a potem lampki wina. No, pielęgniarka czyni jakieś awanse panu, ale najbardziej nawet delikatne gesty zachęty po prostu rażą wobec głównego problemu poznawanego spoza akcji. Scenariusz uważam za największy mankament przedstawienia. A jednak zapada ono w pamięć właśnie z powodu szokującej prawdy o nieuchronności umierania z powodu tej dżumy XX wieku.

Młodzież w skupieniu słuchała słów padających ze sceny. Zapewne po raz pierwszy tak bezpośrednio, tak wprost namacalnie zetknęła się z chorobą. Autorka wstrząsającej relacji zadaje sobie pytanie „Dlaczego ja? Ja, młoda, zdolna, piękna, podziwiana. Dlaczego ja muszę umierać?”. Odbiorcy - dzięki scenariuszowemu przystrzyżeniu tekstu - nieomylnie wyciągną wniosek, że jest to konsekwencja jej wesołego

życia, częstych stosunków z różnymi osobami - mężczyznami i kobietami. Bohaterce brakowało wrażliwości duchowej, umiejętności kochania i dzielenia uczucia. Bo - należy się domyślić - gdyby prowadziła inny styl życia, na pewno by się nie zaraziła.

Przedstawienie zaczyna się i kończy rodzajem pogadanki o chorobie, zachowaniu wobec chorych, a przede wszystkim o sposobach wystrzegania się możliwości zarażenia. Te wystąpienia aktorów w roli prelegentów także oddalają przedstawienie od kategorii sztuki a osadzają w publicystyce. Jednak, czy to źle? Jedną z funkcji teatru to uczyć, propagować, ośmieszać. To przedstawienie, choć ma więcej walorów dydaktycznych niż artystycznych, na pewno pozostanie w pamięci młodych widzów. O trudnych problemach życia seksualnego w taki sposób na lekcjach się nie rozmawia. Dobrze więc, że teatr wypełnia tę lukę, choć prawdziwej sztuki w tym przedstawieniu niewiele.

Aktorzy związani z ośrodkiem koszańskim chcą zaproponować przedstawienie pt. „Dlaczego?” szkołom średnim z woj. gorzowskiego. Sposób odbioru przez uczniów I LO w Gorzowie, w pełnym skupieniu i z powagą, dowodzi, że spektakl był potrzebny.

Krystyna Kamińska

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twoi przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym zainteresowanym twórczością?

Napisz do "Arsenału"! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet - być może - podejmijmy stałą współpracę. Czekamy!

Nasz adres: **Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne "Arsenal"**
ul. Matejki 82 m.3 tel/fax 220-958

W maju będzie uroczyscie

Na 10 maja br. dyr. Ryszard Major zaplanował premierę sztuki rzadko obecnie wystawianej a przed laty owianej legendą - Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Premiera ta zainauguruje XV. Gorzowskie Spotkania Teatralne.

Ważniejszą jednak okolicznością wystawienia tej sztuki będzie przypadająca akurat tego dnia 50 rocznica śmierci Juliusza Osterwy, patrona gorzowskiego teatru. Sztuka Żeromskiego była jednym z najważniejszych przedstawień „Reduty”. Osterwa je reżyserował i grał rolę Przełęckiego. Go-

rzowską realizację przygotowuje dyr. Ryszard Major a w roli Przełęckiego zagra gościnnym

wizerunkiem Juliusza Osterwy, nad którą już pracuje Michał Puklicz. Na tę uroczystość zaproszono Zbigniewa Osińskiego, najlepszego znawcę i historyka dokonania Osterwy, który wygłosi przemówienie. Otwarta zostanie także wystawa zdjęć i dokumentów związanych z „Redutą”, i z życiem Juliusza Osterwy przygotowana przez Muzeum Teatralne w Warszawie.

W ten sposób gorzowski zespół uczci pamięć swojego patrona, jednego z największych twórców polskiego teatru, znakomitego aktora, reżysera i pedagoga.



Po premierze „Przepióreczki” 27 lutego 1925 r. Pierwszy z lewej - Juliusz Osterwa jako Przełęcki, pierwszy z prawej - Stefan Jaracz jako Smużon. W środku - Tekla Trapszówna jako Księżniczka

nie Krzysztof Gordon z Teatru „Wybrzeże”.

Premierę poprzedzi odsłonięcie tablicy pamiątkowej z

go patrona, jednego z największych twórców polskiego teatru, znakomitego aktora, reżysera i pedagoga.

XV GORZOWSKIE SPOTKANIA TEATRALNE

Bilety już można kupować w kasie teatru

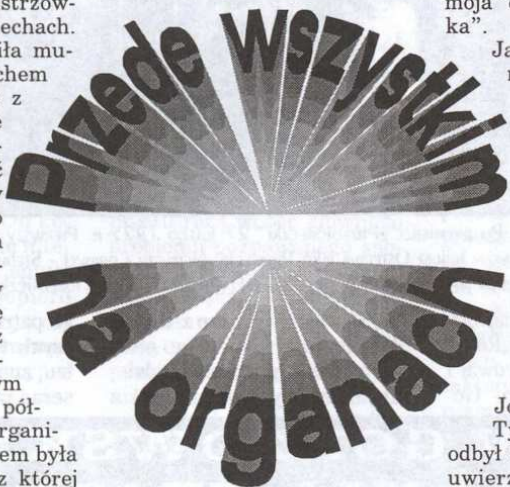
10. V. - sobota	Uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej Juliuszowi Osterwie, patronowi gorzowskiego teatru w 50. rocznicę śmierci. S. Żeromski - „Uciekła mi przepióreczka” Teatr im. J. Osterwy - Gorzów	godz. 12.00 godz. 19.00
11. V. - niedziel.	Teatr im. J. Osterwy - Gorzów - „Teatrzyk „Zielona Gęś”	godz. 19.00
12. V. - poniedział.	Teatr Powszechny - Warszawa St. Mrozek, St. Tym - „Zabawa”, „Skarb”	godz. 18.00
13. V. wtorek	Teatr Lalek - Białystok J. Potocki - „Parady”	godz. 19.00
14. V. środa	Teatr im. J. Osterwy - Gorzów A. Miller - „Czarownice z Salem”	godz. 19.00
15. V. czwartek	Teatr Lubuski im. L. Kruczkowskiego - Zielona Góra W. Szekspir - „Hamlet”	godz. 19.00
16. V. piątek	Teatr im. St. Jaracza - Łódź W. Gombrowicz - „Zbrodnia z premedytacją”	godz. 19.00
17. V. sobota	Teatr Współczesny - Szczecin G. Nawrocki „Młoda śmierć”	godz. 19.00
18. V. niedziel.	Teatr im. H. Kleista - Frankfurt (O) Jo. Fabien „Kobieta w czerni”	godz. 19.00
19. V. poniedział.	Teatr Mikołaja Grabowskiego - Kraków J. Kitowicz „Opis obyczajów” cz. II	godz. 17.00 i 20.00
20. V. wtorek	Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie Z. Herbert „Lalek” Teatr „Kreatury” - Gorzów W. Gombrowicz „Pamiętnik z bankietu”	godz. 17.00 godz. 19.00
21. V. środa	Teatr im. J. Osterwy - Lublin „Uciechy staropolskie” (insc. K. Dejmek)	godz. 19.00
22. V. czwartek	Monodram wyk. Jerzy Stuhr „Kontrabasista” P. Siskinda	godz. 17.00 i 20.00
23. V. piątek	Rosyjski Teatr Dramatyczny - Wilno Zaikaukas i Ossowski „Brzeg nieba”	godz. 19.00
24. V. sobota	Teatr im. J. Osterwy - Gorzów G. Mrówczyński „Nieudaczny”	godz. 19.00

Początek marca zaowocował w Gorzowie aż dwoma koncertami w tym samym dniu (1 marca). Jeden kończył cykl koncertów organowych w kościele przy ul. Warszawskiej. Z recitale wystąpiła doc. Elżbieta Karolak z Poznania. Organy z 1912 r. brzmią całkiem nieźle, gdy siądzie za klawiaturą mistrz, a pani docent niewątpliwie zasługuje na to miano, ukończyła wszak kursy mistrzowskie we Francji i w Czechach. Cały koncert wypełniła muzyka Bacha lub z Bachem związana. Większość z granych utworów nie jest szeroko znana, ponieważ znaczna część ogromnej spuścizny organowej lipskiego kantora rzadko bywa wykonywana. Na początku usłyszeliśmy trzydziściową fantazję organową G-dur z wczesnego okresu napisaną pod widocznym wpływem wybitnego północno-niemieckiego organisty Buxtehudego. Potem była fantazja chorałowa, z której pochodzi kościelna melodia „Przybądź Duchu Stworzenia”, następnie dwa chorały - „Gloria in excelsis Deo” oraz organowa przeróbka kantaty na altówkę i basso continuo „Jezu, bądź moją radością”. Bach często przerabiał utwory, i to nie tylko własne. Było to w tamtych czasach zjawisko powszechne, a że grywał chętnie także na altówce, zostawił po sobie dwie wersje ostatniego utworu.

Ciekawostką były ćwiczenia pedałow na samą klawiaturę nożną skomponowane do celów pedagogicznych. Główna trudność organów jako instrumentu w porównaniu z fortepianem polega właśnie na konieczności opanowania także klawiatury pedałow, niezależnie od manualów.

niezależnie od manualów.

Kolejnym utworem było preludium chorałowe G-dur „Ciesz się ludu Boży”, a po nim „Mały harmoniczny labirynt” autorstwa kapelmistrza Augusta Mocnego. Natomiast na bis Elżbieta Karolak zagrała preludium i fugę G-moll oraz II koncert organowy G-dur przerobiony z koncertu skrzypcowego księcia Johana Ernsta von Sachsen-Wei-



mar, który mimo młodego wieku (zmarł mając 17 lat) był utalentowanym skrzypkiem. Jedynym utworem współczesnym była fantazja na temat Bacha Marka Jasińskiego.

Zainteresowanie koncertem było duże, a owacja gorąca. Zbierano pieniądze na remont organów, w których trzeba wymienić 2 tys. uszczeltek. Po remoncie takie koncerty będzie można organizować częściej, a wybitni muzycy chętnie przyjeżdżają tam, gdzie są serdecznie podejmowani i uważnie słuchani. Planuje się także promocję muzyków młodego pokolenia.

Tego samego dnia „Pod Filarami” zagrali Krzysztof Bar-

cik i Michał Kulenty. Pierwszego znamy bardzo dobrze, bo ze swoją gitarą i klimatyczną muzyką gościł już parokrotnie - ostatnio latem w ogródku jazzowym. Zaś Michał Kulenty jest multiinstrumentalistą dętym - grał na kilku saksofonach, na różnych typach fletów, a nawet na okarynie. Szczególne wrażenie zrobiły grane jazzowo melodie ludowe takie jak „Matulu moja” czy „Głęboka studzienka”.

Jazz na gruzach ma swój niepowtarzalny, kameralny klimat. Szkoda, że informacja o następnym koncercie z tego cyklu podana została w prasie z błędem. Wystąpił wieloletni współpracownik Małej Akademii Jazzu, amerykański klarnecista Brad Terry, który także wspinał się gwiazdę. Towarzyszył mu pianista Joachim Menzel.

Tylko że koncert się odbył 21.III a ci co - jak ja - uwierzyli w słowo pisane i przyszli 22.III, musieli pocałować klamkę. Takich błędów w informacjach być nie powinno. W USA pewnie można by zaskarżyć gazetę za podanie fałszywej informacji i np. Brad Terry mógłby dochodzić odszkodowania za niższy dochód z koncertu. Ale my pod względem prawnym dopiero zbliżamy się do zachodu. Zaś Wschód reprezentowała występująca w teatrze w Dniu Kobiet moskiewska Orkiestra Kameralna im. Piotra Czajkowskiego pod dyr. Edwarda Gracza. Natomiast 22 marca w katedrze odbył się koncert muzyki cerkiewnej. Tych, którzy na nim byli, zachwylił. Żałuję, że mnie nie było.

Jerzy Paweł Duda

MUZYKA Z MOSKWY

Nieczęsto się zdarza, by na parę dni naprzód wykupione były wszystkie miejsca w gorzowskim teatrze, łącznie z dostawkami. A tak właśnie było przed koncertem Orkiestry Kameralnej Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego, który odbył się w dn. 8 marca. Orkiestra ta przyjechała do nas w ramach zielonogórskiego Festiwalu „Wschód - Zachód”. Na scenie zasiedli studenci i absolwenci uczelni, którzy kształcili się pod kierunkiem prof. Edwarda Gracza, wybitnego skrzypka i pedagoga. Koncert Vivaldiego zagrał sam mistrz wraz z dwiema studentkami.

Potem solistami byli inni młodzi wykonawcy a towarzyszyła im orkiestra. Każdy z solistów różnił się temperamentem, indywidualnością muzyczną, ale w sumie tworzyli zespół precyzyjnie wykonujący utwory z różnych muzycznych epok. Zachwycali delikatnymi pianami i dynamicznymi forte, przeryzując gry i ogromną śpiewnością tak charakterystyczną dla rosyjskiego stylu. Szczególnie pięknie zabrzmiała w wykonaniu młodych skrzypków Serebrennaja C-dur Czajkowskiego, z płynnie prowadzoną frazą.

Słuchacze ciepło przyjmowali wszystkich solistów, ale

chyba najbardziej podobał się Jegor Griecisznikow w „Melodiach cygańskich” Sarasatego. Młodzi muzycy zaproponowali wiele znanych tematów muzycznych jak np. Fantazję z „Carmen” Bizeta/Waschmana, „Cudownego mandaryna” i „Chiński tamburyn” Kreislera,

Żywe zainteresowanie tym koncertem jest jeszcze jednym dowodem ogromnego zapotrzebowania na dobrą muzykę, a tym samym argumentem za budową sali koncertowej. A na razie trzeba organizować wieczory koncertów w sali teatru.

KK

Najlepsze chóry

Do eliminacji wojewódzkich PARA stanęło 9 chórów, spośród których tylko 3 wywiodą się ze szkół podstawowych a 6 grupuje uczniów szkół średnich oraz dorosłych. Występów słuchało jury w składzie: Barbara Nowak - muzyk z Akademii Muzycznej w Poznaniu, Ryszard Łuczak - dyrygent chóru nauczycielskiego w Poznaniu oraz Leszek Bończuk - muzyk, insp. Wydziału Kultury UW.

Tytuł laureata otrzymały chóry: „Con Grazia”, „Schoal” i SP w Choszcznie, który otrzymał także wyróżnienie jury.

Nominację do udziału w eliminacjach międzywojewódzkich w Gnieźnie otrzymały chóry:

* „Con Grazia” z MGOK w Drezdenu (dyr. Jan Maćkowski) oraz

* chór kameralny „Schoła”

z MGOKSiR w Strzelcach Kraj. (dyr. Urszula Berdowska).

* chór mieszany „All Antico” z GOK w Pszczewie (dyr. Sylwester Ryczek)

* chór „Pro Musica Antiqua” z MOK w Myśliborzu (dyr. Agara Myszak)

* chór mieszany „Cantabile” z WDK w Gorzowie (dyr. Jadwiga Kos)

* SP w Choszcznie (dyr. Violetta Kołodziejka)

Ponadto wyróżniono chór „Skrzaci” ze SP

nr 9 w Gorzowie (dyr. Dorota Meyer), chór dziecięcy „Viva la musica” z MOK „Kręgielnia” w Kostrzynie (dyr. Ewa Banach) i chór Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Gorzowie (dyr. Anan Kameczyc).

Jury z zadowoleniem podkreśla wzrost liczby zespołów chóralskich w województwie, wzrost poziomu artystycznego, ciekawy dobór repertuaru i interesującą interpretację.



chór (Schoła) ze Strzelc

Zapis dyskusji

Czy poezja jest dziś potrzebna?

Romuald Kuźmitowicz: Uważam, że poezja jest ciągle potrzebna. Sprecyzujmy na początku, czym jest poezja. Myślę, że jest nią to, co między słowami.

Jarosław Naus: Najpierw są jednak słowa, więc to one „czynią poezję”. Przyjrzyjmy się zatem słowu, jego miejscu i roli w dzisiejszym świecie. Słowo i kultura - pojęta szerzej: gazeta, TV, rozmowy na ulicy.

R.K.: To zestawienie: kultura - słowo od razu budzi pesymistyczne skojarzenia. Jestem zdania, że słowo we współczesnej kulturze znacznie podupadło, co można zaobserwować choćby na ulicy i w mass-mediumach, ale nie w literaturze (w tym poezji). Zwróćmy uwagę, jakim językiem mówią współcześni Polacy. Wiąże się to z ich aktywnością intelektualną. Ciekawe, co by się okazało, gdyby przeanalizować słownik „statystycznego” Polaka? Leksyka z jakiej sfery by przeważała?...

J.N.: Język jako wytwór kultury jest świadectwem jej stanu. Poezja, sztuka słowa, jest zapisem tego stanu, jest najczulszym rejestratorem wszelkich zmian. Jeśli ranga słowa podupada, obniża się automatycznie wartość poezji. Jest to proces nieunikniony. Najwspanialsza poezja polska powstała w romantyzmie, gdyż wtedy ranga słowa była niekwestionowana. Porównanie słowa poetyckiego z tamtej epoki z naszą, obnaża słabość tej drugiej. Po romantyzmie poezja jakkolwiek nadal silna, nie odzyskała już takiej potęgi. Powodów takiego stanu rzeczy było wiele, nie czas i miejsce tu o nich pisać. Wypunktuję jedynie czynniki najbliższe nam chronologicznie, rzutują-

ce na obraz dzisiejszy. Są to: II wojna światowa, wzrost znaczenia mass-mediumów i wreszcie masowa komputeryzacja. Wróćmy jednak do pytania podstawowego.

R.K.: Poezja jest dziś potrzebna z pewnością wielu. Nie uważam, że tylko tym, którzy parają się nią zawodowo: pisarzom, krytykom, teoretykom literatury. To prawda - im w największym stopniu. Szczególną rolę poezji (i szerzej - literatury) widzę właściwie dziś, w dobie upadku kultury duchowej. Trzeba literaturą, poezją przemówić do człowieka, skierować jego uwagę na to, co wartościowe, ważne. To właśnie poezja może podnieść rangę słowa, kreować nasz język.

J.N.: To są mrzonki, lista pobożnych życzeń. Poezja dziś ma tak niewielką moc sprawczą, że nie jest w stanie podołać takim zadaniom. Na kreowanie języka młodych Polaków większy wpływ ma jeden Bogusław Linda niż cały sztab papierowych autorytetów z tomików poetyckich. Linda jako gangster rzucił mięchem wcale nie lepiej niż przeciętny traktorzysta z PGR-u, a jest nazywany artystą. Padło tu słowo „autorytet”. No właśnie, upadek autorytetów to jeszcze jeden przyczynek do ogólnej sytuacji. Najpoczytniejsze kolorowe tygodniki nie piszą o filozofii Szymborskiej zawartej w wierszach, bo to nikogo nie interesuje. Ważniejsze jest, czy pani Wisława lubi schabowe i jak się ubrała na bal. Brak autorytetów oznacza, że ludzie nikomu nie wierzą. Naturalną koleją rzeczy przestały ich interesować rozterki piszącego artysty, jego systemy wartości.

R.K.: Ale przecież poezja wyraża życie, odczucia, rozterki, myśli. Jest zapisem życia, jakąś refleksją, często z dystansu...

J.N.: Widocznie dla ludzi ponad wyrażanie życia na papierze ważniejsze jest samo życie. Widocznie brak im czasu i ochoty na przeczytanie wiersza.

R.K.: Określ więc, dlaczego podważasz sens istnienia poezji.

J.N.: Na naszych oczach dokonuje się proces degradacji poezji, tak jak całej literatury o randze artystycznej. Jest to efekt działania wielu czynników. Słowo zużyło się, wyświechtalo, straciło swą kreacyjną moc. Zostało zastąpione obrazem serwowanym z telewizyjnego ekranu, nie zmuszającym widza do żadnego wysiłku intelektualnego. Telewizja niszczy wyobraźnię, podając gotowy obraz, bez miejsca na domysł. Poza tym, intelektualną grę z książką coraz częściej zastępuje obcowanie z komputerem. Młodzi ludzie nie garną się do poezji, bo i po co? Dzisiejsza poezja jest albo trudna w odbiorze i niedostępna, albo moralizatorska. Ludziom nie chce się podjąć wysiłku, nie lubią też być pouczani. Nie czytają więc poezji, bo nie jest im do niczego potrzebna. Mam świadomość, że temat nie jest wyeksploatowany, lecz jest to temat olbrzymi. W rzeczywistości należałoby postawić diagnozę całej współczesnej kultury. Moim zdaniem byłaby ona zatrważająca.

Dyskutanci są studentami III roku filologii polskiej w Kolegium Nauczycielskim

Alda Klamrowska

jest inna kobieta
mieszka ze mną od tygodnia
przychodzi do mężczyzny
na palcach
oboje mają siebie na czas
od jednej do następnej chwili
milczą
jak gdyby bali się słów
dotykają się przez przypadek

kobieta przychodzi do
mężczyzny
rodzi się w niej grzech
patrzę na nią przez lustro
to ja
umarła w odbiciu

świat w którym żyję
coraz bardziej pogrążony
w pogardzie zakłamanym
do reszty
obcuje z manekinami
przygotowanymi do zabijania
są bez serc
więc obce im perypetie
życiowe
walka o jeszcze jeden dzień

dziś jest im bez różnicy
życie czy śmierć
bo i tak mnie dopadną
kiedy uderzy dzwon

patrzyłeś na mnie jak gdyby
zieleni
rozbiierając całą
spojrzeniem zdzierając ze
mnie kolejno odzienie
stałam ci w oczach naga
nieprzyzwyczajona
i już czułam zachłanność
dłoni

złączeni w jedno
dotykaliśmy się erotycznie
wzrokiem

Miasteczko jak brzuch baobabu

Kochana Redakcjo !

Wszyscy rzucają się na wiecień, jakby wiosna miała wywabić ciemne plamy z ludzkiego przeznaczenia.

Nawet pomiędzy kamieniami ul. Piastowskiej już pierwsza zieleność.

Człowiek też mógłby, choćby na zasadzie mimikry, się dostosować. Najczęściej może.

Ja dzisiaj zupełnie inaczej. Błądzą ulicami. Tą jedną główną bardzo i przyległościami, gdzie resztki zimy wstydliwie upchnięte po podwórkach.

A tu słupy ogłoszeniowe pełne białych kartek z czarnymi obwódkami.

Specjalność raczej listopadowa. I spod kościoła autokary z porcją krewnych i znajomych. Znikają. Pomiedzy wejściem do sklepu a wyjściem zdiwionym.

Tak zwyczajnie niebo świeci. Stokrotki ciągle takie same. Białe ze złotym słońcem. Jeszcze dla nas. Jeszcze.

Pozdrawiam

Joanna Ziębńska - Kurek

Państwowa Filharmonia
w Poznaniu
ul. Św. Marcina 81
(0-61) 52-47-08, 52-34-51

5.04. - g. 19.00, aula UAM - Koncert symfoniczny w ramach XXXIV Festiwalu Muzyki Współczesnej „Poznańska Wiosna Muzyczna”, ork. FP, dyr. Mirosław J. Błaszczak, solista - Krzysztof Bąkowski - skrzypce.

6.04. - g. 20.00 aula UAM - Koncert w ramach XXXIV Festiwalu Muzyki Współczesnej „Poznańska Wiosna Muzyczna”, wyk. Polski Kwartet Fortepianowy, w programie J. Brahmsa i O. Messiaena

10.04. - g. 19.00, Sala Czerwona Pałacu Działyńskich, koncert kameralny „Le Duo Flute” (flet i harfa)

11.04. - g. 19.00 aula UAM - Koncert symfoniczny, ork. FP, dyr. Zdzisław Szostak, solista - Piotr Paleczny (fortepian). W programie Beethoven i Berlioz.

19.04. - g. 19.00, aula UAM - Koncert symfoniczny, ork. FP, dyr. Julius Karr-Bertoli, solista - Michał Graczyk (skrzypce), w programie Beethoven, Mozart, Schubert.

26.04 (godz. 18.00) i 27.04. (g. 11.00), aula UAM - 303. Koncert Poznański, ork. FP, dyr. Sibille Werner, solistki Olga Pasiecznik - sporan i Katarzyna Suska - alt. W prog. Mendelssohn.

Filharmonia Zielonogórska
im. Tadeusza Bairda

65-075 Zielona Góra,
Pl. Powstańców Wielkopolskich 10
tel. (0-68) 255-946, 272-514 - 17

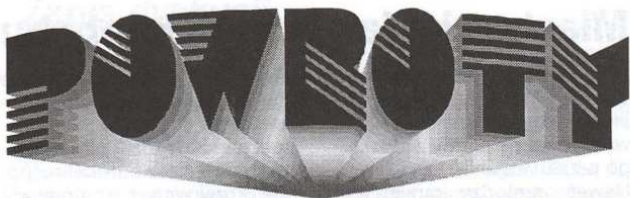
5. 04 godz. 19.30 kościół pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze.

Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej, chóru Frankfurckiej Akademii Śpiewu. Dyr. R. Tierach i soliści z Niemiec. W programie J. Brahms - Uwertura tragiczna, Rapsodia na chór i orkiestrę, Pieśń losu.

11.04 godz. 19.00, sala Filharmonii Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej, dyr. - Czesław Grabowski, soliści: Bogusław Strobel - fortepian i Romuald Tesarowicz - bas. W programie m.in. J. Brahmsa II Koncert fortepianowy b-dur.

18.04. godz. 19.00, sala Filharmonii

Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej, dyr. - Jerzy Salwowski, solistka - Kaja Danczowska - skrzypce. W programie m. in. F. Mendelssohna Koncert skrzypcowy e-moll i F. Schuberta VII Symfonia c-dur (wielka)



Nikt nie notował pobytów w Barlinku ludzi nieprzeciętnych, wielkich; nawet takich, którzy wpisali się do historii literatury czy sztuki, a było ich... Jedni na krótko, inni powracali, zamieszkiwali, zawierali przyjaźnie lub tworzyli szukając ciszy i ucieczki od zgiełku wielkich miast i spotkań towarzyskich.

Młodzi wiedzą często tyle, że jest w Barlinku ulica Stefana Flukowskiego i Jana Papugi, a zapytani nauczyciele... bywa, że odpowiadają, że to chyba nikt ważny.

Kim byli? Jacy byli? Dlaczego w Barlinku? Pamięć zawodna, jeżeli nikt jej nie pielegnuje. Rozpływa się razem z tymi, którzy ją w sobie noszą. Poczuję się do obowiązku przekazania jej innym, a że z wiekiem wstecz się powraca, skorzystam z moich sentymentalnych powrotów.

Najbliższą mi osobą z tych, które uważałam za niezwykle, była Maria Flukowska. O kimkolwiek myślę, wszystko wiąże się z Marią. Nie potrafię jej pominąć. Chociaż nie należała do wielkich w historii, ale na pewno do wielkich duchem i intelektem. Spotkanie z nią miało niebagatelny wpływ na mój sposób myślenia i życia.

Maria była autorką wielu słuchowisk radiowych, opowiadań, felietonów, po których nie mogę znaleźć żadnego śladu. Życie jej jednak skupiało się wokół Stefana. Uważała go za człowieka idealnego i, mając za sobą tragiczne losy, w nim znajdowała spokój, przyjaźń, mądrość i miłość. Emanowała ciepłem, serdecznością, poczu-

ciem humoru. Urzekła erudycją, mądrością życiową, talentem gawędziarskim, tolerancją i pogodą ducha. Nawet, gdy już wiedziała, że jest śmiertelnie chora.

Przyjaźniłyśmy się. Maria - drobna, skromna starsza pani, erudytką doświadczoną życiem i ja - prawie dziewczyna, słuchająca jej mądrości i opowiadań z podziwem, zafascynowana jej osobowością. To Maria uświadomiła mi, jak pięknie można się przyjaźnić z ludźmi o połowę życia młodszymi i jak wiele można im przekazać. Związki między ludźmi nie powinny podlegać żadnym regułom, liczy się intuicja, a mądrego serca...
Maria i Stefan

O Stefanie opowiadała pięknie i ciepło. Wznosiła mu ołtarz z wielkim pietyzmem. Ona uczyła mnie Stefana nie jako pisarza, lecz jako człowieka. Gdy po jego śmierci wspólnie tworzyliśmy muzeum Flukowskiego, najważniejszy dla Marii był klimat. To miało być miejsce, w którym Stefan czułby się dobrze. Cokolwiek robiliśmy, „podać się Stefanowi”, być zgodne z jego poczuciem estetyki, umiłowaniem prawdy i surowego prostego piękna. Pracowałyśmy z pasją, nie licząc czasu, czując bliskość Stefana w każdym przedmiocie. Brałam do rąk jego rękopisy na starych, żółkniętych drukach, pisane ołówkiem, piórem, długopisem. Dużo zielonego atramentu, piśmo drobne, ale piękne, sta-

ranne, wyrobione. Niektóre strony już mało czytelne, wypłowiałe. Każde jego dzieło wymagało długich przygotowań i wielkiej wiedzy. Szukał doskonałego kształtu ostatecznego.

Z wykształcenia był prawnikiem i przez wiele lat pełnił funkcję sędziego. Urodził się w Warszawie w roku 1902. Jako pisarz (poeta, dramaturg, prozaik, eseista, tłumacz, filozof) debiutował w roku 1927 na łamach pisma „Kwadryga”, którego był współredaktorem (1927-31). Był również członkiem grupy literackiej o tej samej nazwie i jej najbardziej wszechstronnym twórcą. Autor wielu zbiorów wierszy, poematów, dramatów, opowiadań, powieści biograficznych, tłumaczeń na i z języka francuskiego, audycji i słuchowisk radio-

wych.
Człowiek wyciszony, pracowity, tolerancyjny, skromny i niepozorny fizycznie. Podziwiał sportowców (oglądał wszystkie mecze i zawody) pełen zachwytu dla sprawności i doskonałości ciała ludzkiego, choć sam - typowy intelektualista (szczupły, wysoki, łysiejący, w okularach). Łatwo nawiązywał kontakty i przyjaźnie, obdarowany wyjątkową umiejętnością słuchania i obserwowania. Przyjacielski, łagodny, delikatny w sposobie bycia. Rozumiał i podziwiał wszystkich i wszystko.

Po kampanii wrześniowej w 1939 roku dostaje się do niewoli. Osadzony był w obozie jenieckim w Choszczynie, potem w Dobiegniewie. W dobiegniewskim ołtarzu z grupą intelektualistów organizuje życie duchowe i tworze współtowarzyszy niewoli. Gromadzi i przechowuje grafiki, rysunki, plakorzeźby, wiersze i opowia-

dania kolegów, dzięki czemu część ich przetrwała do dziś.

W styczniu 1945 roku, podczas ewakuacji obozu trafia do Barlinka. Tu zastaje płonące miasto, uciekających Niemców i pierwszy dzień wolności. Ten dzień i ten obraz będzie wspominał wielokrotnie. Barlinek utkwił w jego pamięci jako symbol, do którego powracał, by obserwować jego dalsze losy, zawierać przyjaźnie, pisać.

Po wojnie powraca do Warszawy. Píše dużo, równocześnie współpracuje z Teatrem im. Juliusza Słowackiego w Krakowie jako kierownik literacki.

FLUKOWSCY

Przed wojną Flukowski wiele czasu spędził w Krakowie i Zakopanem wśród przyjaciół, których Maria wielokrotnie wspominała, zafascynowana osobowością Dunikowskiego (przez kilkanaście lat była jego sekretarką), Witkacego, Gałczyńskiego, Kasprowicza i innych. Znała ich blisko i prywatnie, z ludzkimi przywarami, słabościami, problemami, dziwactwami i niezwykłością.

Choć mieszkał w Warszawie, Stefan Flukowski odwiedzał Barlinek wielokrotnie. Powiększa krag przyjaciół, pisze listy. Tu powstaje jego ostatnia książka „Tęcze i pioruny”. Przyjeżdża niemal każdego roku w maju, w czasie obchodów „Dni Książki”, by spotkać się z czytelnikami, dzielić wspomnienia, rozmawiać.

W 1967 roku, na zaproszenie Towarzystwa Miłośników Barlinka (którego był członkiem) przyjeżdża na wakacje i zamieszkuje przy ul. 1 Maja 28. Uczestniczy wraz z Marią w spotkaniach.

Poprzez działania Flukowskich krag miłośników i sym-

patyków naszego miasta rozrasta się. Przyjeżdżają ludzie pióra i artyści z metropolii, by zachwycić się przyrodą, nawiązywać kontakty, tworzyć, wypoczywać. Są wśród nich: Henryk Ładosz (poeta, satyryk radiowy, postać piękna i barwna), Jan Papuga, Jerzy Pachlowski, Józef Lenart - pisarze. Maria i Stanisław Dawscy - artyści, profesorowie Akademii Sztuk Pięknych i wielu innych (będę o nich pisała w następnych odcinkach „P

wrotów”).

Każdy z tych ludzi zmienia i wzbogaca swoją obecnoscia pejzaż kul-

tury barlineckiej poprzez kontakty, rozmowy, wieczory autorskie, wystawy, spotkania, wspólne działania. Wielkie osobowości nie przemijają bez echa. Zasiawają ziarno, które czasami dopiero po latach rozrasta się w drzewo.

Stefan Flukowski zmarł nagle 8 maja 1972 roku w wieku 70 lat, w czasie spotkania z czytelnikami w Świnoujściu. Miejską Bibliotekę nazwano dalekiego jego imieniem. Po śmierci Stefana, Maria przywozi do Barlinka niemal wszystko co po nim zostało, z myślą utworzenia muzeum lub izby pamięci: meble, sprzęty, książki, rękopisy, pamiątki, listy, drobiazgi i... dzieła przyjaciół. Były wśród nich obrazy Stanisława Ignacego Witkiewicza, rzeźby, rysunki, malarstwo i szkice Xawerego Dunikowskiego, malarstwo i grafika Marii i Stanisława Dawskich, pamiątki z obozu i podróży... Organizuje spotkania, opowiada, udostępnia taśmy, książki, dzieła. Muzea walczą o te eksponaty, proponując duże pieniądze. Maria odmawia. Jest chora i pieniądze ją nie interesują. Chce ocalić pamięć o Stefanie. Są kło-



poty z lokalem i opieką nad zbiorami. Sprawy się komplikują, Czas jest bezlitosny. O zbiory zabiega dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej w Szczecinie Stanisław Krzywicki. Przygotowuje pomieszczenia do ekspozycji, spełnia wszystkie życzenia Marii. Ona przed śmiercią decyduje się na przekazanie zbiorów Szczecinowi. W Barlinku pozostają nieliczne, mniej wartościowe eksponaty i ... pamięć.

Dzieła Stefana Flukowskiego wydane w Polsce.

Zbiory poezji i poematy:

„Słońce w kieracie”, „Dębem rosnę”, „Wiersze”, „Xawery Dunikowski”, „Napomknięte cieniem”, „Wybór wierszy”, „Rzeka gwiazdy”, „Po stycznej słońca”, „Parametry tęczy”, „Oko byka”, „W gwiazdozbiore Iliad”, „Pieśni o Zamku Królewskim”.

Proza i dramaty:

„Pada deszcz”, „Urlop bismarmata Jana Kłębucha”, „Płomień róży”, „Borelowski”, „Jajko Kolumba”,



Już myślałem, że nie przeżyję żadnej niespodzianki, a tu Boguś Dziekański zapowiedział ostatni koncert na gruzach. A to ci dopiero niespodziana niespodzianka. Teraz zapewne będzie kręcił wokół missek, wszak pierwszy krok ma już za sobą. Następny robi 4 kwietnia i ma gotową rozpiskę na następne. Stara to metoda Dziekańskiego, sprawdzona podczas 20-lecia jego jazzowej działalności. Małymi kroczkami można dojść do celu. A nawet dalej, jak powiada Boguś. Nawet za horyzont. Ciekawe, co też tam można zobaczyć.

Bo w „Lamusi” bez zmian. Tak w klubie jak i w periodyku, chociaż... No, może nie tak bez zmian, bowiem na ostatnim redakcyjnym posiedzeniu na dzień dobry Zaborowski wyrzucił ze stopki I.K. Szmida i sam zamierza zagospodarować poetycką działkę. Wszak ktoś musi uprawiać to pole chwastów! Pomysł mam zdecydowanie lepszy! Od lat jak wszyscy wiemy, funkcjonuje w miasteczku poeta pod tytułem Jan Bor, którego to wypocinami podpierał się sam Zaborowski na polsko-niemieckim semina-

Niech Bor zawiaduje z zaświatów

rium literackim, a który to poeta nijak nie chce się objawić. Jakaś to zjawia, trauma, duch, czy co, ale poetyckim poletkiem mógłby zawiadywać nawet z zaświatów, bo do tej pory nie zawiadywał nikt. Poza widzi mi się. Dla Szmida to sromota ogromniasta, ale niech ma za swoje! Za uprawianie prywaty na lamach „Arsenal”, za rzućanie kalumni na „Lamus” periodyk i to po wszystkich zakątkach województwa całego, a nawet dalej, bo aż po Szczecin, Poznań i inne Lubniewice. Ale czy Szmida przynajmniej do takich niecności. Przenigdy! Choćbym miał trupem paść. Jest jak ten Piotr-skała Nieskruszony.

Furman, ten też ozorem chłapie i wciąż ma jakieś anse pod adresem za wcale składne rymy pojawiające się po przeróżnych fraszkach pisanych pod sznurek i to aż do samej Częstochowy. Wypisz-wymaluj Konopnicka Maria to bez mała, a nawet coś bardziej... I ta M. K. miałaby, być może, coś do dodania, do poprawienia jeszcze, choćby to była twórczość Grossa czy samego Zaborowskiego. Furman, ten to chociaż przepisuje Różewicza! Wcale wziął sobie podporę.

A w Choszczynie to Stanisława Gołę zrobiono debiutantom! Prezes Stowarzyszenia Autorów Polskich w Bielsku Białej został w Choszczynie odmłodzony o kilkanaście poetyckich tomików! Ale taki Marek Kośmider nie został debiutantom, bo Szubowie wyczytali

na lamach „Wiadomości Kulturalnych”, że Kośmider na debiutanta się już nie nadaje. Dobrze mu tak. Mógł nie spieścić się, to wzięłyby tych kilkaset. Wszystko przez małżeństwo poetyckie. Szkoda, bo nie jest to znów taka sobie pisanina, co można zauważyć. Poeci dziś chłapią słowami jakby brodzili po kalużach. Poetki to nawet przeżywają różne orgazmy, bo wszystko można sprzedać we wierszach, a nawet się skurwić, bowiem z łatwością to przychodzi, jak to w poezji.

A propos poezji, ale i nie tylko. Wysłuchałem w radio, że będzie kolejny konkurs im. Morawskiego, a w konkursie tym konkurs na jakiś dramat czy jakoś tak. W każdym razie ma to być coś na scenę. Wcale, wcale jest to pomysł. W przyszłym roku będzie też konkurs na felieton, bowiem Zdzisław czuł się w nim chyba najlepiej. Podpowiadam również jakieś słuchowiska, bo i ta dziedziną nie była obce patronowi. O fraszkach raczej trzeba będzie zapomnieć. Szkoda. Chciałbym zobaczyć jak stają w szranki Szyfer, Gross i Tadeusz Zaborowski. Byłaby zapewne przednia zabawa i kupa śmiechu także samo.

Mógłbym coś jeszcze o wiosence, ale jakieś zimnice nadeszły, wcale nie poetyckie. To raczej skończyć w porę by kogoś nie urazić. A co z Kunickim nie mogę dociec.

Chyba się przejdę.

Kazimierz Furman

„Odys u Feaków”, „Przemysłowicy wolności”, „Soczewica koło miele młyn czyli Miecz Łokietka”, „Horyzont Afrodyty”, „Oranżeria”, „Chwała Puszkina”, „Tęcze i pioruny” (ostatnie dzieło, pisane w Barlinku).

Publikował również swoje utwory w wielu czasopiśmie z którymi współpracował, jak „Droga”, „Pion”, „Rocznik Literacki”. Współredagował „Tygodnik ilustrowany”,

„Książnicę - Atlas”. Po wojnie publikuje w „Odrodzeniu”, „Radiu i świetle”, „Twórczości”, „Nowinach Literackich”, „Tygodniku Powszechnym”, „Nowej Kulturze”, „Przemianach”, „Współczesności”, „Odgłosach”, „Kulturze”, „Życiu Literackim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji”.

Jako kierownik literackiego „Przeglądu Artystycznego”, współredagował „Listy z teatru” oraz „Bibliotekę

Dramatyczną”. Sprawował funkcję komisarza ruchomych wystaw dzieł Xawerego Dunikowskiego.

W wykazie pisarzy polskich oznaczono jego nazwisko pięcioma gwiazdkami - co znaczy zaliczony w poczet klasyków literatury polskiej. We Francji Stefan Flukowski jest bardziej znany niż w Polsce. Tam wydano wszystkie jego dzieła.

Romana Kaszczyce

Wiek męski - wiek klęski orzekł prorok narodu ani słowem nie wspominając o emerytach, czym podpadł mi sromotnie, czyniąc wyrwę, w mej wierze w jego wieszczania. No bo gdy ma się już za sobą smugę cienia średniej statystycznej i człek zgodnie z prawem przyrodzonym wielkich liczb ma być pogrzebany, a jednak życie, to jest to znak klęski czy zwycięstwa? Takich jak ja EMERYTÓW TRYUMFACYCH, którzy żyją w warunkach opiewanych w pieśniach: „fajeczka, gołabeczek, ławeczka, ogródeczek” i spokojnie delektujących się urodą zachodu słońca, wolnych od problemu czy zdobędą pracę, a gdy ją mają czy jej nie tracą, ze spokojem oczekujących listonosza z emeryturą, jest wielu. I to ma być wiek klęski? Nawet jeżeli schylenie się w ogródeczku, aby wywrwać trochę chwastów, okupione jest zadyszką? Ej wiesz, wiesz, wiesz... Tym bardziej, że ławeczka w ogródeczku dostarcza tylu innych okazji do tryumfu a nie do rozpamiętywania klęski. Oto na przykład przysiadła się do ciebie sąsiad z działki obok i gawędził ci o tym i owym. Rozmowa w pewnym momencie wkracza na tematy dajmy na to polityczne, a więc konfliktogene i zaczyna się spór. Kiedyś w wieku męskim broń się jak lew swych jedynych definicji rzeczywistości w imię sławetego królewskiego zawołania „państwo to ja” i idąc tym tropem „religia to ja”, „nauka to ja” itd. Teraz w tym postmęskim wieku dane jest ci na swej ławeczce życia bawić się siebie obserwacją, jak podczas takiej politycznej debaty na działkach duch twój wznosi się nad tobą i

jego okiem widzisz siebie w karykaturalnych formach, gdy usiłujesz bronić stanowiska (niby to ratując twarz i honor w imię owego „prawda to ja”) a zarazem wiesz, że nie masz racji. I jakaś tajemna siła trzyma cię równocześnie w zakleszczeniu uporu przy swym punkcie widzenia a i zarazem w przeświadczeniu, że nie masz racji. Czy osiągnięcie tego stanu dystansu do siebie, to patrzeć na swe za-cietrzewienie z góry, ten tryumf nad sobą, masz uznawać za klęskę? Tę cudowną zabawę jaką masz przyglądając się sobie z politowaniem, gdy wspominasz boje o niegdyśjsze śniegi?

Impuls do tych rozważań dał mi reprezentant mojego pokolenia kardynał prymas



akcję „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” upatrując w tym rzeczyciwistą miłość bliźniego. To „róbta do chceta” funkcjonujące w strukturze Owsiakowego systemu wartości, w którym człowiek zajmuje miejsce naczelné, odbieram analogicznie do katolickiego „kochaj Boga i rób co chcesz”. Owsiak nie mówi o tym, że człowieka trzeba kochać. On to czyni i ja jako jeden z tysięcy mu w tym z ochotą pomagam. I tak sobie na mej ławeczce emeryckiej rozmyślam: czy mój rówieśnik jeszcze jest w wieku klęski, czy już nie. Chyba jednak tak, skoro nie słyszałem o sprostowaniu tego zagalopowania się w ataku na reprezentantów piekiel.

Zaczytywuje się w pamiętkach jezuita ojca Anthony de Mello. Jedną z nich opowiada o pewnym bardzo cnotliwym obywatlu chorującym na permanentny ból głowy. W diagnozie de Mello sugeruje: pański problem polega na tym, że aureola nad panem jest za ciasna, trzeba ją rozluźnić. Owsiak posiada niezwykle talent rozluźniania aureoli w trakcie radosnego służenia potrzebującym i za to go kochamy niezależnie od awansu do trójcy ziemskich wcielań Belzebuba. Oby ludzi o takim zaćmieniu sumień było jak najwięcej.

Rozluźnić aureolę

Józef Glomp, gdym przeglądał w „Polityce” „Fusy, plusy i minusy”, gdzie przytoczono fragment z listu pasterskiego prymasa, a w nim m.in. słowa: „Pomijając polityczny aspekt tego zagadnienia (chodziło naturalnie o aborcję), chciałbym zwrócić uwagę na owo „zaćmienie sumień”, które niedługo wydobylało z ludzi okrzyki „Heil Hitler” czy „Stalin, Stalin”, teraz wyróżnia się w sformułowaniu „Róbta co chceta”. Wiadomo kto tu został zaliczony do „wielkiej trójki” demonów, jako że Owsiaka znamy wszyscy wraz z jego hasłem. Uczono mnie metodologii nauk humanistycznych, że fakty występują w strukturach i wyrwanie ich z tych struktur jest nadużyciem intelektualnym. Angażuję się co roku w



Jak ważne jest właściwe formułowanie wniosków i wiedza nad czym się głosuje, najłatwiej jest przekonać się w Parlamencie. To zdanie wydaje się oczywiste, ale nawet tam okazuje się, że nie wszyscy bądź nie uważają, bądź nie rozumieją proponowanych zapisów i gotowi są poprzeć coś, czego nigdy by normalnie nie poparli. Dzisiaj dwa przykłady. Otóż głosując na ostatnim posiedzeniu Sejmu nad kodeksem karnym, było wiadomym, iż jedną z bulwersujących będzie sprawa legalizacji pornografii i przestępstw seksualnych przeciwko nieletnim. W dotychczasowym stanie prawnym karalne jest rozpowszechnianie pornografii i podobnie przyjęto w nowym kodeksie. Jedną z poprawek, z kolei, wnioskowała o bezkarność w przypadku pożycia seksualnego z nieletnim poniżej lat 15. Nie taka zapewne była intencja wnoszących tę poprawkę. Ale bardzo łatwo można było taką interpretację proponowanego zapisu wyprowadzić. Sejm odrzucił tę popraw-

Autor! Autor!

kę, kierując się właśnie niebezpieczeństwem takiej interpretacji. W chwili kiedy Marszałek ją referował, niemal wszyscy z pewnym rozbawieniem, krzycząc „autor, autor” domagali się ujawnienia właśnie autorstwa poprawki. Okazało się, iż taką propozycję zgłosiło 16 posłów, na czele z posłem Kowolikiem, przewodniczącym poselskiego zespołu d/s rodziny, ściśle współpracującego z Kościołem i całą prawicą, którym przecież dobro dziecka leży na sercu.

Innym przykładem niech będzie głosowanie nad projektem zmiany ustawy o ordynacji wyborczej. Unia Pracy wniosła projekt ograniczający preferencje dla dużych partii politycznych. Chodziło o to, by premia w postaci mandatów dla zwycięzcy wyborów nie była tak duża, jaką daje obecna ordynacja. Przykładowo SLD, który zdobył w ostatnich wyborach 20 % głosów, otrzymał aż 34% miejsc w Sejmie. Jedynie SLD był przeciw takiej zmianie podczas pierwszego czytania, co zrozumiałe. Wszystkie inne partie w Sejmie projekt poparły. A więc projekt przeszedł do drugiego czytania. Ale to nie koniec. Chodziło też o to, by poprzeć projekt uchwały

o powołaniu komisji nadzwyczajnej do pracy tylko nad tym projektem. Co dawało szansę na wejście w życie tej ustawy jeszcze przed tegorocznymi wyborami. I taki był sens całej zabawy. Kiedy wyżej wspomniany projekt ustawy przeszedł, SLD zgłosił wniosek o skierowanie projektu do Komisji Ustawodawczej. Teraz chodziło o to, by go odrzucić i powołać komisję nadzwyczajną. Wydawało się, że nic prostszego. Jeżeli Sejm przyjął sam projekt to i powoła komisję nadzwyczajną. Nic z tego. Posłowie PSL-u zadowoleni, iż pierwszy wniosek przeszedł, zagłosowali też rutynowo o skierowanie projektu do Komisji Ustawodawczej (rutynowo, gdyż niemal każda ustawa tam trafia, prócz tych, nad którymi pracują komisje nadzwyczajne). Zapomnieli, iż praktycznie uniemożliwi to powołanie komisji nadzwyczajnej, gdyż przewodniczący komisji ustawodawczej, poseł Jaskiernia skutecznie zablokuje cały projekt, by nie wszedł on na wokandy Sejmu przed wyborami. Trzeba uważać, jak się głосуje, jak ważne jest, z kim się zawiera koalicje w głosowaniach.

Jerzy Wierchowicz

PORTRETY Z TRZCIANKI I GWATEMALI

W „Galerii Foyer” Centrum Promocji Stilonu mogliśmy oglądać 25 najlepszych fotograficznych prac z krajowego konkursu portretowego, który z myślą o kontynuacji zorganizował po raz pierwszy w ub.r. Trzciański Dom Kultury. I nagrodę zdobył tam portret dziewczyny z liściem zatytułowany „Joanna”, autorstwa **Bogdana Krażela** z Krakowa. **Bogdan Szczupaj** z Kętrzyna za „otynkowany” portret uzyskał II nagrodę, a III Wojciech Majkowski z Krakowa za jedno z nielicznych na wystawie zdjęć kolorowych. Spośród znanych, wystawiających dość często w Gorzowie, wymienilibym przede wszystkim prace „polityczne” **Andrzeja Łazowskiego**, zwłaszcza portret bardzo zmartwionego wynikiem wyborów prezydenta Lecha Wałęsy. Wszystkie wystawione w gablotach fotografie wzbudzają podziw dla ich autorów. Nawet podziw gorzowskich profesjonalistów w tej dziedzinie.

Drugą fotograficzną ucztę mieli w lutym ci wszyscy, którym udało się zobaczyć wystawę **Luisa Gonzalesa Palmy** z Gwatemali. Wędrująca od niemal roku wystawa trafiła wreszcie do - ponoć stolicy tej sztuki - Gorzo-

wa. „Fotografowaniem tajemnicy” nazwała recenzentka „Gazety Zachodniej” warsztat gościa z egzotycznej Gwatemali. I ma dużo racji, bo zdjęcia są pełne tajemniczego uroku starych dagerotypów czy klisz, a przecież wykonane nowoczesnym sprzętem, na dostępnych na rynku filmach i papierach. Zdjęcia artysta chętnie podbarwia lub wręcz barwi sepią, maluje pędzlem,

wszystkim ich klimat, a także nie dla wszystkich zrozumiała, dlatego tajemnicza, symbolika. Mało wiemy o kulturze kraju autora. Rysy twarzy portretowanych postaci, wyposażenie ich w takie rekwizyty jak ptasie skrzydła, czaszki, korony, kwiaty, każą się domyślać ich kultowej, chyba indiańskiej proveniencji. Najchętniej jednak Palma, dodaje swoim portretom

skrzydeł, umieszczając je niemal wszędzie: na głowie, u ramion, i u stóp ubranych w białe buciki („Czekaj na mnie w niebie”). W bardzo wielu kreacjach wyczuwa się sprzężenie kultu pogańskiego z chrześcijańskim, co jest charakterystyczne dla rytualnego teatru religijnego Ameryki Środkowej, jak w zbiorowym portrecie dziewic, zróżnicowanych wiekiem i urodą ale za to w koronach, takich w jakie zwykle ubiera się tam procesyjne figury Matki Boskiej. Jeszcze jedna cecha wspólna tych portretów: na żadnej twarzy nie można dostrzec jakiegokolwiek stanu emocjonalnego. Totalna bierność, zapażnienie w nic. Ktoś dostrzeżł w tym smutek. Może tak. Smutek tropików?...

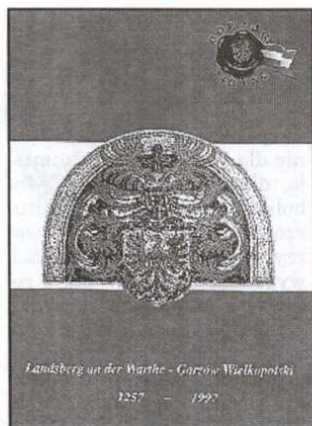
**Ireneusz
Krzysztof Szmidt**



FOT. LUIS GONZALES PALMA

wyskrobuje na nich rysunki i napisy, a papier z utrwalonymi już fotosami drze i tnie nieosiadłymi, tworząc z niego swoiste kolaże, nakładanki, urwane tryptyki, dyptyki i multiptyki. Te ostatnie, składające się z sześciu związanych ze sobą części, jak w przypadku „Intymnych wspomnień”, siedmiu odmiennie waloryzowanych krzesła („Miejsce bez wypoczynku”), czy nawet czternastu półportretów („Uleganie świadomości”), łączą nie tylko formą powtarzających się odbić, ale przede

trzy religijnego Ameryki Środkowej, jak w zbiorowym portrecie dziewic, zróżnicowanych wiekiem i urodą ale za to w koronach, takich w jakie zwykle ubiera się tam procesyjne figury Matki Boskiej. Jeszcze jedna cecha wspólna tych portretów: na żadnej twarzy nie można dostrzec jakiegokolwiek stanu emocjonalnego. Totalna bierność, zapażnienie w nic. Ktoś dostrzeżł w tym smutek. Może tak. Smutek tropików?...



Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości wydało cenną tekę zawierającą akt lokacyjny Landsbergu z dn. 2 lipca 1257 r. jako faksymile oraz w języku łacińskim, niemieckim i polskim. Zaczyna się on od słów: „W imię Świętej i Jedynej Trójcy. Jan z bożej łaski margrabia Brandenburii. Wszystkim po wieczne czasy. Ludzkie czyny łatwo ulatują z pamięci, jeśli nie są zawarte w świadectwie pism, albowiem pismo jest wiernym świadectwem, które także po śmierci człowieka nie zostanie zapomniane. Chcemy

Akt lokacyjny

wieć, ażeby wszyscy obecni i przyszli wierzący w Chrystusa wiedzieli, że my naszemu wierzniemu Albertowi zwanemu z Luge daliśmy pełnomocnictwo, aby nasze miasto Landsberch Nowy urządzić w następujący sposób. Każda trzecia część czynszu z parceli i wólk do niego będzie należała...”

I dalej szczegółowo o różnych aspektach życia miasta.

Interesujący komentarz historyczny tego dokumentu przygotował Edward Rymar a opublikowano go po polsku i po niemiecku.

Oryginał aktu lokacyjnego do drugiej wojny był przechowywany w Gorzowie. Nadano mu nr 1 w kolekcji 140 dokumentów pergaminowych w archiwum miejskim. W 1931 r. prezentowany był na wystawie. Tego aktu oraz następnych trzech z kolekcji historycznej miasta nie zastał na miejscu Stefan Paternowski, gdy w 1945 r. obejmował archiwum. Zinventaryzował on dokumenty od numeru 5.

Może cztery pierwsze - jako najcenniejsze - zatrzymano w Heimatmuseum, które spłonęło pod koniec wojny?

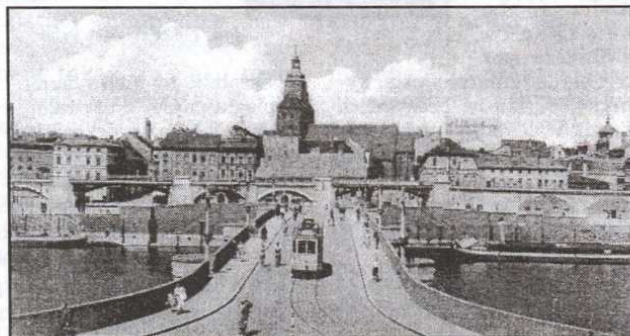
Przy dokumencie zachowała się oryginalna pieczęć margrabiego Jana. Na podstawie innych wizerunków pieczęci średniowiecznych oraz pieczęci Jana, wizerunek pieczęci przy akcie lokacyjnym zrekonstruował Grzegorz Brzustowicz.

Tekę przygotowali do druku Dariusz Rymar i Zbigniew Czarnuch. Na okładce oryginalny herb miasta w bogatej, ozdobnej oprawie znajdujący się w budynku komisariatu policji, czyli dawnym ratuszu. Na wewnętrznych stronach teki pieczęcie władz miasta od 1351 do 1946 r.

Teka została wydana dzięki finansowemu wsparciu Zakładu Utylizacji Odpadów sp. z oo, za co należą się specjalne podziękowania. Tekę znakomicie przybliży zdarzenie sprzed 740 lat, gdy rodził się Landsberg dziś zwany Gorzowem.

Warta i mosty

Ukazał się trzeci tom albumu „Gorzów Wielkopolski na starych widokówkach” ze zbiorów Iwony Paszylki-Paterczyk. Ta część poświęcona jest Warcie i mostom ją przecinającym. Ze wstępu Zena Paterczyka można się dowiedzieć wielu szczegółów o historii zagospodarowania rzeki i o korzyściach, jakie niosła miastu. Pierwszy drewniany most na Warcie został zbudowany w 1360 r. Drugi drewniany most przeznaczono w 1866 r., ale spłonął on w 1905 r. Stabilny most



z żelaza i betonu stanął w 1926 r. W 1945 r. został wysadzony przez niemieckich saperów.

Te właśnie stare mosty, także nabrzeże i port na Warcie,

są przedstawione na 64 widokówkach.

Jest co oglądać, choć chciałoby się, aby wydawnictwo o takiej randze było ładniejsze edytorsko.

Nie zastanawiać katedry

Trwa przebudowa Placu Katedralnego. Choć trudniej się poruszać po centralnych miejscach miasta, jednak zmiany cieszą, a codziennie widać postęp prac. Już prawie wszystkie domy przy ulicy Obotryckiej przybrały wygląd dawnych kamieniczek, już zaczynają się rysować nowe przejścia, już wiadomo, że lepsza będzie organizacja ruchu. Jeszcze nie wiemy, gdzie znajdą się obiecywane kawiarenki, jeszcze nie ma ciepłych światel i bujnej zieleni. Ale coraz bliższy jest czas, gdy otoczenie katedry przypominać będzie dawne lata, kiedy to podobno żyło się spokojniej i w ładniejszym otoczeniu. Tymczasem wiadomość podana przez „Gazetę Zachodnią” burzy te nadzieje. Jerzy Gąsiorek, jak zwykle bardzo wrażliwy na psucie obrazu miasta, wystosował list do „Gazety”. Odpis przekazał nam. Choć „Gazeta” wydrukowała ten list, my publikujemy go także, w przekonaniu, że dotyczy bardzo ważnej sprawy i jeśli za pośrednictwem „Arsenału” trafi do innego grona czytelników, to lepiej spełni swoją funkcję.

K. Kamińska

W pierwszym odruchu pomyślałem o primaaprilisowym kawale, kiedy w Gazecie Zachodniej (nr 5 z 5 marca br.) obejrzałem widok na katedrę z proponowanym na pierwszym planie budynkiem biurowca firmy HONDA, którą notabene b. szanuję. Ale nie.

Wielekroć pisałem, z różnym skutkiem, na temat permanentnego oszpecania miasta, protestowałem przeciw błędnym decyzjom ludzi z Ratusza. Jeszcze nie ucieliła sprawa budowy w centrum miasta obiektu Mc Donalda, wyciętych spod katedry kasztanów (znam takich, co autentycznie płakali) i oto kolejny przykład fatalnego przedsięwzięcia.

Oto wspomniany budynek ze szkła i stali przesłania brutalnie katedrę, jedyny w zasadzie ważny zabytek gorzowskiego grodu. I jeszcze ten komentarz: „... biurowiec ma prowokować, jak przeszklona

piramida w Luwrze”!? Zaisie prowokująca i szokująca odwaga porównywać te obiekty. Tam w Paryżu zestawienie szklanej piramidy z barokową elewacją królewskiego pałacu nie razi. Właśnie dlatego, że jest to Paryż i że jest to Luwr. A poza tym, jak to jest zrobione!

Piszę te słowa tuż po telefonie Zbyszka Siwka z zapytaniem: co ja na to?, tak samo zaszokowanego jak ja.

Na ścianie istniejącego budynku ze sklepem muzycznym któryś z plastyków (Piotr mu na imię) w sposób iluzjonistyczny pokazał elewację z dachem krytym dachówką. Świetnie to zrobił, nawiązując do szacownego obiektu i otoczenia...

Po raz kolejny apeluję do rozsądku ludzi, którym to miasto jest bliskie. Już wielokrotnie pisałem, że najciekawszy widok na to tragiczne miasto jest (był) od strony wjazdu do Poznania, gdy zbliżamy się do Warty. Nie ma już niestety nisz, brutalnie przesłoniętych przez blaszane kostki kramów.

Później jest most i wiadukt. Jego popielate przesła fatalnie rysują się na tle bryły katedry (a wystarczyłoby owe przesła przemalować). Niemniej jednak po minięciu go wyrasta w całej okazałości, cieszy oko w tej powodzi bloków, jako tako już zmodernizowanych i trochę naśladujących starówkę. Dlaczego więc, skoro już staną ma tam budynek, wybrano taki, z przeznaczeniem i w takiej formie. Przecież elewacja może nawiązywać do przeszłości, a w środku może być na miarę XXI wieku. Czy pieniądze z przetargu mogą i muszą decydować o wszystkim?

P.T. decydenci, nie będzie Was już na stanowiskach - budynek pozostanie. Czy zdajecie sobie sprawę, ile złych myśli i życzeń ściągniecie na siebie przez lata od ludzi wrażliwych i kochających to miasto. Należę do nich.

Jerzy Gąsiorek



POMROCZNE ŚWIATŁO

regowych widzów?

Tak zwane życie prowadzi, że są potrzebni. Stanowią oni niezbędny pomost między artystą a odbiorcą, a w historii sztuki (jeśli obaj do niej trafią) między artystą, jego epoką i pokoleniami odbiorców. Są także kronikarzami życia artystycznego kraju, miasta ewentualnie środowiska, w którym żyje i tworzy artysta. Z tego ostatniego względu ośmielam się twierdzić, że ja też pewnie jestem potrzebny...

Wśród słów, które na temat sztuk pięknych napisało, bardzo mi przypadła przytoczona w katalogu wystawy malarstwa Ryszarda Kiełtyki, wypowiedź Kandinskiego z 1912 roku, mówiąca o tym, że motorem sztuki w jej różnorodnych aspektach jest zasada konieczności wewnętrznej, która wynika z trzech mistycznych - jak twierdził - powodów:

1., „Każdy artysta jako twórca wyraża to, co jest jemu tylko właściwe (element osobisty),

2. Jako przedstawiciel epoki wyraża to, co tej epoce właściwe (element stylu), składający się z języka epoki),

3. Każdy artysta wyraża to, co właściwe jest sztuce w ogóle (element czysto artystyczny i wiecznotrwały - ponadczasowy).

Przypominając Kandinskiego Kazimierz Henczel niezwykle trafnie odniósł jego tezy do malarstwa Ryszarda Kiełtyki, znanego już w Pol-

sce i na świecie artysty ze Szczecina, uczestnika ponad stu wystaw w kraju i zagranicą, laureata prestiżowych nagród włącznie z Grand Prix na IX Festiwalu Malarstwa Współczesnego w Szczecinie.

Już dawno nie gościł w Gorzowie tak wspaniały artysta. Obecni na wernisażu w sobotnie południe 8 marca, a przynajmniej ci, z którymi zamieniałem choć parę zdań na temat wystawy, czuli się z jej powodu szczęśliwi. Jak nigdy, długo chodzono wokół salonu oglądając i komentując obrazy. Ich autor oblegany był przez dziennikarzy i widzów, a zwłaszcza świąteczne w tym dniu panie pragnące dociec metafizycznego jądra jego sztuki.

Całą „grand galerię” BWA wypełniły płótna olejne z dwudziestu lat pracy artysty. Wiele z nich na okoliczność wystawy wypożyczono z prywatnych i muzealnych kolekcji. Większość obrazów stanowiły trzy zasadnicze cykle, które Kiełtyka od lat wzbogaca coraz nowymi pracami, kolejno je numerując: „Spojrzenie”, „W świetle” i „W przestrzeni”. Mimo odmiennych tytułów stanowią one jakby tylko części jednorodnego totalnego tryptyku, a każdy z obrazów cyklu jest integralną częścią zbioru. W treści ich dominuje ów „element osobisty” - na każdym prawie obrazie, z mroku lub mglistego stopniowo rozświetlanego, miękkiego jakby tła, w różnych jego miejscach postrzegamy w nagłym refleksie promieni słonecznych wpadających przez okno mandsardowej pracowni, portret,

Od pewnego czasu w moich refleksjach wywołanych oglądaniem wystawianych w BWA obrazów odnoszę się, często krytycznie, do wcześniejszych ich ocen wystawianych przez różnych recenzentów i krytyków sztuki. Zadają także sobie pytanie, czy ma sens pisanie o malarstwie (na przykład), jeżeli z natury rzeczy jego głównym receptorem są oczy i na własne oczy oglądać je trzeba a nie na słowo wierzyć komuś, że dobre jest lub złe... To co dzieje się dalej po wrażeniach wzrokowych jest wynikiem bardzo skomplikowanych procesów uruchamianych w mózgu sygnałami płynącymi przez nerwy, w wyniku których odczuwamy przyjemność, wzruszenie, akceptację albo w skrajnych przypadkach wstręt, niechęć obcowania z dziełem i jego totalne odrzucenie. Dla artysty najgorsza jest obojętność, milczenie krytyków.

Czy zatem są potrzebni recenzenci, krytycy, teoretycy sztuki, mimo że ich oceny, klasyfikacje, „szufladkowania”, są subiektywne, niezgodne z samooceną artysty, jego przyjaciół, fanów, a często także sze-

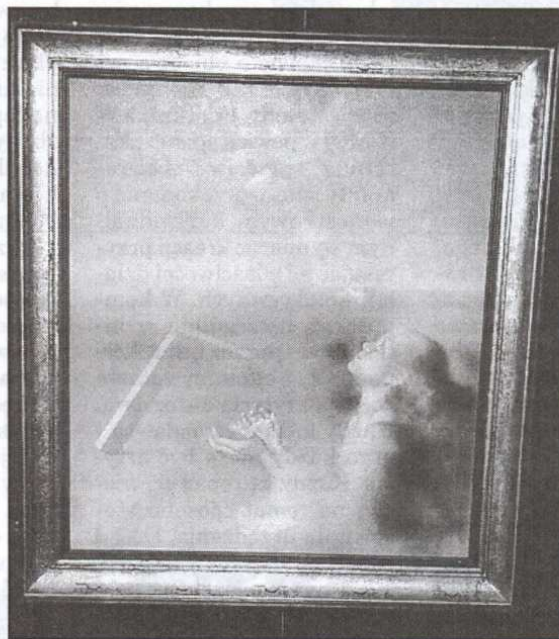
OBRAZÓW KIEŁTYKI

czasem autoportret jako jeden z elementów aksjonometrycznej wokół niego przestrzeni. Kontury twarzy i dalszy ciąg geometrycznych rekwizytów, jakby stołów ścian labiryntów, grobowców, ram okien czy obrazów oglądający sam musi dopowiedzieć. A przecież w formie i warsztacie, owym „elementem drugim” zawarta jest cała o malarstwie wiedza wszystkich epok, z których najbliższą szczytnościemu artyście wydaje się być tajemnica światła Rembrandta van Rijn. Od siebie do tego światła dodaje niezwyczajną urodę poezję, ukrytą w niewidzialnej lecz wyraźnie sugerowanej przestrzeni. Wystarczy dokładnie przyjrzeć się dłoni zwisającej z oparcia siedziska portretowanej postaci, której łokieć ręki prawej swobodnie poza nim się kryje, by stwierdzić że tamta dłoń nie do portretu należy. Jest to lewa dłoń, która za chwilę, może mieć wiele w tej sytuacji do powiedzenia. W każdym obrazie to niewidzialne walczą o miejsce z widzialnym.

Wcześniejsze obrazy malował Kiełtyka paletą chłodniejszych barw. Więcej na niej błękitów i zieleni. Późniejsze zdają się świadczyć o złotej jesieni zbliżającej się do niedawno jeszcze młodego artysty. Po drodze zdarzają się kolory dojrzalego lata, ale też, jak te jesienne, w bardzo ograniczonej gamie. Tylko światło na

twarzach i dłoniach ma tysiąc odcieni słońca. Ono tworzy niepowtarzalną ekspresję.

A w podsumowaniu tych refleksji, w nawiązaniu do Kandinskiego i jego „elementu trzeciego”, u Kiełtyki wynika on w prostej linii z dwóch pierwszych: indywidualności, intymności wypowiedzi malarzkiej o świecie z pozama-



larskiej natury i doskonale pojętej tradycji, w której znalazł inspirację dla własnego, jakże oryginalnego dziś warsztatu. To on organizuje artystycznie styl wypowiedzi jego - dla jednych zamknięty, dla drugich otwarty - świat form, kolorów i poezji.

Tak się złożyło, że w sąsiedniej galerii Centrum Promo-

cji „Stilon” swoje obrazy po dość długim milczeniu wystawił dzień wcześniej laureat głównej nagrody gorzowskiego Salonu Jesiennego - Gustaw Nawrocki. Jakże odmiennie to malarstwo, którego ekspresja wynika przede wszystkim z kierowanego wolą twórcy przypadku. U Kiełtyki nie ma na obrazie jednej przypadkowej plamki. U Nawrockiego farba ścieka, wydaje się, gdzie i jak chce. I u Nawrockiego podmiotem malarstwu jest portret. Ale dobrze, często nawet w masce, ukryty przed oczami zwiędających wysta-

wę i porównujących obie ekspozycje często, niestety, na niekorzyść pana Gustawa. Dużo było na sobotnim wernisażu takich porównawczych sądów, co wcale nie znaczy, że nie powinno się wystawiać obok siebie dwóch odmiennych poetyk i warsztatów. Konfrontacje są może bezpośredniejsze dla artystów na wystawach zbiorowych, ale te indywidualne też nie są do pogardzenia. Myślę, że przy ulicy Pomorskiej doszło

w lutym do bardzo interesującego zderzenia dwóch współczesnych estetyk: Nawrockiego, nowoczesnie modne, ale jeszcze za świeżej w świadomości odbiorców, zaś Kiełtyki - dojrzałej, poetycko pięknej realizacji nurtu nadrealistycznej interpretacji klasyki..

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Bukański i Piechocki

Na samym środku ściany głównej w „Spichlerzu”, na wprost wejścia wiszą dwa portrety: Juliusz Piechocki namalował pędzlem Ryszarda Bukańskiego a Ryszard Bukański w komputerze zrobił (jakież ubogi jest nasz język) portret Piechockiego. Obaj są absolwentami tej samej, poznańskiej uczelni plastycznej, ale Piechocki - tradycjonalista - maluje na płótnie farbami przy pomocy pędzla lub szpachli, zaś Bukański tworzy na komputerze przy pomocy myszki i kliknięć.

Od portretów symetrycznie rozchodzą się z jednej strony prace Bukańskiego, z drugiej - Piechockiego. Bukański najpierw dla zabawy, potem coraz poważniej i śmiej komputerowo przetwarzał obrazy Piechockiego. Te bliższe punktowi centralnemu, czyli portretom, są ogromnie do siebie podobne. Ostatnie - zbieżność wykazują tylko kolorystycznymi reminiscencjami.

„Czy komputer bądź internet mogą zniszczyć Sztukę? - zastanawia się w zaproszeniu Gabriela Balcerzakowa - Trzeba być nadzwyczaj ostrożnym w lekceważeniu nowych technologii. bo sztuka ma przeciw sobie teraz otwartość i demokratyczność atakujących ją zjawisk. Na pierwszy rzut oka zagrożenie nie wydaje się poważne, bo czyż można serio traktować skrzyżowa-

nie telewizora z maszyną do pisania, a w przypadku internetu uzupełnione słuchawką telefonu? Pamiętam jednak, że wiek XX uwielbia wszelkie eksperymenty: mail.art, minimal art, sztuka kinetyczna, instalacje wszelkich odmian, że fascynacja ta przyczyniła się do pogrzebienia takich cech zdarzeń artystycznych jak piękno czy harmonia. Zamiast o dziele sztuki zaczęto mówić o obiekcie artystycznym. (...) Komputerowe Metody Komunikacji (CMC) w pewien sposób „koronują” sprzeciw wobec romantycznego przekonania o jednostkowym, indywidualnym wymiarze kreacji przypisując jej właściwości działań kolektywnych. W komputerze, szczególnie w internecie, poprzez interakcję nadawcy i odbiorcy zatarte zostają kryteria autorstwa. Każdy może być nadawcą - ergo każdy może być artystą. Każdy, kto opanuje wiedzę na temat sposobu stosowania urządzenia. Dotąd nie wystarczyło wiedzieć, jak trzymać pędzel i jak prowadzić go po powierzchni płótna. Dzieło sztuki cechował trudny do zdefiniowania pierwiastek natchnienia. Jak klucz geniuszu wpieść w technikę komputera?” - pyta Gabriela Balcerzakowa, dość sceptycznie nastawiona do nowej techniki.

Obrazy Ryszarda Bukańskiego mogą być drukowa-

ne nie tylko na papierze, ale także na płótnie, co daje im ciekawszą fakturę. Za naciśnięciem guzika klawiatury można im nadać dowolny rozmiar, można ściemnić lub rozjaśnić. W każdej chwili można z nich wyciąć element uznany za zbędny lub zmienić jego kolorystykę. A co najważniejsze - uzyskać dowolną liczbę wydruków. Piechocki maluje tylko jeden egzemplarz obrazu. Wszelkie kopie lub reprodukcje, nawet najlepsze, mogą się tylko zbliżyć do autentyku. Bukański jest w stanie wydrukować kilka tysięcy identycznych egzemplarzy.

Przed którą techniką stoi przyszłość? Ogromne zainteresowanie młodzieży konkursami na grafikę komputerową pozwala przypuszczać, że gdy dorosną także będą woleli taką właśnie sztukę. Czy za 100 lat będzie jeszcze miejsce dla malarzy stojących przy sztalugach i starannie dobierających odcienie farb? A może wystarczy polecieć komputerowi, żeby wybrał kolor nr 21869, jeden spośród 40 tysięcy, jakimi dysponuje?

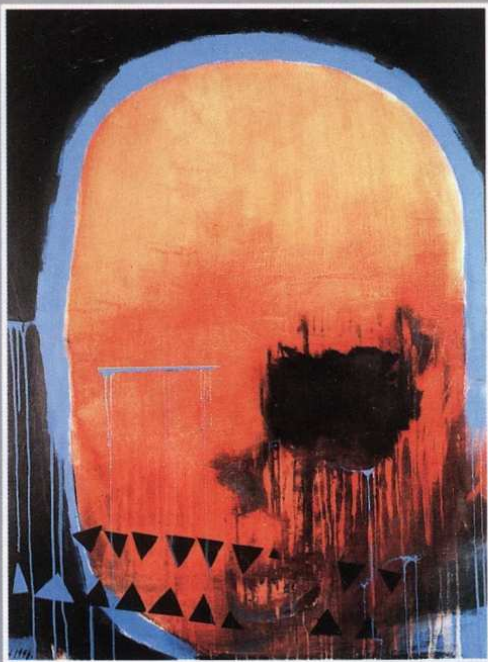
„To samo inaczej, czyli dwie wersje tego samego obrazu” to wystawa ciekawa, bo odkrywająca nowe horyzonty, wystawa prowokująca do pytań. I bardzo ładna, niezależnie czy obrazy wykonane zostały tradycyjnie, czy komputerowo.



G. Nannetti



CZŁOWIEK W MASCE 1993/1997 (135X105)



NIEBIESKIE ŚWIAŁĘKO I



NIEBIESKIE ŚWIAŁĘKO II 1996 (135X105)



TOTEM 1997 (135X105)



BEZ TYTUŁU 1997 (160X130)

W GALERII ARSENAŁU
GUSTAW NAWROCKI

1961 - urodzony w Gorzowie

1981-86 - studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, dyplom z wychowania plastycznego i rysunku na pracowni prof. Wojciecha Müllera

WYSTAWY INDYWIDUALNE

- 1987 - Galeria "Interlibros", Gorzów
- 1993 - "Mała Galeria", Gorzów
- 1993 - Teatr im. J. Osterwy, Gorzów
- 1994 - Muzeum Regionalne, Myślibórz
- 1997 - Centrum Promocji ZWCh "Stilon", Gorzów

UDZIAŁ W WYSTAWACH

- 1987, 1988 - Przegląd Plastyki Gorzowskiej
- 1988 - II Biennale Sztuki Sakralnej, Gorzów
- 1990 - III Biennale Sztuki Sakralnej, Gorzów
- 1990, 1992 - Przegląd Plastyki Gorzowskiej
- 1992 - IV Biennale Sztuki Sakralnej, Gorzów
- 1992 - Polska Sztuka Sakralna, Frankfurt
- 1992, 1993 - "STAUDENHOF GALLERY", Poczdam
- Warsztaty na sympozjum "Lato sztuki"
- 1993 - Przegląd Plastyki Gorzowskiej (I nagroda)
- 1993 - wystawa Okręgu ZPAP, Zielona Góra
- 1994 - "Pasja wg ..." Galeria św. Łukasza, Głogów
- 1995 - Salon Jesienny, Gorzów
- 1995 - "Znaki Arki - Arche Zeichen", Muzeum w Gorzowie, Galeria Spichlerz
- 1996 - Salon Jesienny, Gorzów (I nagroda)



Gustaw Nawrocki

PLENERY, SYMPOZJA:

- 1992, 1993 - Międzynarodowe Sympozjum Poczdamskie "Lato sztuki"
- 1993 - Santok "Po obu stronach rzeki" - plener polsko-niemieckiej grupy artystyków.

SCENOGRAPHIA TEATRALNA:

- 1994 - "Ósmy dzień tygodnia" M. Hłasko, Teatr im. Osterwy w Gorzowie
- 1995 - "Gignol w tarapatach" Teatr A. Fredry Gnieźno
- "Zbrodnia i kara" F. Dostojewski, Gorzów
- "Czarodziejskie krzesiwo" - H.CH. Andersen, Gorzów

Gustaw Nawrocki:

Ja maluję inaczej

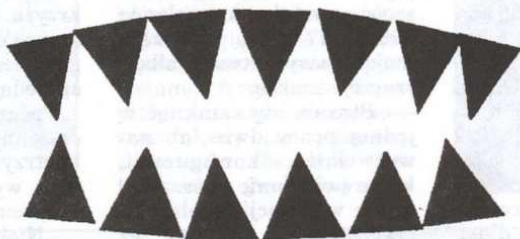
Jest gorzowianinem od chwil najpierwszych. Uczył się w liceum na Puszkina. Ponieważ nie dostał się na studia za tzw. pierwszym podejściem, rozpoczął naukę w Pomaturalnym Studium Architektury w Gorzowie. Przyznaje, że rodzice namówili go do ponownego zdawania egzaminu. Wybrał kierunek wychowania plastycznego w PWSSP w Poznaniu. Był to drugi w historii uczelni rocznik tego kierunku w systemie dziennym i traktowano studentów na równi z innymi. Efekt? Wszyscy zdobyli dyplomy pedagogiczne i artystyczne z tytułem magistra sztuki, a także wiążące się z tym uprawnienia do np. członkostwa w Związku Polskich Artystów Plastyków. Gustaw zrobił drugi dyplom z rysunku u Wojciecha Müllera, wówczas rozpoczynającego pracę pedagogiczną, dziś - znanego twórcy. Niedawno odbyła się w Zachęcie wystawa jego prac.

- Postawny, bardzo towarzyski, przemili - wspomina. - niewiele mówił, ale każda jego uwaga była niezwykle trafna. Rozumieliśmy się znakomicie. Pewnie dlatego pozwolił mi na indywidualny tok studiów.

Po studiach zakończonych w 1986 r. dostał stypendium dla młodych twórców z Ministerstwa Kultury i Sztuki i wrócił do Gorzowa. W szkole

podstawowej pracował przez rok, potem jeszcze pół roku w liceum na Puszkina.

- Był to czas dobrych zleceń dla plastyków, więc nie opłaciło mi się pracować w szkole. Miałem dużo zamówień reklamowych, wystawienniczych, zarabiałem niezłe pieniądze. Malowałem dużo obrazów na sprzedaż. Dobrze szły. Sprzedawałem do 50 rocznic. Nie narzekałem pod względem finansowym, ale nie miałem czasu



na myślenie, na poszukiwanie nowych rozwiązań formalnych.

Wiedział, że musi realizować się także twórczo. Do dziś pracuje więc dwutorowo.

- Maluję martwe natury, akty, baletnice do galerii sprzedażnych a także takie prace, jakie teraz wystawiam w Centrum Promocji Sztuki. Nie uważam jednego z kierunków za gorszy a drugiego za lepszy ani odbiorów nie sytuuję wyżej bądź niżej. Staram się te pierwsze robić jak najlepiej technicznie, ale - przyznaję - nie mają one odkrywczości formalnej. Zależy mi, aby dwa tory były z sobą równoległe i aby jeden

nie zdominował drugiego. Uznałem, że taki podział jest logiczny. Przecież muszę zarabiać, więc robię to używając pędzla i farb, a nie np. kopiując rowy czy sprzedając się reklamie. Nauczyłem się klasycznego XIX-wiecznego warsztatu, operowania światłem, nakładania laserunku. Wiedzę tę zdobywa się wyłącznie w trakcie pracy i wielokrotnych ćwiczeń. Tego mnie na studiach nie nauczono, bo tam stawiano na nowoczesność, kreatywność. Często łączę różne techniki i znajomość tradycyjnego warsztatu przydaje mi się do malowania obrazów z drugiego, twórczego nurtu.

Przed kilku laty miał Gustaw Nawrocki ciekawe kontakty z Niemcami.

- Romek Kasprowicz poznał Wolfganga Thiela - wspomina - jednego z organizatorów plenerów w Poczdamie. Przed wojną odbywały się tam międzynarodowe plenery awangardy artystycznej. Po latach przerwy postanowiono je reaktywować i organizatorzy poszukiwali zainteresowanych. Romek, Zbyszek Olchowik i ja wysłaliśmy prace i zostaliśmy zaproszeni na pierwszy plener w 1992 i rok później na drugi. Były długie, 3-tygodniowe, na bardzo korzystnych warunkach. Brało w nich udział wielu malarzy ze wszystkich krajów Europy.

Z Polski tylko nasza trójka, Prace uczestników pokazywane były w znaczących galeriach, miałem dobre recenzje.

Gorzowscy malarze biorący udział w tych plenerach oraz troje Niemców zawiązało grupę plastyczną „Po obu stronach rzeki”. Uczestniczyli w plenerach w Santoku i w Mysliborzu zakończonych wystawami poplenerowymi w „Spichlerzu”. Program nawiązywał do ekologii, ale ...

- W praktyce każdy malował po swojemu. Potem zabrakło organizatora i pieniędzy. Oba niemieckie epizody były ciekawe, ale już są zamknięte.

Gustaw Nawrocki niechętnie uczestniczył w plenerach:

- Nie jestem malarzem plenerowym, nie maluję poza pracownią, atmosfera pleneru raczej mi nie odpowiada, więc i nie mam żalu, że tamte kontakty się urwały. Dla mnie plener to zdarzenie towarzyskie, a nie twórcze.

Woli malować w pracowni. Zajmuje pracownię z długą tradycją. Tam tworzył swoje najlepsze prace Wiesław Strebejko. Teraz Gustaw Nawrocki wpisuje się w artystyczny dorobek tej pracowni, miasta, regionu. Związany jest z nim na dobre. Żona Grażyna pracuje w bibliotece SP nr 7, córka ma 13 lat, syn - 7. Syn bardzo dobrze rysuje. Szczególnie samochody, może dlatego, że rysuje swoje marzenia, bo w przyszłości chciałby być ich konstruktorem.

Gustaw pracuje w SP nr 8. Nie ma tam gabinetu plastycznego.

- Staram się uwrażliwiać uczniów, ale z niewieloma się to udaje. Sztuka jest teraz nastolatkom bardzo daleka -

mówi ze smutkiem.

W marcu prezentowana była w Centrum Promocji Stilonu wystawa prac Gustawa Nawrockiego z nurtu poszukującego, kreatywnego. Na zaproszeniu wyraźny motyw trójkątów, a może zębów.

- To integralny motyw plastyczny chyba wszystkich prac teraz wystawianych - wyjaśnia. - Obecny jest on w sztuce już od czasów prehistorycznych. W moich obrazach trójkąty są szczękami, czasami fragmentami rytualnego makijażu, a niekiedy tylko dekoracyjnymi elementami.

Wystawie tej nadał tytuł „Prace”, określenie bardziej pojemne niż obrazy. Większość powstała na przełomie 1996 i 97 roku, Wszystkie mają w zarysie twarz, albo - szerzej - maskę.

- Staram się zamknąć w jednej pracy dwie lub nawet kilka konfiguracji, które świadomie tworzą dualizm w notacji dzieła plastycznego. W odbiorze też powinno się pojawić to rozdwojenie. Pierwszy to element portretu, w niektórych pracach bliski tradycyjnemu malarstwu. Drugi zaś - podświetlony kontur, aureola, kontrast kolorystyczny dający nową wartość: uniesienia a nawet świętości. I z nim związane zaprzeczenie: pokazanie materii farby, jej ściekania w sposób trudny do przewidywania.

- Ta dwoistość też jest założona - wyjaśnia. - Jeśli święci, to dlaczego ścieka? Chcę wzbogacać te prace materialnie, a każda kolejna warstwa neguje poprzednią. Wprowadzam elementy skojarzeniowe, może dość odle-

głe, ale dla wprawnego odbiorcy sztuki czytelne.

Inne maski wyraźnie splecione, obok więcej elementów symbolicznych, głównie z kultury południowo amerykańskiej. Wzrok przyciąga praca czarno-biała.

- W 1993 r. w teatrze miałem wystawę obrazów czarno-białych. Ten obraz jest ważny, bo dał początek myśleniu o serii masek oraz poszukiwaniom podwójnych znaczeń i konfiguracji wizualnych. Tamte obrazy tematycznie nawiązywały do konkwisty, zetknięcia się nowego świata ze starym. Maską, a może twarzą z piętnem klebskiego i cierpienia nakłada się na wizerunek dzioba statku z bukszprytem w kształcie krzyża. Ten obraz podoba się szczególnie, miałem na niego paru kupców, ale go nie sprzedaję.

Podczas ostatniego Salonu Jesiennego Gustaw Nawrocki otrzymał I nagrodę za pracę z wyraźnym niebieskim obrysem.

- Niebieski podkreśla kontrast. Świeci najsilniej, zaskakuje. Nie wszystkie elementy obrazu są w pełni kontrolowane. O doborze środków decyduje również przypadek, któremu pozwalam żyć.

W sąsiedniej sali - w BWA wystawa prac Ryszarda Kiełtyki. Oglądamy ją wspólnie. Jakże inna, oparta na światłocieniu, pełna wizji.

- Malarstwo świetne warsztatowo - mówi Gustaw Nawrocki. - Ja maluję inaczej. To sprawa wyboru i upodobań zarówno w zakresie tematów jak i techniki. Obecnie w sztuce każdy artysta znajdzie dla siebie miejsce.

Krystyna Kamińska

Antoni Rząsa

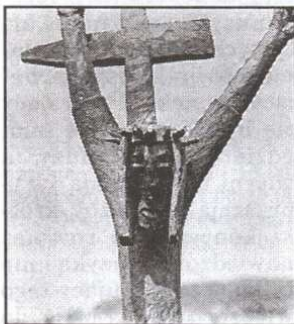
5 kwietnia o godz. 12.00 zostanie otwarta w Biurze Wystaw Artystycznych wystawa rzeźb jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich - Antoniego Rząsy. Urodzony w 1919 r, prawie całe życie spędził w Zakopanem. Skończył szkołę Kenara, potem był w niej wykładowcą.

Rzeźbił w drewnie różne odmianny Chrystusów i świętych.

Po śmierci Antoniego Rząsy w 1980 r. Halina Kenarowa tak o nim pisała na łamach „Tygodnika Powszechnego”:

„Był rzeźbiarzem głęboko religijnym, pierwszym artystą w powojennej Polsce, który odważył się naruszyć i przełamać tradycyjną kościelną ikonografię, bo w zastygły w siodkawej konwencji XIX wieku i tylko już umowny znak - wlał własne przeżycie dominującego, ludzkiego bólu. (...) Srodków wyrazu używał świadomie najprostszych: drewno barwione na ciemno, frontalność figur, pion, poziomy i skosy, kontrast między bizantyńsko-egzotycznymi, bezosobowymi twarzami a gwałtownym ru-

chem wzniesionych rąk, między gładkimi powierzchniami a z nagle realistycznym detalem żyłastych, spracowanych dłoni. (...) Niektóre rzeźby przypominają stalagity, inne konary drzew miotane halnym. Każda jest modlitwą i ofiarowaniem, pokutą i zadośćuczynieniem.”



WERNISAZ W ALMIE

Sztuka wychodzi ze swoich świątyń. Zaczyna się pojawiać wszędzie tam, gdzie ludzie wrażliwi na nią czekają i gdzie stwarzają jej warunki do zaistnienia. 28 lutego br. wernisażem wystawy najnowszych obrazów Romany Kaszyc zainaugurowano w Barlinku kolejną galerię. To artystyczne zdarzenie miało miejsce w nowo otwartym hotelu ALMA, którego właścicielami są Bogdan Wrotecki i Marek Piechocki. Wytworne wnętrza hotelu wypełniły się gośćmi, wśród których mogliśmy spotkać przedstawicieli władz miasta, biznesmenów, dziennikarzy oraz przyjaciół artystki i go-

spodarzy. Powitał gości dyrektor hotelu pan Bogusław Bartosz. Bohaterkę wieczoru obsypano kwiatami i mnóstwem ciepłych słów. Później raczono się do woli białym winem i eleganckimi pogryzajkami. Podziwiano obrazy Romany Kaszyc i wystrój hotelowych wnętrz, jako że wiele osób było tutaj poraz pierwszy. Młodzież urządziła sobie wycieczki przeszkloną windą, a go-spodarze krzatali się wśród gości dbając o każdy szczegół i sprawiając, że nawet ci nie bywający zbyt często na salonach czuli się dobrze. Nie mogło zabraknąć i nie zabrakło dobrej mu-

zyki, a to za sprawą zaprzyjaźnionego od lat z Romą i Barlinkiem zespołu „W drodze” z Grudziądza. Członkowie zespołu mieli dodatkową frajdę, ponieważ noclegi zapewniono im w hotelowych apartamentach, oczywiście na koszt firmy. Jeżeli muzyka i wspaniałe artystyczne klimaty to i Janusz Kwiatkowski kochający muzykę i starający się bywać wszędzie tam, gdzie fruwają muzy, a wierni fani czekają i wypraszają chociażby krótki koncert. To również nawiedzony muzyką i nie tylko, a muzykujący tego wieczoru w ALMIE do ostatniego gościa Piotr Stanisławski.

Mieszkańcy Barlinka mogą się spodziewać kolejnych artystycznych przeżyć, albowiem właściciele ALMY zapewnili, że podobne imprezy, i to z różnych dziedzin sztuki, będą nieodzownym elementem działalności ich hotelu. Na początek wybrali artystkę z Barlinka, a to dlatego, że jak powiedział pan Bogdan Wrotecki: „*Promowanie naszego miasta jest i będzie sprawą nadrzędną we wszystkim co robimy, a pani Roma prócz tego, że jest wielką artystką nieprzypadkowo nazywana jest przez przyjaciół Romą Barlinecką*”.

Elżbieta Chudzik



Podczas otwarcia wystawy Ryszarda Kiełtyki spotkali się dobrzy znajomi z plenerów Anna Szymanek, Juliusz Piechocki (z lewej) i Franciszek Maśluszczak. W tym roku szefowa gorzowskich plastyków - Anna Szymanek organizuje aż cztery plenery. Panowie mocno zabiegali, żeby ich zaprosiła.

KWIECIEŃ W GALERIACH



PRACE RYSZARDA KIERTYKI PREZENTOWANE W MARCU W
BWA WZBUDZIŁY POWSZECHNE UZNANIE

Biuro**Wystaw Artystycznych**

ul. Pomorska 73,

tel. 33-25-67,

dyr. Jerzy Gąsiorek

czynne: codziennie 10.00-

18.00 sob. i niedz. 11.00-17.00

5. - Otwarcie wystawy rzeźb
Antoniego Rząsy, godz. 12.00

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4,

tel. 228-532

6.03. - Otwarcie wystawy „Sa-
crum” ze zbiorów BWA w Go-
rzwie

Centrum Promocji**Stilonu**

ul. Pomorska 73,

tel. 33-25-51

czynne: codziennie 9.00-
20.00 kier. Mirosława Kwie-
cińska

Od 5.04. - Wystawa pt. „2 x
Wojtek”, czyli malarstwo
Wojtki Plusta i Wojtki Wit-
kowskiego

Od 10 w Galerii RSTK wysta-
wa prac Elżbiety Fidrysiak z
Wrocławia, godz. 18.00

Od 15.04 wystawa poplenero-
wa ilustracji do twórczości Hen-
ryka Sienkiewicza (plenery
organizowane są w Zamościu)

Od 19.04 w Galerii Foyer wy-
stawa pokonkursowa na gra-
fikę komputerową (org.
MDK)

Muzeum
ul. Warszawska
35,

tel. 32-28-43,

dyr. Zdzisław

Linkowski

czynne: wt.-pt.

g. 10.00-16.00,

niedz. g. 11.00-

17.00

Muzeum**Oddział**

„Spichlerz”

ul. Fabryczna 1,

tel. 22-54-68

czynne: wt.-pt. 10.00-16.00
niedz. 11.00- 17.00

21 marca otwarto wystawę
malarstwa Juliusza Piechoc-
kiego oraz malarstwa kom-
puterowego Ryszarda Bu-
kańskiego pt. „To samo ina-
czej, czyli Dwie wersje tego
samego obrazu”. Wystawa
będzie czynna przez cały
kwiecień.

Także wystawa pisanek i
ozdób wielkanocnych

Galeria WDK

ul. Wał Okrzeński 36-38,

tel. 22-44-27

Wystawa prac Pawła Micha-
łowskiego

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3,

tel. 20-61-13

23. III - 15 IV. - Wystawa prac
plastycznych osób niepełno-
sprawnych z ośrodków pomo-
cy społecznej i warsztatów te-
rapii zajęciowej

Galeria Twórczości

Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzeński 36-38,

tel. 22-44-27

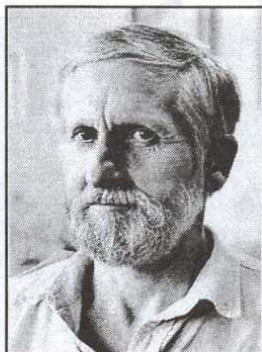
od 4. Wystawa pokonkursowa
dla uczniów ośrodków specjal-
nych

Galeria Relax

ul. Drzymały 15a,

tel. 225-095

Galerii „Relax” patronuje
Rada Programowo-Artystycz-
na powołana przez Oddział
ZPAP w Gorzowie, co zapew-
nia profesjonalność. Galeria



czynna pn.- pt. godz. 9.00 -
17.00, sob. - 11.00 - 17.00.

W marcu galeria oferowała
prace Adama W. Bagińskiego
z Zielonej Góry. 13-tego
każdego miesiąca galeria
„Relax” proponuje nową wy-
stawę. W kwietniu gościć be-
dzie Wiesławę Mazurkiewicz
- artystkę ze Szczecina i jej
bardzo kolorowe prace.

Galeria MOK

„Kręgielnia”

w Kostrzynie

ul. Fabryczna 1,

tel. 52-30-08

13. - Otwarcie wystawy ma-
larstwa i rzeźby Mieczysława
Piechowskiego z Warszawy,
uczestnika planerów „Sztuka
na granicy”

Galeria

„Prowincjonalna”

w Ślubicach

ul. 1 Maja 1,

tel. (0-9558) 28-32

Od 6 marca do 30 kwietnia -
wystawa prac Jerzego Tru-
szkowskiego

Muzyczne kalendarium - kwiecień 1997r.



ROCK TOP 20 - podsumowanie Marzec '97

- | | |
|-----------------------------|-------------------|
| 1. NO DOUBT - | Don't Speak |
| 2. CRANBERRIES - | When You're Gone |
| 3. RAGE AGAINST THE MACHINE | People Of The Sun |
| 4. MOONLIGHT | Zbrodnia i kara |
| 5. CLOSTERKELLER | Ziemia obiecana |
| 6. ROBERT GAWLIŃSKI | Sid i Nancy |
| 7. MARIAH CAREY | Forever |
| 8. AEROSMITH | Falling In Love |
| 9. QUEEN | Mother Love |
| 10. ALANIS MORISSETTE | All I Really Want |

W marcu na liście zanotowaliśmy, chyba nigdy dotąd niespotykany, atak tzw. "akcji" ze strony słuchaczy, stąd podsumowanie wygląda dość zaskakująco. Przewaga nowej, amerykańskiej grupy NO DOUBT wyraźna, ale już wysokie pozycje mało przecież przebojowych utworów RAGE AGAINST THE MACHINE i krajowego MOONLIGHT na pewno są niespodzianką. To dowód, iż słuchacze listy szybko chłoną nowości. CRANBERRIES, MARIAH CAREY i CLOSTERKELLER (niebawem w Gorzowie!) to prawdziwe "weteranki" w zestawieniu, przebywają ponad 15 tygodni, wynik godny pozazdroszczenia.

ROBERT GAWLIŃSKI z nowej płyty najwyżej dotarł u nas do drugiego miejsca, ale czekamy na nowy singel - jeśli to będzie przepiękna ballada "Tacy jak my", to numer 1 murowany! AEROSMITH też chyba z szansami na szczyt, przy okazji nowy album tej supergrupy "Nine Lives" jest absolutnie doskonały. QUEEN i ALANIS wciąż jeszcze z ostatnich bezselerowych płyt, przy czym "Mother Love" to najprawdźniejsze dzieło, trochę szkoda, że nie wyszedł jako pierwszy singel z "Made In Heaven".

W kwietniu zapowiada się bardzo ciekawa rywalizacja.

Nasz adres:

66-400 Gorzów Wlkp. ul. Podmiejska 23.

Dariusz Frank & Jacek Podemski

W kwietniu (dokładnie 17.04.) minie 100 notowań listy przebojów Rock Top 20 emitowanej teraz na antenie Radia GO FM. Znakomicie się składa, iż właśnie ostatnie dwa miesiące to największy przypływ głosów od słuchaczy, zarówno tych pojedynczych, jak i zbiorowych, popularnie zwanych akcjami. Fakt ten cieszy nas tym bardziej, iż głosy owe początkowo trochę nieśmiało, a od pewnego czasu znacznie śmieiej napływają z całego województwa gorzowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Dębna, Myśliborza, Strzelec Kraj., Drezdenka i Starego Kururowa. To dowód, iż listy słucha się nie tylko w Gorzowie.

W tym momencie warto być może byłoby sięgnąć trochę do krótkiej (ale zawsze!) historii listy. Odnotujemy więc fakt, iż swoiste preludium Rock Top 20 miało miejsce jeszcze w Radio Gorzów w 1994 roku, w którym udało się zrealizować, mimo przychylnych ocen słuchaczy, zaledwie 17 jej notowań. Oficjalnym powodem zdjęcia listy z anteny tej rozgłośni było emitowanie utworu Kazika pt. "Artyści".

Na nowo lista odrodziła się dokładnie 1.06.95 roku w Radiu GO FM, a pierwszym numerem jeden został utwór Roberta Gawlińskiego „O sobie samym”. Przez sto notowań przewinęło się w tym programie całkiem sporo osób, którym niżej

100 WYDAŃ ROCK TOP 20 CLOSTERKELLER-LIVE!

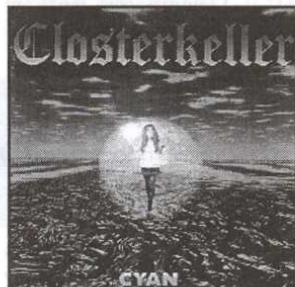
podpisani, a zarazem autorzy i prowadzący dla Was kolejne wydania listy chcieliby złożyć "rock'n'rollowe" podziękowania. Duże dzięki dla realizatorów: Andrzeja Adamczyka, Andrzeja Jaszczyszyna i Krzysia Kowaluka oraz fantastycznych, wertujących co tydzień kartki i głosy słuchaczy, dziewczyn - Agnieszki "Puchatki", Agnieszki "Kruszynki", Moniki, Marty i Ariki. Oczywiście osobne, wielkie dzięki dla wszystkich słuchaczy, którzy co tydzień głosują, telefonują bądź tylko słuchają - Keep Rockin'. Od początku lista funkcjonowała dzięki przychylności i pomocy zaprzyjaźnionych firm i sklepów - BRONX (duuuuże dzięki!!!), Levi's, Pizza Hut i Fonat aktualnie są z nami. Najbardziej rock and rollowy sklep w województwie - BRONX i sklep muzyczny przy katedrze.

W ciągu minionych 100 wydań listy zaszczycały nas swoją obecnością (osobistą lub telefoniczną) prawdziwe

gwiazdy polskiego rocka - Kora, Urszula, Anja Orthodox (Closterkeller), Robert Gawliński, Jan Borysewicz (Lady Pank), Grzegorz Kupczyk (CETI), Wojciech Hofman (Turbo), Litza (Acid Drinkers), Tomek Lipiński (Tilt), Jarek Wajk (Oddział Zamknięty) Tomek Lipnicki (Illusion), Kuba Phucisz (IRA), Kazik Staszewski, Skiba (Big Cyc), Darek Malejonek (Houk), a także lokalne formacje i muzycy. Dzięki! Wprawdzie oficjalne podsumowanie 100 notowań zaprezentujemy w majowym numerze "Arsenału", ale już teraz wiadomo, iż najwyższe notowaną polską grupą zostanie CLOSTERKELLER, który umieścił aż 5 utworów na 1 miejscu i jest swoistym, krajowym rekordzistą gdy chodzi o pobyt w dwudziestce (19 tygodni - "Cisza w moim domu").

Z tej okazji zapraszamy wszystkich sympatyków rocka 30 kwietnia do MCK "Chemik" o godz.19.00, gdzie

odbędzie się specjalny, jubileuszowy koncert. Główną gwiazdą będzie oczywiście CLOSTERKELLER, a od Anji mamy zapewnienie, iż



zagrają bardzo długi, trzygodzinny koncert specjalnie dla Gorzowa. Wcześniej, o godz.17.00 zespół będzie podpisywać swoje płyty i kasyety w sklepie Bronx przy ul. Sikorskiego 39.

Emocji na pewno nie zabraknie. Więc do zobaczenia 30 kwietnia w Chemiku i do usłyszenia w następnych notowaniach ROCK TOP 20!

Dariusz Frank

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

- * 70 autobusów „jelcz” i „mercedes”!
- * 100 tysięcy pasażerów każdego dnia
- * 20 linii podmiejskich

* przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA!!! Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, imprezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WSZELKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179, 20-46-95

PRZYJMOWANIE REKLAM:

biurowiec MZK, ul. Kostrzyńska 46,
pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00
oprócz sobót i niedziel



REKLAMA U NAS
TAŃSZA NIŻ MYŚLISZ!

28 września

Słonie mają swoje miejsca, gdzie przychodzą umierać. Okazało się, że tak samo jest z muchami. Tylko dlaczego akurat w moim pokoju? Nie mogę otworzyć drzwi.

1 października

Osiemnaście worków much. Wyglądają jak granulowana herbata. Tylko smakują inaczej. Trochę lepsze z ekspresu.

3 października

Zakisiłem dwa worki. Nie wiem, czy powinienem najpierw wydrylować? Zostało prawie 16 worków, co z tym zrobić?

4 października

Dziś sprzedałem cztery worki. Być może dalsze cztery weźmie Borkowski i jeden Malinowska.

7 października

Borkowski się nie pojawił. Punkt Skupu Żywca przyjmuje tylko zakontraktowane, „Pudliszki” nie mają wolnych mocy przerobowych.

12 października

A swoją drogą ciekawe te muchy. „Krótki kurs mu-

HUMORESKI

choznawstwa” (str.15) podaje, że przodek współczesnej muchy domowej - padlinożerny muchozaurus rex żył ok. 4 mln. lat p.n.e. Jego waga dochodziła do 2 kg i składał ją jak berety.

Pamiętnik nawiedzonego entomologa

Teściowa wzięła trzy worki, do muchoterapii.

18 października

„Władca much” wcale nie jest o muchach. A „Lot trzmiela” to jednak nie to samo, co bzyczenie muchy. Marian obiecał podrzucić kompakt ze ścieżką dźwiękową z „Muchy”.

24 października

Borkowski zgłosił się po swoje cztery worki. Za późno, rozmyśliłem się.

Nabyłem niezłą kopię „Muchy w kąpieli” Degasa. Niedrogo.

1 listopada

Pada deszcz. Melancholia sączy się zewsząd. Rozmyślałam o muchach: 14 worków niewinnych istnień...

5 listopada

Fascynujące! „Etymologia entomologiczna” Kopalińskiego wymienia ok. 120 pojęć i zwrotów frazeologicznych wywodzących się lub zawierających słowo „much”. Np. „musiec” - „muszę”, czyli hoduje muchy; „podmuch” - podściółka w muszarni; „muszkiet” - pošlo dla much. Wspaniale.

16 listopada

1. „Mucho sum, muchani nihil a me alienum puto” (Terencjusz).

2. „Mch muhta hi much muhani” (Muhammad).

24 listopada

Zdecydowałem. Przechodzę na muheizm.

5 grudnia

Bzzz...

ZESPÓŁ MUZYCZNY KWARTET



BALE, WESELA, STUDNIÓWKI
PROFESJONALNE VIDEOFILMOWANIE
FOTOGRAFIOWANIE
INNE USŁUGI NA ŻYCZENIE

TEL. 204-695

JACKA LAUDY

Recenzja

Właśnie ukazała się długo oczekiwana, druga książka Marii Wicherkiewicz - *"Charakterystyka wiatrów północno-zachodnich w środkowej Mongolii a izobary roczne wschodniego Mozambiku"*. Mając w pamięci błyskotliwy debiut młodej autorki - *"Izohiety Gwinei Równikowej w ujęciu statystycznym"*, trudno zrazu było mi przebić się przez zawiłe, precyzyjnie obrabowane kaskady niżów i wyżów barycz-

nych. Stopniowo jednak wchłaniała mnie wartka akcja i nie potrafiłem wcześniej odłożyć książki, nim nie przeczytałem ostatniej strony.

Książka to rzeczywiście niezwykła. W subtelnie nakreślonym tle geologicznym, gdzie szczególnie uwiadamnia się topograficzna intuicja autorki, toczy się dramat żywiołów: wody, wiatru i powietrza. W śmiało zarysowanych izobarach mongolskich stepów skontrastowanych z łagodnymi izobarami wschodniego Mozambiku, widzimy znacznie więcej niż tylko grę sił natury w teatrze ziemskiej atmosfery. Ten niebanalny zamysł autorka podbudowuje celnymi, pełnymi prostoty liczbami. Zresztą prawda statystyki jest jednym z głównych walorów utworu. Wyśmienite kolumny liczb przedstawiających dramatyzm zmian miesięcznych, a zwłaszcza rocznych izobar wschodniego Mozambiku to prawdziwa perełka literatury.

Na osobną uwagę zasługuje piękny język izotermicznych analiz i bardzo sprawną narracją ukazującą narastające napięcie, aż do kulminacyjnych sekwencji, w których odczytujemy z prerażeniem wykresy rocznych kierunków wiatrów w środkowej Mongolii. Właśnie w tym momencie ujawniają się głębokie zależności środkowo mongolskich wiatrów północno-zachodnich z rocznymi izobarami wschodniego Mozambiku. To karkołomne przedsięwzięcie, w którym po-brzmiewają echa słynnego bestselle-

ru - *"Hydrologia południowego Jukatanu w latach 1937-1947"* Thomasa C. Somersby'ego, wymagało wiele odwagi i pisarskiego kunsztu. Niewątpliwie autorka sprostała zadaniu.

Problematyka wiatrów północno-zachodnich w środkowej Mongolii bezlitośnie obnaża bezbronność pochłanianych przez pustynię ziem klasy V i VI. Autorka pokazuje to poprzez retrospekcje sięga-

jące wgląd jurajskiej atmosfery Mongolii

i hipotez prekambryjskich izoterm obecnego Mozambiku. W tle owych mglistych, utrzymanych w konwencji marzenia senne retrospekcji przewija się intymny wątek erozyjny pokazujący postygnięcie mongolskiej ziemi.

Być może, po tylu słowach zachwytu nad dziełem wschodzącej gwiazdy polskiej literatury, nie wypada mówić o niewielkich potknięciach, jakie mają miejsce w utworze. Wymaga tego jednak obiektywizm oceny, co zresztą nie zmienia ogólnego, pozytywnego wrażenia.

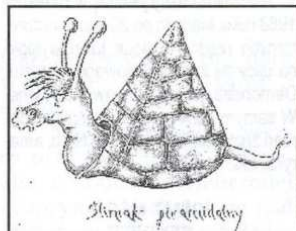
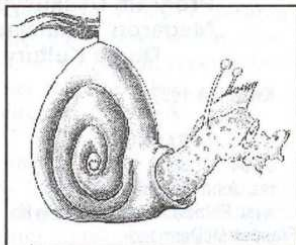
Do potknięć zaliczyłbym raczej zbędne sceny opisu biocenozy obu krain, a także nieco przerysowany obraz tektoniki Mozambiku i mało przekonujące wulkanologiczno-artezyskie dywagacje.

"Charakterystyka..." to książka wybitna, którą czyta się z zapartym tchem. Już teraz można powiedzieć, że jest ona nie tylko sztan-dardowym dziełem „realizmu meteorologicznego”, ale jak powiedział twórca tego nurtu - Palister McClean, to „*zwierciadło świata, w którym odbija się stochastyczna nieobliczalność zdarzeń i dramat statystyczny jednostki*”.

Jacek Lauda

Maria Wicherkiewicz - *"Charakterystyka wiatrów północno-zachodnich w środkowej Mongolii a izobary roczne wschodniego Mozambiku"*; Gorzów Wlkp. 1997, Oficyna Wydawnicza METEOR.

Zwierzyniec Jacka Laudy





Dyskusyjny Klub Filmowy

"Megaron"

Program Dyskusyjnego Klubu Filmowego
„Megaron” działającego przy Wojewódzkim
Domu Kultury w Gorzowie Wlkp.

Kwiecień 1997

RANGUN

04.04.'97, godz. 18.00

reż. John Boorman

wyst. Patricia Arquette, U Aung Ko,
Frances McDormand
USA 1994, 104 min.

Akcja filmu rozgrywa się w Birmy w 1988 roku, kiedy to po 20 latach autorytarnych rządów tysiące ludzi wyległo na ulice na znak pokojowego protestu. Demonstracje były krwawo tłumione. W samym centrum tych właśnie wydarzeń znalazła się bohaterka filmu, amerykańska turystka.

**KWIAT MEGO
SEKRETU**

11.04.'97, godz. 18.00

reż. Pedro Almador

wyst. Marisa Parades, Juan Echanove, Imanol Arias

Hiszpania 1995, 105 min.

Kolejny film kontrowersyjnego hiszpańskiego reżysera będący mieszanką komedii i tragedii. Życie bohaterki, czterdziestoletniej pisarki melodramatycznych powieści, dalekie jest od romantycznych historii, które opisuje: mąż jej unika, przyjaciółka oszukuje, a rodzina żeruje na jej zarobkach.

**PO TAMTEJ
STRONIE CHMU**

18.04.'97, godz. 18.00

reż. Michaelangelo Antonini i Wim Wenders

wyst. John Malkovich, Sophie Marceau, Irene Jacob, Jean Reno oraz Marcello Mastroianni i Jeanne Moreau

Francja/ Włochy/ Niemcy 1995, 113 min.

Ekranizacja czterech opowiadań Antonioniego „o miłości niemożliwej”. Atmosferę filmu tworzą zmieniające się pory roku i wspaniała architektura włoskich i francuskich miast. Doskonałe zdjęcia, piękna muzyka i profesjonalne aktorstwo to niewątpliwie atuty filmu, który zdobył nagrodę „Fipresci” na festiwalu w Wenecji w 1995 r.

PRZYGODY PICASSA

25.04.'97, godz. 18.00

reż. Tage Danielsson

wyst. Gosta Ekman, Hans Alfredson, Margareta Krook, Lena Olin
Szwecja 1978,

Zwariowana komedia absurdu to, zgodnie z podtytułem, „tysiąc niewinnych kłamstw” o życiu wielkiego malarza. Film funkcjonuje na różnych poziomach, śmieszy znawcę epoki złośliwym pastiszem pamiętników autorów takich jak Hemingway czy Stein oraz zabawną karykaturą słynnych płócien, natomiast zwyktemu widzowi proponuje uczestnictwo w groteskowej zabawie.

Monika Kowalska

**Repertuar
KIN**

Od 01 - 02.04. „Przełamując Fale”,

Duńsko-szwedzko-francusko-norwesko-holenderski

reż. Lars von Trier
wyst. Emily Watson, Stellan Skarsgård

Kto zabił miłą, kruchą, dobrą dziewczynę z nadmorskiej wioski na dalekiej północy Szkocji? Kto skrzywdził, zniszczył Bess? Czy brutalni, zdziżdziłi w swej seksualnej swawoli mężczyźni? Czy jej naiwna dobroć? Czy bezwzględne reguły religii i surowi wykonawcy tych reguł?

Od 01 - 02.04. „Emma”,
Angielski reż. Douglas McGrath
Na podstawie powieści Getwiny Paltrow

wyst. Toni Collette, Alan Cumming, Ewan McGregor

**Kino “Słońce”**

Od 04.04. „Microcosmos”, Fran-
cja, Szwajcaria

reż. Claude Nuridsant i Marie Perrenou

Przygodowy film fabularny z owadami w rolach głównych. Walka żuków przypomina końcowe sceny romemu z kina akcji, zaś biedronka - jak w horrorze - stopniowo odsłania swe prawdziwe oblicze.

Film zdobył nagrodę specjalną w Kanes i pięć Cezarów w Warszawie.

Od 04.04. „Angielski Pacjent”,
USA reż. Anthony Minghella

wyst. Ralph Finnes, Kristin Scott Thomas, Juliette Binoche, Willem Dafoe

Ciężko ranny w czasie drugiej wojny światowej pilot na łożu śmierci wspomina swoje życie. Film nominowany do 12 Oskarów, zdobył 9 z nich.

Od 11.04. „Góra Dantego”, USA
katastroficzny

reż. Roger Donaldson
wyst. Pierce Brosnan, Linda Hamilton, Jamie Renee Smith, Jeremy Foley

Pierce „Bond” Brosnan znawca wulkanów, usiłuje ewakuować mieszkańców niewielkiego miasteczka zanim zaleje je gorąca lawa. Niestety, biurokracja krzyżuje mu plany...

Od 25.04. „Skandalista Lary Flynt”, USA

reż. Milosz Forman
Tytuowy Lary Flynt jako jeden z pierwszych wydawców pism pornograficznych postawiony przed sądem. Proces przeradza się w walkę Larego o wolność słowa i publikacji w Stanach Zjednoczonych.

P.P.P.

Kino "Kopernik"



Od 31. 03. "Jerry McGuire", USA

reż. Cameron Crowe

wyst. w roli tytułowej Tom Cruise

Tytułowy Jerry McGuire zdobył w życiu wszystko: jest cenionym agentem sportowym, zajmuje wpływową pozycję, ma bardzo atrakcyjną dziewczynę, świetnie zarabia. Jednak pewnego dnia decyduje się przedstawić zwierzchnikom i kolegom z pracy manifest, w którym krytykuje bezmyślną pogoń za pieniędzmi. Traci wszystko, lecz...

Od 04.04. "Imperium kontratakuje", USA

reż. Georg Lukas

Wyst. Harrison Ford, Mark Hamill

Po zniszczeniu Gwiazdy Śmierci rebelianci muszą umocnić swoje pozycje. Niestety, siły imperium są w dalszym ciągu groźne. Ciąg dalszy gwiazdnej udoskonalonej i odrobinię przedłużonej trylogii.

Jej portret

Była piękna. I miała swój styl. Zawsze ubierała się elegancko, z wyszukaną prostotą. Nie znosiła pstrokaczyni, falbanek i tandetnej biżuterii. Nigdy nie pokazywała się w miejscach publicznych bez dyskretnego, naturalnego makijażu i małej torebki, kryjącej wszystkie niezbędne drobiazgi.

Mężczyźni oglądali się za nią przy każdej okazji, choć byli i tacy, którzy nie zwracali na nią uwagi (idioci!). Nawet kobiety, niekiedy z żalem i bolesną szczerością, przyznawały, że jest niedościgniona i niezastąpiona. I wdychały z zazdrością...

Kiedyś była duszą towarzystwa. Żaden szanujący się dom nie mógł się bez niej obejść. Mało tego - nietaktem i wstydem było przyznanie się do nieznajomości z nią. Jedni zapraszali ją z prawdziwej przyjaźni (a nawet miłości), inni - ze zwykłego snobizmu. Ale była potrzebna i mimo upływających lat, nie zdawa-

ła sobie sprawy, że się starzeje.

Wiele podróżowała i zdążyła poznać niemal wszystkie zakątki świata. Nie wszędzie traktowano ją z należytym szacunkiem, ale była z natury wyrozumiała i tolerancyjna, więc wszędzie czuła się jak u siebie i chyba nawet nie wyczuwała otaczającej ją niekiedy obcości.

Przeżyła niejedną przełom, czasy nadziei i rozczarowań. Zdążyła przyzwyczaić się do wszystkiego. Oprócz obojętności...

Właśnie to ją zabiło.

Leżała teraz na katafalku. Piękna i wyniosła nawet po śmierci. Ubrana w czarną atlasową suknię, którą sama wybrała w ostatniej chwili. Sznur pereł zsunął się na bok i tylko ta niesforność biżuterii psuła niezamącony porządek. Ale przecież za życia też nie była pedantką...

Na zewnątrz trzech młodych, pijanych grabarzy kopało dół. Klęli, że ziemia

jeszcze twarda i nie pora wybierać się na tamten świat.

Na cmentarnej ławeczce przysiadł młody mężczyzna o bujnej, zwichrzonej czuprynie. Nachylał się nad czymś, co z daleka wyglądało jak drewniana tabliczka. Zdawało się, że pisze coś z wielkim mozolem.

Istotnie, po chwili odłożył pędzel i przyjrzał się swemu dziełu z miną dobrze spełnionego, choć smutnego obowiązku.

Na białym kawałku drewna widniał napis:

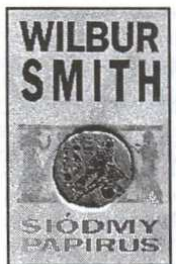
Beata IGIELSKA

**Tu spoczywa
w Wielkim
Niepokoju
Bogu Ducha winna
KULTURA -
ofiara ludzkiej
obojętności
i Ministerstwa
Kultury.
Rychle
zmartwychwstanie
racz jej dać Panie!**



Księgarnia "Daniel" Gorzów
ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

Kwietniowe propozycje czytelniczek rozpoczną od powieści **Wilbura Smitha „Siódmy Papiрус”**. Jest to druga po „Bogu Nilu” powieść tego autora osadzona w klimatach związanych ze starożytnym Egipcie i jego kulturą.



Angielski arystokrata i poszukiwacz przygód Nicholas Quenton-Harper i piękna pani archeolog Royan Al Simmu, pół Angielka, pół Egipcjanka, poszukują grobowca faraona Memo-

se sprzed czterech tysięcy lat na terenie współczesnej Etiopii. Kluczem do lokalizacji grobowca i znajdujących się w nim skarbów jest jeden z siedmiu papiirusów spisanych przez nadwornego scribe Taitę, który Royan i jej mąż odnaleźli w grobowcu królowej Lostris. Tymczasem papiрус zostaje skradziony, a mąż Royan ginie z rąk wynajętych zabójców. W dramatycznym wyścigu do skarbu przeciwnikiem Royan i Nicholas jest bogaty i pozabawiony skrupułów niemiecki kolekcjoner antyków, gotowy zlikwidować każdego, kto stanie na jego drodze. Zanim bohaterowie odnajdą grobowiec, muszą uporać się z całą masą fałszywych śladów i śmiertelnych pułapek pozostawionych przez Taitę...

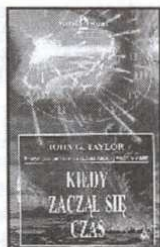
W przygotowaniu tego autora: „Oko Tygrysa”, „Zakrzyć diabła” oraz „Drapieżne ptaki”. Wydawnictwo „Prima”, W-wa 1997

„Kiedy zaczął się czas” Johna G. Taylora.

Książka stanowi uwieńczenie czterdziestoletniej pracy wybitnego

naukowca i popularyzatora nauki Johna G. Taylora, autora prac: „Czarne dziury - koniec wszechświata” oraz „Nauka i zjawiska nadnaturalne”. W książce „Kiedy zaczął się czas” autor zastanawia się nad początkiem i genezą wszechświata. Celem Taylora jest próba zgodnej z duchem nauki odpowiedzi na pytania, które od wieków intrygują ludzkość: Jak powstał wszechświat i dlaczego w ogóle istnieje? Jaka jest natura świadomości? Rozważając szereg teorii naukowych John G. Taylor kieruje się pragnieniem zrozumienia wszechświata i naszego w nim miejsca.

Wydawnictwo „Amber”, 1997



Niejak trzymając się popularyzacji nauki chciałbym polecić kolejną książkę, a mianowicie „NLP Programowanie neurolingwistyczne, Umiejętność realizowania marzeń” Harry'ego Alder'a wydaną przez wydawnictwo „Ravi”, 1997

NLP - bada postępowanie osób, osiągających sukcesy w rozmaitych sferach aktywności oraz możliwości naśladowania ich wyjątkowego sposobu myślenia i zachowania.

NLP - uczy jak myśleć skutecznie, a tym samym więcej osiągnąć, jak komunikować się z samym sobą i z otoczeniem, by zastąpić przeciętność doskonałością.

NLP - przedstawia myślenie i zachowanie wybijających się jednostek w postaci modelu, który wszyscy możemy wykorzystać, by osiągnąć podobne wyniki.

NLP - pomaga wykorzystywać język codziennej komunikacji w celu poprawy sposobu myślenia oraz przyswojenia sobie zachowań prowadzących do sukcesu. „Programowanie” oznacza tu metodę, dzięki której możemy

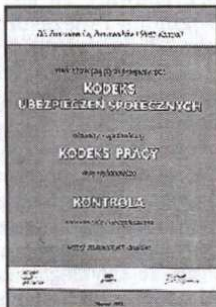
sterować własnymi myślami i zachowaniami, podobnie jak steruje się komputerem, zadając mu przeprowadzenie określonych operacji.

Teraz mój ulubiony gatunek czyli fantastyka z książką Terry'ego Pratchetta i Neila Gaimana „Dobry omen” w której zgodnie z Przenikliwym i Trafnym Prorocstwem Agnes Nutter - jedynej całkowicie wiarygodnej wróżki - świat skończy się w sobotę. Dokładnie mówiąc: w najbliższą sobotę. Jeszcze dokładniej zaraz po kolacji. A wieczorem zerwą się armie Nieba i Piekła. Zapłoną morza ognia. Księgę odkryje się krwawym calunem. I to jest główny kłopot Crowleya (byłego węża, dziś agenta Piekła) i jego przeciwnika, a zarazem starego przyjaciela Azirafala (autentycznego Anioła). Bo oni chcą być tu na dole (lub na górze, z punktu widzenia Crowleya). Nie mają więc wyboru - muszą zatrzymać Czterech Motocyklistów Apokalipsy. Ponad wszystko (zdaniem Azirafala: poniżej) najważniejsze jest, by zabić Antychrysta. Kłopot w tym, że ma on dopiero 11 lat, kocha swego piekielnego ogara i jest miłym chłopcem (patrz Omen II i III), z którego rodzice mogą być dumni. Nieźle namieszane.

Na koniec zostawiłem pozycję, którą powinni posiadać wszyscy pracodawcy i pracownicy a mianowicie „Kodeks ubezpieczeń społecznych”. Znajdziemy w nim aktualny i ujednolicony Kodeks Pracy, akty prawne i akty wykonawcze, przepisy dotyczące kontroli, zatrudnienia, ubezpieczenia oraz wzory stosowanych druków. Książka ukazuje się dwukrotnie w ciągu roku, stan prawny jest uaktualniany. Kto nadesłanie kupon znajdujący się w aktualnym wydaniu, może nowe nabyć ze zniżką 30 proc.

Ignorantia iuris nocet. Łacińskie przysłowie mówi: Nieznajomość prawa szkodzi. Polecam!

J.P.W.



EMPIK proponuje

ul. Sikorskiego 126-128
66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 226-849

Kwiecień zaczne od Mika Oldfielda i płyty "Crises" wydanej na CD przez wytwórnię Virgin Records. Jest



to mój ulubiony twórca muzyki od czasu kiedy nagrał swoją pierwszą płytę "Tabular Bells". Na CD zawarty jest, oczywiście w olbrzymim skrócie, rozwój twórczości tego muzyka poczynając od pierwszej a kończąc na ostatniej płycie. Polecam ją gorąco.

Trzymając się klimatu chciałbym polecić kolejnego multiinstrumentalistę, równie sławnego co poprzedni czyli **Jean Michela Jarre'a**

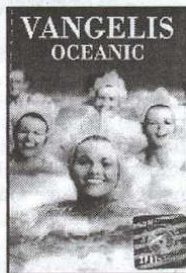
z najnowszej jego produkcją "Oxygene 7 - 13". Płyta zawiera kontynuację tematów z poprzednich utworów pod tym



samym tytułem i jest niejako powrotem do źródeł (mam na myśli jego pierwszą płytę "Oxygene"). Doskonała muzyka do relaksu, o ile ktoś lubi muzykę elektroniczną. Ja lubię. Płyta wydana przez Sony Music France w wersji CD i

na kasecie.

Skoro już trzymam się klimatów instrumentalno-elektronicznych to następną propozycją Empiku jest kolejny z wielkich. Oczywiście może nim być tylko **Vangelis** i płyta "Oceanic". Jeżeli wcześniej napisałem że "Oxygene" Jarre'a służy relaksowi, to słuchając muzyki Vangelisa można totalnie zapomnieć o otaczającym nas świecie. Płyta wydana przez Warner Music UK Limited w wersji CD i na kasecie.



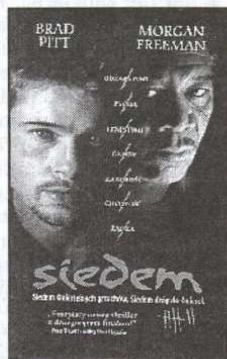
Zmieńmy teraz nieco gatunek słuchanej muzyki i przejdźmy do poezji śpiewanej. Chciałbym polecić kasety jednego z najważniejszych i najbardziej uznanych z polskich bardów czyli **Jacka Kaczmarskiego** i jego nowy program "Pochwała łotrów". Wysłuchałem ten program jakieś dwa miesiące temu w czasie jego promocji na koncercie w Gorzowie. Muszę przyznać, że mimo nieobecności Jacka w kraju - na stałe mieszka w Australii - jego teksty są w dalszym ciągu aktualne, a może nawet bardziej - bo patrzy z boku. Kiedyś myślałem, że skoro już mowa o wszystkim to on jest wypalony. Po tym programie myślę że nie.



Innym muzycznym rozwiązaniem poezji śpiewanej są kasety "Niebo do wynajęcia" Roberta Kasprzyckiego, "Na krzywy ryj" Elektrycznych Gitar i "Cacy cacy fleischmaschine" Świetlików. Każdy z osobna robi to na własną nutę, lecz ogólnie rzecz biorąc można tego słuchać i wyciągać wnioski z podawanych tekstów. Polecam.

"Smerfne Hity" to kasetka dla osób lubiących muzykę dyskotekową i "disco polo". Z połączenia tych dwóch gatunków w wykonaniu prawie "smerfów" powstała ta zabawna kasetka. Słucha się jej sympatycznie.

Propozycją video Empiku na kwiecień jest głośny thriller amerykański z Bradem Pittem i Morganem Freemanem w rolach głównych zatytułowany "**Siedem**". Główni bohaterowie - detektywi - tropiący Johna Doe, seryjnego mordercę, który wybiera swe ofiary według siedmiu grzechów głównych. Dokładnie, metodycznie i z groteskowym wręcz artyzmem, zabójca zaplanował każde morderstwo w najdrobniejszych szczegółach. W miarę, jak śledztwo posuwa się naprzód, John Doe cierpliwie cze-



ka na finałową konfrontację, zdecydowany doprowadzić swe mordercze arcydzieło do drugiego finału.

Jacek Walczak

Jedynym wydarzeniem, jakie miało miejsce na przesłrzeni dwóch ostatnich miesięcy, było spotkanie z Papuszą i jej piewcą Leszkiem Bończukiem z Gorzowa Wlkp. Imprezę zorganizowało miejscowe towarzystwo kultury w kawiarni „Moana”. Kiedy w piątkowe popołudnie (14.02) pająrałem do strzeleckiego spichlerza, gdzie mieści się kawiarnia, wewnątrz wypełnione było młodzieżą, a z magnetofonowej taśmy leciał (ponoć Papuszy) głos dziecka. Główny (oprócz ducha Papuszy) bohater spotkania, Leszek Bończuk cygańi zebranych, że mieszczące się w jego dłoni kasety nagrywane były przed laty na dużym magnetofonie szpulowym i stąd taki, a nie inny efekt. Z drugą taśmą było podobnie, a może jeszcze gorzej, ale nikt nie miał odwagi jej zatrzymać, gdyż jak niektórzy twierdzą, Papusza rzuciła ponoć jakąś kłtwę i lepiej z nią nie zadzierać. Kto wie, może to i prawda, wszak na dworze padało już od rana.

Przygoda z taśmą rozbawiła nieco publiczność i podnerwowała lekko cyganologę, którego wybrała z opresji Anna Makowska-Cieleń, snując niezwykle interesującą opowieść o osobistych kontaktach z cygańską poetką w przededniu wręczenia Papuszy nagrody ministra kultury i sztuki oraz przytaczając zabawną anegdotę o tym, jak dyrektor Korban udawał w empiu ministra. Niezłe numery działa się kiedyś w tym Gorzowie!

Strzelecka kultura ma teraz poważniejsze problemy. W

centrum miasta wali się za- bytkowy, drewniany (jedyny tego typu obiekt w województwie) kupiecki kantor, którym nikt się nie przejmuje. Miejsowy Ośrodek Kultury siedzi już na walizkach, gotowy do przeprowadzki z powodu ulokowania Sądu Rejonowego w jego dotychczas-

cy sztuki, fotograficy, prawnicy, studenci architektury i kulturoznawstwa, głównie ludzie młodzi, tutaj urodzeni. Już niebawem odbędzie się spotkanie grupy inicjatywnej. Lokalizacja Centrum w Pełczycach wydaje mi się najbardziej odpowiednia.

Listy z „Friedebergu” Nowomarchijczycy łączmy się!

w siedzibie (stary ratusz w rynku). Lada dzień ośrodek przeniesie się do ciasnych pomieszczeń sali widowiskowej nad jeziorem Górnym. To samo czeka w najbliższym czasie strzelecką bibliotekę, która zakotwiczy się tymczasowo w pewnym biurku.

Swoją drogą, to dziwna sprawa z tą strzelecką kulturą. Zawsze w czołówce województwa (orkiestra dęta, kameralna, big-band, dwa chóry, najlepszy w województwie zespół rockowy), a wciąż bez stałej i porządnej bazy. Zazdrość kulturalnikom z Barlinka, Choszczna, Drawna, Pełczyc, Recza, Sulęcina i wielu innych miejscowości wspaniałych warunków do pracy.

Chyba z tej zazdrości zrodził się ostatnio w mojej głowie pomysł powołania Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Miłośników Nowej Marchii, a w dalszej kolejności utworzenie Polsko-Niemieckiego Centrum Kultury i Sztuki Nowomarchijskiej w opuszczonym i zdewastowanym klasztorze cystersek w Pełczycach. Chętnych do towarzystwa jest co nie miara. Dziennikarze, historycy, regionaliści, history-

Historyczny obiekt znajduje godnego użytkownika. Dodatkowymi atutami „pachnącego historią” miasteczka jest jego układ urbanistyczny ze Starym i Nowym Miastem, Wzgórzem Zamkowym, wczesnogotyckim kościołem parafialnym, wczesnośredniowiecznym grodziskiem, wspomnianym klasztorem i żydowskim kirkutem. Nie bez znaczenia jest tutaj okalająca Pełczyce przyroda. W najbliższym sąsiedztwie miasta znajduje się aż 5 jezior!

Mam cichą nadzieję, iż Zarząd Miasta z sympatycznym burmistrzem Klukiem bez chwili wahania kupi mój pomysł, co będzie z korzyścią nie tylko dla miasta i jego mieszkańców, ale dla całego regionu.

Pełczycki projekt pod nazwą - „Nowa Marchia - Ojczyzna dwóch narodów” zgłosiłem do czwartej edycji konkursu „Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości”. Z otrzymanego z Akademii Małych Ojczyzn listu wynika, że pomysł projektu spotkał się z życzliwym przyjęciem i wstępnie oceniono go jako „bardzo dobry”. Nie pozostaje więc nic innego jak tylko wziąć się do pracy.

Grzegorz Graliński

ZAMYKAMY „SZUFLADĘ IV”

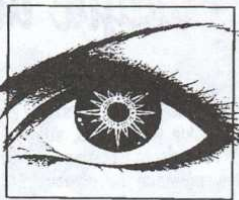
15. marca spotkaliśmy się na finale czwartej edycji konkursu poetyckiego „Szuflada”. W tym roku nadesłano do nas ok. 500 zastawów poetyckich. Staraliśmy się dokładnie je przeczytać i wyłonić 30 osób, których utwory znalazły się w almanachu pokonkursowym „Szuflada IV”, co według mnie jest najbardziej satysfakcjonującą formą wyróżnienia (zwłaszcza debiutantów). Prócz tego, przewodniczący jury, Czesław Markiewicz, przydzielił trzy nagrody pieniężne; **Tomaszowi Lipskiemu, Henrykowi Moczulskiemu i Marcinowi Ziolkowi.**

Jak co roku imprezę rozpoczęły warsztaty pisarskie prowadzone przez wspomnianego już Czesława Markiewicza. Wydaje mi się, że w porównaniu z ubiegłym rokiem, było dużo ciekawiej. Oprócz wykładu na temat poezji w ogóle, młodzi artyści mogli skorzystać z doświadczenia zdobywców m.in. Wawrzynu Lubuskiego '96, dziennikarza Radia Zachód i popracować nad techniczną stroną swoich wierszy.

Tradycją stało się, że uczestnicy finału mogą wziąć udział w Turnieju Jednego Wiersza. Tym razem nagrody przypadły **Tomaszowi Reichowi, Barbarze Szydłowskiej**, uczniennicy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Choszczynie i **Kazimierzowi Furmanowi**, a co ciekawe werdykt taki ustaliła publiczność w demokratycznym głosowaniu. Najbardziej jednak ucieszyła nas nagroda specjalna Radia Zachód w postaci radiowej książki poetyckiej przyznanej naszej koleżance, **Emilii Szydłowskiej.**

Niewątpliwą atrakcją okazała się część artystyczna, w której wystąpili z repertuarem muzycznym: Doro Grześkowiak z Choszczyna i Jarosław Mrówczyński z Płońska. Sądząc po reakcji słuchaczy, zaprezentowali się dobrze. Mnie osobiście też się podobało. Poza tym - patriotyzm lokalny. Plastyczną stroną zajęli się choszczenińscy plastycy. Małgorzata Kozłowska przygotowała wystawę zatytułowaną „*Inspiracje*”, gdzie mogliśmy podziwiać prace naszych plastyków: Stanisława Niżnińskiego i Artura Baczyskiego - członków Niezależnej Inicjatywy „Poza Kon-

Przekaz



trolą” oraz Barbary Widla i Jerzego Białacha z Klubu Plastyka „Impresja”. Jak sama nazwa wskazuje, prace są inspirowane twórczością miejscowych poetów.

Na poetyckiej imprezie nie mogło zabraknąć teatru poetyckiego. Młodzież z teatru „Glossa”, działającego w Choszczyńskim Klubie Garnizonowym, przygotowała spektakl poetycki pt. „Światło i Cień” do tekstów i z muzyką mojego małżonka - Artura wyreżyserowany przez Wiesię Sadowską. Osobiście bardzo mnie cieszą pochlebne opinie, które skrzętnie zbieram wśród widzów na temat tego widowiska dla nadwrażliwych, ceniących mroczne, tajemnicze klimaty. Pojawiały się elementy znane z wielu przedstawień, takie jak świece, czy przerysowane gesty, w wyniku czego straciły na znaczeniu teksty, całość jednak wspaniale współgrała z muzyką, tworząc specyficzny nastrój, trochę dekadencji, a może katastroficzny?

Zwyczajowo finały konkursów nie odbędą się bez występu tzw. gwiazdy. Tym razem przyjechała do nas Elżbieta Adamiak z promocyjnymi utworami pochodzącymi z nowej płyty „Atlantyda”. Muszę przyznać, że tego typu klimaty, niestety, nie są dla mnie. Odzwyczailam się od statyczności, umiaru i spokoju, a to niewątpliwie przywiozła ze sobą pani Adamiak. Pewna jestem jednak, że wiele osób wyszło z sali koncertowej z wyrazem zadowolenia na twarzy.

Większość gości trafiła potem na „poetycką biesiadę” do restauracji „U Jędrusia”. Chyba nikt nie wątpi, że przyzwolita kolacja i dobre piwo rozluźniły nieco atmosferę konkursu. A co było dalej? Wszyscy dobrze się bawili. Mam nadzieję, że nie po raz ostatni.

Agnieszka Szuba

Choszczeński rejeestr

Tomasz Jabłecki podjął się żmudnej pracy spisania wszystkich zdarzeń kulturalnych, które miały miejsce w Choszczynie, związane były z działalnością choszczeńskich zespołów bądź ludzi kultury. Powstało ponad 200 stronicowe kalendarium oraz indeks ponad 1000 nazwisk osób związanych z tworzeniem dóbr kultury. Autor

włożył wiele wysiłku w opracowanie szczegółów, ale zdaje sobie sprawę, że nie wszystkie zdarzenia są udokumentowane. Zwraca się więc z prośbą do mieszkańców Choszczyna o krytyczne uwagi i o poprawienie ewentualnych błędów. Od 16 kwietnia będą się odbywały spotkania z zainteresowanymi w Bibliotece im. M. Dąbrowskiej oraz w Bibliotece Pedagogicznej. W obu tych instytucjach wyłożony do wglądu będzie roboczy maszynopis pracy. Planuje się, że praca pt. „Choszczeński almanach kulturalny” ukaże się w czerwcu na Dni Choszczyna.

Pukając do drzwi sąsiada

Dariusz Przewięźlikowski wymyślił konkurs na plakat i warsztaty polsko-niemieckie w Barlinku, aby wzbogacić i rozszerzyć istniejącą już od kilku lat współpracę na niwie twórczości plastycznej dzieci (wymienne plenery ceramiczne). Przedsięwzięcie, którego celem jest nauka, zabawa, konfrontacja, satysfakcja, uwrażliwienie na piękno, „ułatwienie poznawania i zrozumienia współpartnera, a tym samym zainspirowania do pracy twórczej”, zostało przemyślane, dopracowane, rozpropagowane.

Organizatorem Polsko - Niemieckich Warsztatów - Konkursu na plakat pt. „Pukając do drzwi sąsiada” był BOK „Panorama” w kooperacji z Jugend e.v. Fordenverein - Bad Freienwalde. Program zrealizowano ze środków Deutsch-Polnisches Jugendwerk - Potsdam. Honorowy patronat sprawował Burmistrz Miasta i Gminy Barlinek Józef Faliński. Konkurs przeprowadzono w dwóch etapach. Pierwszy - wyłonienie uczestników warsztatów zakończony wystawą w „Panoramie”. Po 10 dzieci ze strony polskiej i niemieckiej zakwalifikowano do etapu drugiego, czyli warsztatów odbywających się w „Panoramie” od 3 do 8 lutego pod kierunkiem doświadczonych artysty-

plastyka i pedagoga z Torunia - Małgorzaty Mikelewicz, która przygotowała znakomity program dla dzieci w wieku 12 - 15 lat, bo taką grupę wiekową przewidywał regulamin. Niestety, z Niemiec przyjechały dzieci o wiele młodsze. Trzeba było opracować nowy program. Kiedy przyszedł na pierwsze zajęcia i zobaczyłam bezradność dzieci (plakat to temat trudny), żał mi się zrobiło wysiłku organizatorów i niespełnionej idei konkursu. Pomyliłam się jednak. Mimo bogatego programu pobytu dzieci, w którym wiele czasu poświęcono na wycieczki i rozrywki, byłam zaskoczona efektem końcowym. Jako przewodnicząca komisji kwalifikującej prace do wystawy musiałam się im dobrze przyjrzeć. Ze względu na rozpiętość wieku, autorów podzielono na dwie grupy. Z 56 prac powstałych w czasie warsztatów komisja zakwalifikowała do wystawy 33.

W grupie od 7 do 10 lat pierwszą nagrodę otrzymała **Agnieszka Fajerska** drugą **Martina Hietzig**, a wyróżnienia **Krystyna Fajerska** i **Patrick Gumprecht**.

W grupie od 12 do 15 lat najlepszy okazał się **Filip Fijałkowski**, druga **Karolina Wróbel** a wyróżniono **Pawła Lisikiewicza** i **Kacpra Fijałkowskiego**.

Otwarcie wystawy i wręczenie nagród odbyło się 8 lutego w Muzeum Regionalnym z udziałem dzieci, opiekunów, rodziców, zaproszonych gości, organizatorów. Otwarcu towarzyszyły działania plastyczne przygotowane przez uczestników warsztatów. Wszyscy autorzy wystawianych prac otrzymali dyplomy i ufundowane przez burmistrza pluszowe maskotki, a nagrody dla zwycięzców były naprawdę profesjonalne (sztalugi, teczki, farby olejne, tempery, pastele itp.). Myślę, że dowartościowały zwycięzców. Jak tu nie malować i nie czuć się artystą mając taki sprzęt i materiały? Dzieci zęgały się przy słodkim poczęstunku.

Może ten pierwszy konkurs i warsztaty nie były szczytem osiągnięć ani spełnieniem wszystkich oczekiwań, ale to dopiero początek dobrej inicjatywy. Wszystko do prze-myślenia, wyciągnięcia wniosków, czy ewentualnej zmiany formuły konkursu. Przedsięwzięcie to moim zdaniem spełniło wiele zadań, jak chociażby wzajemne poznawanie się, możliwość zobaczenia ciekawych miejsc i rzeczy, wspólna zabawa, inspiracja, a przede wszystkim nauka malowania i plastycznego myślenia co było wyrazem widoczne.

Jeżeli to będzie możliwe, organizatorzy na stałe wpiszą konkurs do kalendarza imprez w „Panoramie”.

Romana Kaszczyć



Dokładnie 1 marca nawiedziły „Panoramę” w Barlinku tłu-my duchów, upiórów, strzyg, topielców. A każda w oryginalnym stroju, każda wymalowana ekscentrycznie. Nawet sam pan dyrektor Zbigniew Ligus wystąpił jako Belzebub z diabelskim ogonem i różami na głowie.

Co roku na przełomie lutego i marca odbywa się w Barlinku spęd oryginalatów. Pamiętam, kiedyś najechali Indianie, jeszcze w innym roku bananowa młodzież z czasów wczesnego Gierka. W tym roku w modzie były duchy, jako że Roma Kaszczyć wydała książkę „Duchy z puszczy rodem”. Bo tu naj-



czas przygotowania uroczystości. Każdy przychodzi z czymś do jedzenia. Nie dziwi więc, że na stole stoją obok siebie ruskie pierogi oraz pomarańcze, że kaszanka dodaje kolorytu zielonej sałacie. Wszystko jest tam pyszne, choć na pewno podane nie całkiem tak jak nakazuje podreczniki w kolorowych okładkach. Romenalia to finał długich przygotowań. Najpierw trzeba wymyślić hasło obowiązujące w danym roku. Potem



trwa poszukiwanie najdowcipniejszych sposobów przebrania, wykorzystania materiałów, przeróbek, pomysłów. Mnóstwo jest emocji z dekoracją, światłami itd. A gdy przyjdzie ta godzina, aż szkoda, że już przyszła, że nie można dalej snuć pomysłów.

Na tych spotkaniach dominuje Roma, a właściwie jej serdeczność jej uko-

chanie świata, życia i ludzi. I bardzo dobrze, że ta prywatna - w końcu - impreza odbywa się w domu kultury. Romana Kaszczyc przez wiele lat tu pracowała, większość znajomości wzięło się właśnie stąd, więc jakby naturane się stało, że duchy zlatują się do „Panoramy” a nie do prywatnego mieszkania.

Dla Romy - życzenie co roku bardziej udanych Romenaliów!
Krystyna Kamińska

Duchy upiory w trzydzi

ważniejsza jest Roma i te oryginalne spotkania odbywają się właśnie na jej cześć. Termin też nie jest przypadkowy. 28 lutego Romana Kaszczyc obchodzi imieniny i w bliskości tej daty odbywają się Romenalia.

Nie sposób zliczyć przyjaciół Romy. A są nimi przeważnie ludzie młodzi, pełni pomysłów i serdeczności. Na Romenalia zjeżdżają z połowy świata a każdy gromko witany, przyjmowany tak, jakby był tu stale.

Roma jako solenizantka przygotowuje jedno danie. W tym roku były to dwa stoiki smalcu ze skwarkami, z tym że jeden słoik został zjedzony pod-



To się już wydarzyło

1. - Koncert Krzysztofa Barcika i Michała Kulenty w klubie "Pod filarami"

1. - W Małej Galerii otwarcie wystawy fotograficznej Luisa Gonzaleza Palmy

1. - W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie koncert Aloszy Awdiejewa

1. - Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej Filharmonii Zielonogórskiej w pałacu w Lubniewicach

1. - Koncert organowy prof. Elżbiety Karolak w kościele pw. św. Krzyża w Gorzowie

1. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Drezdenu

2. - W Teatrze im. J. Osterwy premiera sztuki Zbigniewa Herberta „Lalek”



3. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Kostrzynie

4. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Dębnie Lub.

4. - W MCK „Chemik” koncert z cyklu „Mistrzowie gitary” z udziałem Dawida Sandovala

4. - Koncert zespołu „Wilniuki” z Wilna zorganizowany przez Tow. Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej

5. - Mały Konkurs Recytatorski w Wojewódzkim Domu Kultury (dla rejonu Gorzów)

6. - W „Galerii Prowincjonalnej” w Słubicach wernisaż wystawy Jerzego Truszkowskiego

6. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Gorzowie

6. - Otwarcie wystawy malarstwa Hieronima Kozłowskiego w Galerii RSTK w centrum Promocji Stilonu



HIERONIM KOZŁOWSKI

7. W Centrum Promocji Stilonu otwarcie wystawy malarskiej Gustawa Nawrockiego oraz w galerii Foyer fotograficznej wystawy pokonkursowej „Portret”

7. - W Klubie „Lamus” Mała Akademia Literatury z udziałem Niny Pawłowskiej

7. - W Dębnowskim Ośrodku Kultury otwarcie wystawy Leszka Żebrowskiego ze Szczecina z udziałem autora

7. - W Barlinku przedstawienie „Z rączki do rączki” w wykonaniu Teatru Bałtyckiego z Koszalina

7. - W Barlinku koncert estradowy z udziałem Marleny Drozdowskiej, Andrzeja Bychowskiego i Macieja Damięckiego

8. - W BWA otwarcie wystawy malarstwa Ryszarda Kiełtyki

8. - Koncert Orkiestry Kameralnej Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego z Moskwy pod dyr. Edwarda Gracza w Teatrze im. J. Osterwy, godz. 18.00

8. - W Międzyrzeczu koncert estradowy z udziałem Marleny Drozdowskiej, Andrzeja Bychowskiego i Macieja Damięckiego, godz. 20.00

8. - W Barlinku wieczór klubowy-muzyka lat 60-tych

8-9. - Warsztaty dla recytatorów w WDK

8. - W MCK „Chemik” koncert charytatywny org. front Wyzwolenia Zwierząt TONZ, MCK

8. - W Myśliborzu wieczór muzyczny dla pań, godz. 19.00

10. - W Barlinku przedstawienie dla dzieci - „Leśne kłopoty przyjaciół”

12. - W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie otwarcie wystawy fotografii Mirosława Wieczorkiewicza „Świat speedway'a”

13. - W Galerii „Relax” wernisaż prac Adama Wojciecha Bagińskiego

13. - W Barlinku salon muzyki kameralnej

13. - W Myśliborzu rejonowy turniej krasomówczy

14. - W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie koncert Mariusza Lubomskiego.

15. - Finał IV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Szulada'97” w Choszczeńskim Domu Kultury.

15. - W Myśliborzu koncert w kawiarni wuja Myślibora, godz. 20.00

15. - Warsztaty skrzypcowe w PSM I i II st. w Gorzowie z udziałem uczniów szkół muzycznych z woj. szczecińskiego, koszalińskiego i gorzowskiego

15. - W Barlinku Teatr Polonistów z Poznania wystawił sztukę R. Topora „Jako świętują rocznicę”

15. W MCK „Chemik” w Gorzowie recital Mariusza Lubomskiego, godz. 19.00

15. - W Młodzieżowym Domu Kultury odbył się turniej krasomówczy

16. - W MCK „Chemik” koncert i aukcja prac plastycznych z cyklu „To i owo o muzyce i nie tylko”. W koncercie wystąpił kwintet instrumentów dętych: Paweł Majewski - flet, Izabella Besler - obój, Mirosław Czerw - klarinet, Wiczyśław Binakowski - fagot oraz Damian Skupiewicz - waltornia. Na aukcji wystawiono prace uczniów z liceum plastycznego.

16. - „Jerzy Kryszak na żywca” - program w wykonaniu warszawskiego aktora w Gorzowie i w Witnicy

17. - „Jerzy Kryszak na żywca” - program w wykonaniu warszawskiego aktora w Międzyrzeczu i w Międzychodzie

17-21. - Mała Akademia Jazzu, temat „Improwizacje”, z udziałem Brada Terry'ego i Joachima Menzla

17-21. - Tydzień UNESCO w ILO w Gorzowie. W programie m. in. fe-

To się już wydarzyło

stiwali piosenek obcojęzycznych, dzień frankofoński, spektakl teatralny poświęcony patronowi- Tadeuszowi Kościuszkę, spektakle „Dlaczego?” i „Na pełnym morzu”, Bal Narodów ze scenkami teatralnymi przygotowanymi przez każdą klasę.

18. - Wieczór teatralnych premier w MOK „Kręgielnia” w Kostrzynie

20. - Spotkania z pisarzem Hanssem Joachimem Nauschitzem z Frankfurtu, promocja ostatniego numeru „Promu” w Kolegium Języków Obcych i w klubie „Lamus”

21. - W Myśliborzu spektakl dla dzieci „Podróż w krainę baśni”

21. - W Dębnie premiera teatru „Dziwota” „To już nie bajka”

21. - W Domu Kultury „Malyszyn” otwarcie wystawy prac studenta ASP w Poznaniu Klaudiusza Nowaka

21. - W Klubie „Pod Filarami” koncert z cyklu „Jazz na gruzach” z

udziałem Brada Terry'ego i Joachima Menzla

22. - Koncert muzyki cerkiewnej w katedrze

22. - Biesiada średniowieczna na zamku w Lubniewicach

22. - W Barlinku dziecięcy festiwal piosenki

22-23. - Eliminacje wojewódzkie XLII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Wojewódzkim Domu Kultury

22. - Miejski przegląd kapel Rockowych odbył się w „Chemiku”. Gwiazdą wieczoru była kapela „Rotary”.

23. - Turniej „Grand Prix” w tańcu towarzyskim w Międzyrzeczu,

23. - W Klubie Nauczycieli wystawa prac plastycznych osób niepełnosprawnych z ośrodków pomocy społecznej i warsztatów terapii zajęciowej

24. - W klubie „Lamus” trzeci wieczór Denekowo-Lamowski

25. - W MCK „Chemik” impreza z cyklu „Muzyka, jakiej świat nie widzi” - performance ret up - Francesco Lopez z Hiszpanii

25. - W Myśliborzu turniej taneczny dla dzieci i młodzieży o Wielkonoce Jajo

27. - W Teatrze im. J. Osterwy premiera sztuki pt. „Nieudacznicy” w Międzynarodowym Dniu Teatru

28. - Otwarcie wystawy po międzynarodowym plenerze dziecięcym w Międzyrzeczu

28. - Wykład dr Grzegorza Dziamskiego z Poznania na temat awangarda po awangardzie, tradycja antyszuki i inne aktualne tendencje

29. - Recital Wernera Scholla w pałacu w Lubniewicach

30. - W sali koncertowej im. C. E. Bacha we Frankfurcie odbył się koncert polsko-niemieckiego chóru „Przyjaźń” z okazji 10-lecia wspólnej pracy.



Na lamusowo-Denekowskich spotkaniach grają Andrzej Beń (pianino) i Leszek (skrzypce)

LAUREACI

Recytatorzy sami dla siebie

22 i 23 marca w WDK odbyły się eliminacje wojewódzkie do XLII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wystąpiło 28 laureatów eliminacji rejonowych z Myśliborza, Międzyrzecza, Choszczna, Kostrzyna, Dębna, Drezdenka i Gorzowa. W eliminacjach tych w całym województwie wiersze recytowało 130 osób. W konkursie mogą brać udział uczniowie szkół ponadpodstawowych i dorośli. Konkurs rozgrywany jest w trzech turniejach: recytacji, poezji śpiewanej i tzw. „wywiedzione ze słowa”, czyli recy-

tacja z elementami inscenizacji.

W turnieju recytatorskim zwyciężyli: Przemysław Wiśniewski i Marta Jasiurka z Teatru „Kreatury” z Gorzowa oraz Kinga Żyła z LO w Choszczynie. W turnieju „Wywiedzione ze słowa” jury oceniło najwyżej Angelikę Bandrowską z Choszczna.

Natomiast w turnieju poezji śpiewanej wzięło udział 15 wykonawców (w rejonach łącznie 24). Do finałowego turnieju jury wytypowało Marcin Darmosza z Kęszycy (gm. Międzyrzec) oraz Violetę Kwiecińską z Klubu Piosenki WDK w Go-

rzowie.

Wyróżniono Annę Jasińską z Kostrzyna. Recytowanie wierszy podlega coraz to młodszym dzieci. W Małym Konkursie Recytatorskim wzięło udział łącznie ok. 550 uczestników. Do Gorzowa na spotkanie najlepszych przyjechało 54 recytatorów. Jury miało nie lada problem, komu przyznać najwyższe tytuły. Zdecydowało ostatecznie o przyznaniu dwóch GRAND PRIX. Jedną z dwóch najwyższych nagród otrzymała Alicja Sienkiewicz, sześciolatka z Kostrzyna, a drugą, również kostrzynianka Elżbieta Bruś w turnieju „wywiedzione ze słowa”. Ponadto jury przyznało trzy tytuły laureatów, które otrzymali: Norbert Heider z Bogdara, Anna Jastrzębska z Międzyrzecza i Agata Solarzka z Gorzowa. Wyróżnienia przypadły Sylwii Netyks i Katarzynie Czarnocie z Dre-

LAUREACI

zdenka, Krystianowi Brożyskiemu z Kostrzyna, Kacelinie Białej, Jackowi Raubo, Kinde Nowickiej, Milenie Liszce i Elżbiecie Pińkowskiej z Gorzowa.

W informacji przesłanej do prasy organizatorka imprezy - Ewa Rutkowska napisała: Były to dwa dni po brzegi wypełnione poezją. Szkoda, że media (oprócz „Arsenału”) ani nikt ważny nie dowartościował swoją osobą tych młodych ludzi spędzających wolny czas z poezją i piosenką poetycką.

Eliminacje Rejonowe w Gorzowie

Do eliminacji wojewódzkich w kategorii recytacji zaważkowano: Izabelę Kasperczyk ze Strzelec Kraja, Martę Jasiurką, Annę Kućko, Alinę Czyżewską, Krzysztofa Machnickiego i Michała Tarana z Gorzowa - w kategorii szkolnej oraz w kategorii dorosłych - Przemysła Winińskiego i Eugenię Ochocką z Gorzowa. Natomiast w kategorii poezji śpiewanej na eliminacjach wojewódzkich wystąpiła: Joanna Rutkowska, Małgorzata Spalek i Violetta Kwiecińska. W kategorii „Wywiedzione ze słowa” najwyższą oceniono Monikę Annę Górską. Wykonawców oceniali jury w składzie: Wojciech Deneka, Andrzej Kietliński i Andrzej Beń.

Mały Konkurs Recytatorski - Gorzów

Po wysłuchaniu 110 recytatorów ze szkół podstawowych jury nagrodziło i zaprosiło na koncert wojewódzki: Norberta Heidera z Bogdara oraz Anitę Gnizdzenko, Jacka Raubo, Justynę Dowojko, Kingę Nowicką, Małgorzatę Kocik, Annę Kusiak, Martynę Jurę, Agatę Solarską, Mateusza Tubisa, Agnieszkę Czyżewską, Milenę Liszkę, Annę Krzyżowską i Katarzynę Bolanę z Gorzowa. W kategorii „wywiedzione ze słowa” najbardziej podobala się Karolina Szpanbriker z Gorzowa a w turnieju poezji śpiewanej Natalia Marcinkiewicz i Arieta Dzikło.

Eliminacje Rejonowe w Choszczynie Mały konkurs

Najlepsi spośród 20 recytatorów to: Natalia Boratyńska, Agnieszka Bodnar, Monika Kaleta, Jacek Mozołowski i Beata Szymańska. Tylko jedna osoba występowała w turnieju poezji śpiewanej - Marta Zubole-

wicz, ale także uznano, że powinna reprezentować Choszczynę w Gorzowie.

Duży konkurs

Do eliminacji stanęło 18 wykonawców. W gronie finalistów znaleźli się: Angelika Bandrowska, Agnieszka Gozdór, Tomasz Skrzypiec, Ewa Szymczak, Daniel Jabłoński i Kinga Żyła. Komisja zwróciła uwagę na wysoki poziom choszczyńskich prezentacji. Już wiadomo, że Angelika Bandrowska i Kinga Żyła będą reprezentować województwo gorzowskie.

(Z innych rejonów nie otrzymaliśmy informacji.)

„Buziaki” dorosłe

5 kwietnia 18 urodziny obchodził będzie znany zespół artystyczny „Buziaki” od początku kierowany przez Izabelę Słupkę. Z okazji wejścia „Buziaków” w dorosłość odbędzie się w teatrze uroczysty koncert. Miał w nim uczestniczyć Jolanta Kwaśniewska, ale podjęła decyzję o zaproszeniu i przepraszając jubilatów, ale właśnie tego dnia będzie w Rzymie na audycji na papierze. Życząca zespołowi wszystkiego najlepszego i samych sukcesów.

Nagrody z Węgier

Hanna Kotlarska z SP nr 2 w Gorzowie dostała jedną z dwóch głównych nagród na konkursie plastycznym „Tęcza” organizowanym na Węgrzech. W konkursie brały udział dzieci z 47 państw. Brązowe medale otrzymały Agnieszka Szpakowska ze SP nr 8 i Katarzyna Jalochna ze SP nr 21.

Duda na Yapie

Jerzy Paweł Duda, nasz muzyczny recenzent, tradycyjnie wziął udział w XX Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenki Turystycznej YAPA'97 w Łodzi. Przywiozł III nagrodę. Pomagali mu członkowie Klubu Piosenki WDK - Gosia Spalek i Violetta Kwiecińska (głosami) oraz Bartek Orzeł na gitarze. J.P. Duda wykonywał dwie piosenki własnej kompozycji: „Mroźną piosenkę” do słów Romana Tomazewskiego i „Konika polnego” do słów Władysława Wróblewskiego. Ta druga otrzymała wcześniej wyróżnienie na 29. gieldzie piosenki turystycznej w Szklarskiej Porębie.

Moda z Pszczewa

Nominację do nagrody Orla Mody Polskiej otrzymała Ewa Minge, mieszkanka Pszczewa, właścicielka Studia Minge, gdzie wykonywane są ubiory według jej projektów. Kandydatów do nagrody zgłaszali dziennikarze specjalizujący się w modzie. Podczas Poznańskiego Tygodnia Mody Ewa Minge zdobyła dwie główne nagrody - Srebrne Pętelki „Za modę i perfekcyjne odszyście” oraz „Za zgodność ze światowymi tendencjami w modzie”. Ewa Minge znalazła się w tak doborowym towarzystwie projektantów mody jak Barbara Hof, Grażyna Hase, Bernard Hanaoka, Ilona Kander.

Wojsko recytuje

W Krośnie odbył się Konkurs Recytatorski i Teatralny, w którym wystąpili reprezentanci 18 klubów gamizonowych, w tym także z woj. gorzowskiego. Wśród laureatów turnieju znaleźli się Marcin Damsz z Kęszycy Leśnej (gm. Międzyrzecz), który śpiewał poezję. Ma już zapewniony udział w finale VIII Konkursu Recytatorskiego Wojska Polskiego w Gliwicach. Natomiast wyróżnienia przywieźli: Marek Zaleski z Wędrzyna (recytację), Ewa Konopiata z Kostrzyna (monodram) i Scena Plastyczna z Kostrzyna (teatr).

V Konkurs Recytatorski „Moje przyjaźnie poetyckie”

Ten konkurs odbywa się tylko w woj. gorzowskim. Jego formułę opracowała Małgorzata Tyszkiewicz. Odbył się już po raz piąty. Tegoroczne hasło „Taka sobie codzienność” pozwalało na szeroki wybór utworów. Jedno było obowiązujące: zaprzyjaźnienie się z twórczością autora wybranego do recytacji tekstu.

91 uczestników konkursu sięgnęło do twórczości 56 poetów i prozaików. 14 recytatorów wybrało Wisławę Szymborską. Dla jury zaskoczeniem była popularność Gałczyńskiego, którego wiersze recytowało 10 uczestników. Kilkakrotnie pojawiali się nazwisko Danuty Wawilow, ks. Jana Twardowskiego, Juliana Tuwima, Tadeusza Rożewicza, Jana Brzechwy. Laureatami konkursu zostali: Katarzyna Bałana (SP nr 7 Gorzów), Natalia Boratyńska (SP nr 3 Choszczyn), Łukasz Bugala (SP nr 2 Dreżdenko), Dorothea Cholewa (SP nr 4 Myślibórz), Łukasz Góra (SP w Chelmku), Aleksandra Namiesnik (SP nr 2 w Gorzowie), Sylwia Netyks (DK w Dreżdenku), Monika Perska (SP nr 2 w Barlinku), Joanna Spirydowicz (SP nr 11 w Gorzowie) i Karolina Ucińska (SP nr 3 w Myśliborzu).

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Stypendia dla gorzowian

Młodzi twórcy w wieku od 16 do 30 lat, studenci lub absolwenci uczelni artystycznych mogą się ubiegać o stypendia artystyczne przyznawane przez Prezydenta Miasta Gorzowa. Stypendia dotyczą następujących dziedzin: literatura, muzyka, taniec, sztuki plastyczne, fotografia, teatr, film, architektura, muzealnictwo. We wniosku powinny się znaleźć informacje o dorobku i plany na czas pobierania stypendium. Wnioski mogą zgłaszać sami zainteresowani lub instytucje kulturalne, z którymi współpracują. Zgłoszenia winny być opatrzone opiniami fachowych instytucji lub rekomendacją uznanych osób. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Kultury Urzędu Miejskiego do 15 kwietnia br.

Furman w Ślubicach

Prezentowana wcześniej w Gorzowie wystawa zdjęć Kazimierza Furmana wykonanych przez Zenona Kmiecika oraz rysunki Bolesława Kowalskiego inspirowane tekstami wierszy Furmana od 28 lutego - w bibliotece w Ślubicach. Kuratorem - podobnie jak w Gorzowie - był Hieronim Świerczyński, który - podobno - bardzo się denerwował tymi gościnnymi występiami.

Dia Papieża

Gorzowscy artyści włączyli się w przygotowania do czarnej wizyty Ojca św. Będzie ona przebiegać pod plastycznym znakiem opra-

cowanym przez Ryszarda Bukarńskiego. Wybrano go spośród wielu zgłoszonych propozycji.

Był Żakowski

28 lutego w WIMBP odbyło się spotkanie z Jackiem Żakowskim, dziennikarzem „Gazety Wyborczej”, autorem książek „Między panem a plebejanem”, „Co dalej panie Mroźek?”, „Tischner czyta katechizm”. Spotkanie zorganizowała redakcja „Gazety Zachodniej”.

Jazz w szkołach i na gruzach

Lutowa „Mała Akademia Jazzu” traktowała o związkach jazzu z folklorem. Jej uczestników kształcili Krzysztof Barcik (gitara) oraz Michał Kulenty (saksofonista i multiinstrumentalista). Natomiast w marcu w cyklu zajęć wystąpił Brad Terry i Joachim Menzel. Na zakończenie szkolnych koncertów muzyki występowali w remontowanym Klubie „Pod Filarami”, czyli był to „Jazz na gruzie”.

Zajęcia pozalekcyjne

Jak podaje „Gazeta Lubuska” w budżecie Gorzowa uwzględniono sfinansowanie znacznie większej niż w latach minionych liczby godzin zajęć pozalekcyjnych. W tym - 133 godziny zajęć kulturalno-oświatowych i 145 zajęć sportowych tygodniowo.

„Mali Gorzowicy” w Polsce

9 marca Telewizja „Polonia” nadała pierwszy z cyklu koncertów „Na polską nutę”, będących formą plebiscytu na najlepszy zespół tańca ludowego. W programie wystąpili także „Mali Gorzowicy”. Równie ważne jak wyniki były dla członków zespołu nagrania w warszawskim studiu. Udział brały dwie grupy - razem 70 osób. Nagrania trwały kilka godzin. W programie wykorzystano fragment, ale na pewno zarejestro-

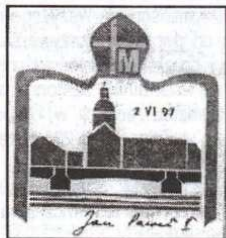
wane tańce będą emitowane w innych terminach. Plebiscyt polega na nadsyłaniu kart pocztowych na adres TV Polonia, ul. Woronicza 17, 00-999 Warszawa z dopiskiem „Na swoją nutę”. Trzy najlepsze zespoły wyłonione po cyklu programów wystąpią w koncercie galowym zorganizowanym przez TV Polonia.

Polskie sympatie Nauschitza

Hans Joachim Nauschitz - pisarz z Frankfurtu - 20 marca spotkał się ze studentami Kolegium Nauczycielskiego (kier. - język niemiecki) oraz z gośćmi klubu „Lamus”. Interesując go mówili o swoich literackich upodobaniach, o potrzebie częstych kontaktów nie tylko mieszkańców sąsiadujących ziem, ale także twórców, by wzajemnie poznawać swoje korzenie i znajdować zbieżności. Hans Joachim przyjaźnił się ze Zdzisławem Morawskim, pismo „PROM” zrodziło się z ich długich rozmów. Podczas spotkania w „Lamuse” fragment eseju Nauschitza o kulturalnych związkach autora z polską kulturą ładnie przeczytała Beata Chorążyczkiewicz. Była to dobra okazja do interesującego rozmowy. Krótki koncert muzyki niemieckiej przygotowali Lech Serpina (skrzypce) i Andrzej Beń (piano). Literackie Biuro „Die Fähre” - niemiecki współwydawca „Promu” otrzymało niedawno nagrodę przyznaną przez biuro federalne dla stowarzyszeń pozarządowych.

Ampuła pogodzi miss

W konkursach piękności od lat rywalizują biura Miss Polonia i Miss Polski. W Gorzowie wybory Miss Polonia zorganizował klub „Matnara” (6 marca - pierwsze spotkanie, 7 marca - wybory), zaś Miss Polski klub „Pod Filarami” (15 marca - pierwsze spotkanie, 4 kwietnia w teatrze - wybory). W obu konkursach tytuł „Miss Publiczności” zdobędzie ta dziewczyna, która zbie-



MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

rze najwięcej pieniędzy od publiczności. Celem obu zbiórek jest zakup sprzętu dla gorzowskiego szpitala. Oba konkursy są niezależne i w obu wybiera się Miss Ziemi Gorzowskiej.

Redaktor „Gazety Lubuskiej” Janusz Ampula pragnie pogodzić piękniejsze dziewczyny i aby nie było kontrowersji proponuje w ramach festynu „Gazety” z okazji 3 Maja wyłonić Super Miss Ziemi Gorzowskiej. Najwyższy tytuł Miss Publiczności zdobędzie ta, która zbierze najwięcej pieniędzy na prowadzoną przez red. Ampulę i „Gazetę Lubuską” akcję GROSZ „Szlachetne Zdrowie”. Bardzo dobrze, że będziemy nareszcie wiedzieli, która panna jest rzeczywiście najpiękniejsza. Nasuwa się jednak pytanie: kto od kogo przejmuje pomysły?

Koncerty organowe

Po Lipkach Wielkich, Ośnie i Dreżdenku, również w kościele pw. Podwyższenia św. Krzyża w Gorzowie odbywają się koncerty organowe. Ich inicjatorem jest kanonik ks. Zbigniew Stanek, który gdy objął parafię we wrześniu ub. r. i poznał jakoś instrumentu, natychmiast zapalił się do organizowania koncertów. Organy w tym kościele pochodzą z 1912 r., mają 27 głosów i 1645 piszczałek. Zachowały się w niezłym stanie, choć wymagają remontu ze względu na upływ czasu. Organy przystosował - na razie pobieżnie - organista Lech Skibiński, ale jest on zdania, że dla osiągnięcia pełnego efektu trzeba wymienić 2 tys. uszczelkeł. 22 lutego wystąpił Andrzej Mikołaj Szadejko a 1 marca - Elżbieta Karolak. Oba koncerty sponsorował Stilon. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem publiczności.

Targi Językowe

Dziewięć szkół językowych z Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec i Maltę prezentowało się na Targach, które 4 i 5 marca odbyły się w hotelu „Mieszko”. Organizatorem była poznańska firma JDJ. Zainteresowanie nimi było bardzo duże.

„Tak” w muzeum

W ub. r. 24 pary małżeńskie odwiedziły sobie „Tak” w obecności kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w gorzowskim muzeum. Stylowe wnętrze podnosi elegancję ceremonii. Muzealny hall jest z tej okazji specjalnie dekorowany. Na życzenie można wykorzystać także schody, po których ojciec sprowadza pannę młodą, by ją przekazać przyszłemu mężowi cierpliwie stojącemu na dole. Muzeum dysponuje odpowiednią ilością kieliszków do szampa, by wszyscy obecni mogli spełnić toast na cześć państwa młodych. Ceremonia w muzeum kosztuje trochę drożej niż w USC, ale dzięki temu placówka kultury uzupełnia skromny budżet.

„Pogodna Jesień” bez szefa

12 marca na gorzowskim cmentarzu odbył się pogrzeb Jana Horodyskiego, szefa najlepszego gorzowskiego klubu osiedlowego „Pogodna Jesień” przy ulicy Warszawskiej. Zmarły na zawał serca Jan Horodyski kierował klubem od ośmiu lat.

Herb Słubic w hafcie lub w drewnie

Urząd Miejski i Słubicki Ośrodek Kultury ogłaszają otwarty konkurs na gobelin, rzeźbę w drewnie lub aplikację o wielkości 60 x 100 cm przedstawiającą herb miasta Słubice. Prace nagrodzone wezmą udział w wystawie „Dni Nowej Hanzы” w Gdańsku 26-29 VI. 1997 r. Nagrodzone prace przechodzą na własność organizatorów konkursu. Termin nadsyłania prac

- 30. V. br. na adres: Słubicki Miejski Ośrodek Kultury, ul. 1 Maja 1, 69-100 Słubice. Prace powinny być opatrzone godłem a w dołączonej kopercie z tym samym godłem należy podać dane o autorze.

Speedway na fotografii

W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie otwarto wystawę fotografii Mirosława Wieczorkiewicza, fotoreportera specjalizującego się w zdjęciach sportów motorowych. Jest to duża wystawa kolorowych zdjęć wykonanych na wszystkich torach żużlowych Europy oraz na torze lodowym w Berlinie. Obrazuje różnorodne sytuacje z turniejów żużlowych i lodowych, a także żużlowców i trenerów w sytuacjach prywatnych, codziennych. Inicjatorem i komisarzem wystawy był Zdzisław Garczarek, szef klubu i wielki miłośnik żużla. Na otwarcie wystawy (12. III) przyszło wielu kibiców żużla, stawili się także zawodnicy. Oglądano zdjęcia, rozmawiano o sztuce i o sporcie. Wystawa ta będzie pokazywana także w innych miastach woj. gorzowskiego.



Nowa gazeta

Otrzymaliśmy pierwszy tegoroczny numer drugiej „Wiadomości Kręcińskich” - kwartalnika samorządowego. Siedziba redakcji w Urzędzie Gminy, ul. Tylna 7, 73-231 Kręciny, tel. 52-13

Skład redakcji: Bogdan Brzustowicz, Grzegorz Brzustowicz, Ewa Ka-

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

rolewicz, Marian Paszkowiak, Sylwester Sieniuc, Maria Skoczylas, Jacek Skrzyński, Bogusław Zieliński, Krzysztof Zuchowski. Numer datowany na 6 marca 1997 r. zawiera 16 stron.

Działy, tytuły: Kronika, Telefoniacja, Na łamach innych gazet, Wiadomości o pracy Zarządu Gminy i o nowych rozporządzeniach, sporo wiadomości historycznych, Budżet gminy (3.754.398 zł) Co zostało zrobione w 1996 r. Informacje sportowe, Dużo rysunków W. Brzustowicza Interesujące informacje o pierwszych pojawieniach w Krzęcinie, o twórcach organów w krzęcińskim kościele, o podpisach tych, którzy wchodzili na kościelną wieżę. Artykuł G. J. Brzustowicza „Manthey'owie” rozpoczyna się od słów: „W styczniu 1997 r. zgłosił się do nas Henk Manthey z Minesoty, który przyjechał specjalnie z USA do Polski, aby szukać informacji o przodkach”. Następnie autor opowiada długą historię tej rodziny. Szkoda tylko, że nie mówi nic o sposobie dojścia do tej wiedzy, co może być równie

ciekawe jak ostateczna konstatacja.

IV Konkurs Morawskiego

Klub Myśli Twórczej „Lamus” ogłosił IV edycję konkursu literackiego otwartego dla wszystkich twórców. Konkurs będzie rozegrany w czterech kategoriach: wiersz o tematyce gorzowskiej, wiersz o tematyce dowolnej, utwór prozatorski o tematyce dowolnej, utwór dramatyczny także bez określenia tematu.

Prace w czterech egzemplarzach należy nadsyłać na adres klubu (ul. Sikorskiego 5, 66-400 Gorzów) do 30 września. Ogłoszenie wyników w dniu śmierci patrona - 28 października.

Podwojony Deneka

24 stycznia Wojciech Deneka zaprosił do swojego kabaretowego (dotąd) programu „Lamusowo-Denekowo” Adama Denekę z Bierzwnika, szefa zespołu muzyki dawnej „Ars Antiqua”, oczywiście z zespołem. Wieczór był sympatyczny, pan Adam też, zespół grał przyjemnie, dobrze się słuchało dawnych melo-

dii, tyle że całość nie miała nic wspólnego z zaproponowaną na wcześniejszych spotkaniach formułą kabaretową z udziałem aktorów Teatru Osterwy. Trudno więc powiedzieć, jak się potoczą losy inicjatywy: następne spotkanie będą podobne do dwóch pierwszych, czy też z grona aktorów pozostanie tylko Wojtek Deneka, który będzie zapraszał miłych sobie ludzi. Wśród publiczności siedział Władek Wróblewski, autor zgrabnych tekstów, ale tego wieczora nie miał co robić.

Słońsk z przyjaciółmi

Powstaje Stowarzyszenie Przyjaciół Rezerwatu Przyrody „Słońsk”. Kontakt można uzyskać pod nr tel. (0-95) 45-40-26. Zebranie założycielskie odbyło się 21 marca w Centrum Zarządzania, Edukacji Przyrodniczej i Badań Naukowych w Chyrzynie. Na prezesa wybrano Konrada Wypychowskiego, starszego specjalistę w rezerwacie.

DZIEDZICTWO KULTUROWE W REGIONIE

Muzeum zorganizowało w marcu interesujące seminarium dla nauczycieli, którego celem było zapoznanie z najciekawszymi obiektami i dokumentami przeszłości. W seminarium wzięło udział 19 nauczycieli z LO nr III, IV i V oraz SP nr 1, 13, 16 i 17. Seminarium otworzyła dr Gabriela Balcerzakowa omówieniem sposobów wykorzystania zbiorów muzeum w procesie dydaktycznym. Następnie Janusz Michalski przedstawił perłę kolekcji gorzowskiej - średniowieczną głowę św. Jana Chrzciciela a Magda Pytlak omówiła odkrycie średniowiecznej kaplicy przy katedrze.

Drugiego dnia uczestnicy seminarium wyjechali do Santoka. Tam obejrżeli dawne grodzisko a St. Sinkowski przedstawił rolę Santoka w kształtowaniu państwowości polskiej.

Trzeciego dnia zajęcia odbywały się w Spichlerzu a dotyczyły prehistorii ziem nad dolną Wartą i Notecią (Tadeusz Seniów) oraz skarbów monet znad dolnej Warty (Tadeusz Szczurek). Seminarium zakończył spacer po mieście, podczas którego Danuta Śleziak scharakteryzowała historyczną zabudowę miasta.

Muzeum zamierza zorganizować podobne seminaria adresowane do wąskiej, ale zainteresowanej grupy nauczycieli a także uczniów. Na przełom maja i czerwca zaplanowano „Festiwal kopaczy”, czyli spotkanie osób zainteresowanych archeologią na terenie Santoka z możliwością uczestniczenia w wykopaliskach oraz samodzielną analizą wydobytych z ziemi przedmiotów. Zaś jesienią odbędzie się „Festiwal etnografów”, podczas którego będzie można pogłębić wiedzę z zakresu kultury ludowej.

Średniowiecze w Lubniewicach



Biesiada średniowieczna na zamku w Lubniewicach (22.III.) zgromadziła królów, królowe, księżniczki, damy dworu, lokajów, giermków, pomywaczki, a nawet łazęgi. Każdy mógł się przebrać za kogo chciał. Bardzo oryginalne są te spotkania (bo nie można nazwać ich zabawami) urządzone w okresie postu. Prowadzą je muzycy grający dawne melodie wyłącznie na średniowiecznych instrumentach. Ale jakże są one nowocześnie zagrane, ostro, wręcz psycho-

delicznie. Jada się przy drewnianych surowych stołach na drewnianych deseczkach, tylko nożem, bez widelców i łyżeczek. Na

stole rozsypa-
ne siano, na
nim kołacz, pieczywo z ziołami, a wszystko do łamania. Danie wstępne to smalec do chleba i ogórki kiszzone. Potem trochę bardziej wy-
stawnie: zupa fasolowa, schab z kwaszoną kapustą, pierogi z grzybami, Na deser - kukuřy-
dza w kolbach i jabłka w

cieśle. Wśród gości krąży wielki róg, z którego pije się miód. Sama gospodyni roznosi i dużą drewnianą łyżką nalewa wódkę miodową, czyli krupnik.

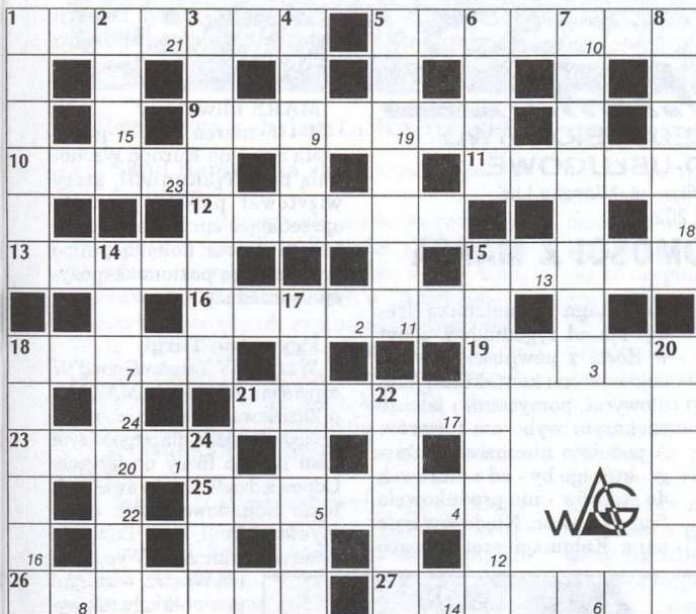
Całość odbywa się w pomroku, tylko przy świecach. W trakcie biesiady są walki ciurów, giermków i rycerzy, popisy połykaczy ognia, wędrownych kuglarzy, Kuszą "rozpustne" dziewczyny. A wszystko przy ostrej (tak!) średniowiecznej muzyce.

W biesiadzie biorą udział niemal wyłącznie Niemcy, choć przed Polakami nikt drzwi nie zamyka. Nieobecność wyni-



ka raczej z faktu, że nie znamy takiego typu zabawy. A szkoda, bo bardzo oryginalna.





Krzyżówka nr 4

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane w kolejności od 1 do 24, utworzą rozwiązanie - myśl Jana Grossa.

Kwietniowe „Poniedziałki Szara-dziarskie” odbędą się 7 i 21.04. w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Łokietka w Gorzowie. Początek spotkań godz. 17.00.



POZIOMO: 1 i 23/ na okładce marcowego n-ru „AG”, 5/ daw. pas płótna do owijania niemowląt, 9/ rodzaj lutni basowej, 10/ żeby nie skakała, 11/ chroni podejrzanego lub powieść B. Loebela, 12/ wśród aktorów, 13/ rewolwer bębnowy lub powieść S. Rembeka, 15/ królewskie lokum lub powieść W. Myślińskiego, 16/ widowisko teatralne, 18/ krajobraz, pejzaż, 19/ poemat K. I. Gałczyńskiego, 21/ wódz murzyński z dramatu W. Szekspira, 25/ krótki utwór beletrystyczny, 26/ jedna z bohaterów powieści P. Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipiek”, 27/ pomieszczenia zajęte przez wojsko.

PIONOWO: 1/ modny kawaler z „Zemsty” A. Fredry, 2/ dramaturg G. Zapolskiej, 3/ zeszyt do zapisków, 4/ obok katody w tytule książki M. Wańkowicza, 5/ sąsiedztwo, 6/ gorzowska grupa plastyczna, 7/ grafik gorzowski, laureat przeglądu małych form graficznych w Sztokholmie, 8/ w tytule powieści M. Brandysa „... świata szwoleżerów”, 14/ pleciuga, papła lub starosta z „Powrotu piosły” J. U. Niemcewicza, 15/ Barlinecki Ośrodek Kultury, 17/ choroba skóry, 18/ zajęcie piekarza, 20/ filmowana powieść A. Kuśniewicza, 22/ sztuka Z. Herberta wystawiana na gorzowskiej scenie, 24/ góry w Ameryce Pd.

Bogusław Nowak

Imprezy sportowe w kwietniu

5-6. IV Finał Makroregionalny w koszykówce
hala ul. Czeresniowa kadetek (ZKS „Stilon”)
sala SP 13

23. IV. Eliminacje do Mistrzostw Europy w siatkówce mężczyzn.

Hala sportowa Mecz Polska-Izrael.
ul. Czeresniowa (org. ZKS „Stilon”).

25-26. IV Ogólnopolska Inauguracja Dni Olimpijczyka

Ślubice (Gorzowska Rada Olimpijska)

29. IV Mityng otwarcia sezonu lekkoatletycznego stadion (AZS-AWF) ul. Kard. Wyszyńskiego

Ogólnopolskie Zawody Łucznicze o Memoriał Kazimierza Nira

tory łucznicze OSiR (SKŁ OSiR)

stadion żużlowy I liga żużlowa (Pergo Gorzów)
ul. Kwiatowa

- 6. IV Pergo - Apator DGG Toruń

- 20. IV Pergo - Włókniarz Mała
Częstochowa

- 26. IV Pergo - Jutrzenka Polonia Bydgoszcz

stadion piłkarski II liga piłki nożnej (GKP Gorzów)

ul. Myśliborska

- 12. IV godz. 15.00 GKP - Polonia Bytom

- 26. IV godz. 16.00 GKP - Miedź Legnica

Oprac.
Piotr Guszpit



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66

tel./fax 202-821,

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z MARS

Piramidka jedynek

PPHU MARS wyszedł do swoich klientów z kolejną inicjatywą marketingową, tym razem w formie zabawy, która może znacznie obniżyć koszt zakupu potrzebnego w domu sprzętu AGD i RTV. Wystarczy znaleźć w numerze dowodu osobistego tylko jedną jedynekę, by uzyskać 2% rabatu, a każda następna jedynek zwiększa rabat o kolejny procent. Np. za cztery jedynki i więcej upust z ceny wynosi 5%. Przy zakupie klient może posłużyć się dowodem osobistym nie tylko swoim, ale także członków rodziny lub przyjaciół.

MARS fruwający

Trwa seria wyjazdów właściciela MARS-a i dyrektorów do atrakcyjnych miejsc związanych z działalnością firm, których produkty MARS sprzedaje. **Dariusz Własków**, szef działu elektroniki, drugi tydzień marca spędził w Kenii. Na zaproszenie firmy Sony wziął udział w testach sprzętu produkowanego przez tę firmę w ekstremalnych warunkach afrykańskich.

12 kwietnia do Seulu i innych miast koreańskich wylatuje z Warszawy **Zdzisław**

Kałamaga z małżonką Ireną. Ponad tygodniowy pobyt w Korei z pewnością zaowocuje nowymi kontaktami handlowymi, pomysłami i jeszcze większym wyborem towarów. A podobno nie ma ani jednego, którego by - od sznurówek do statków - nie produkowała firma Deawoo. Niedawny gość pana Kałamagi szef Deawoo

na promocję nowej kolekcji wykładzin PCV produkcji Forbo Novilon.

MARS chwalony

4 i 5 marca MARS gościł szefa Sony na Europę Wschodnią pana **Nakanishi**, który wizytował polskie placówki sprzedające sprzęt jego firmy. MARS zebrał kolejną porcję gratulacji za poziom ekspozycji i sprzedaży.

Prywatne Targi

W czasie IV Targów Gobud'97 zapytałem właściciela MARS-a p. **Zdzisława Kałamagę** i dyr. **Stanisława Bołdaka** dlaczego w tym roku nie ma firmy na targach. Odpowiedzieli, że prawie rok temu zafundowali sobie swoje prywatne targi, czyli Lubuskie Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz, w którym

przez okrągły rok wystawiają i sprzedają towary co najmniej tylu firm ile prezentuje się na targach. W ten sposób łączą promocję z komercją. Ale z uwagą obserwują promocję nowych firm i nie jest powiedziane, że za miesiąc nie przełożą jej na konkretną ofertę handlową w sieci MARS.

1 i 2 maja MARS-owy festyn

Zbliża się pierwsza rocznica funkcjonowania Lubuskiego Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz przy Podmiejskiej, największego salonu w sieci MARS.

Szykuje się **ZMA(R)SOWANY**

atak wiosny - wielka akcja promocyjno-reklamowa zakończona atrakcyjnym festynem 1 i 2 maja. Przyjdzie koniecznie. Mnóstwo atrakcji.

Marsjańska
Agencja Prasowa

Twoja szczęśliwa jedynek

Sprawdź numer dowodu osobistego

Masz jedynekę ? już zyskałeś...

1	- 2 %
1,1	- 3 %
1,1,1	- 4 %
1,1,1,1	- 5 %

KUPUJESZ TANIEJ !

Electronic's pan **Su Kim** nie umiał znaleźć w pamięci ani jednej rzeczy, której by jego firma nie produkowała.

17 kwietnia dyr. gen. **Stanisław Bołdak** wylatuje z Warszawy via Paryż do Reims

CZY JUŻ MASZ COŚ Z RATTANU?

Rozmowa z **Jolantą Kaniewską** - współwłaścicielką Galerii „Orient”

- Skąd pomysł na sklep z nietypowymi meblami?

- Zawsze interesowało mnie wprowadzanie oferty oryginalnej. Początek dała trwająca przez cztery letnie miesiące w ub. roku wystawa mebli rattanowych w „Spichlerzu”. Cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, wiele osób pytało nas, gdzie można kupić pełne zestawy lub pojedyncze meble uzupełniające wyposażenie mieszkań. To klienci skłonili nas do uruchomienia galerii.

- Właśnie. Czy „galeria” to nie za duże słowo?

- Myślę, że bezpodstawnie ograniczamy pojęcie galerii tylko do ekspozycji dzieł sztuki. Przecież na zachodzie jest wiele galerii sztuki użytkowej, w których można robić zakupy. My chcemy połączyć urodę ekspozycji z przydatnością. Zachęcamy najpierw do oglądania, do spokojnego zastanowienia się, które meble będą pasowały do naszych wnętrz, gdzie je ustawić, czym dopełnić. Proponujemy także bogaty zestaw różnych ozdób, drobiazgów, które można zmieniać, aby nasz najbliższy świat był ładniejszy.

- Skąd pochodzą oferowane przedmioty?

- Głównie z Indonezji i z wyspy Bali. Rattan to pnąca palmy porastającej wyspy Indonezji i Malezji. Wszystkie przedmioty robione są ręcznie, z dodatkiem skóry, traw i innych, wyłącznie naturalnych dodatków. Kolory mebli też na ogół są naturalne, a to oznacza, że zdarza się kilka odcieni nawet w jednym kawałku pnąca. Rattan łatwo się wygina, można uzyskać ładne, opływowe linie. Meble z niego są lekkie, dają poczucie przestrzeni i powietrza.

- Czy to nowa moda na rattan?

- W domach naszych dziadków zawsze było coś z rattanu. Oglądając filmy proszę zwrócić uwagę, w jak wielu wnętrzach są takie meble. Nie sądzę, aby to była tylko moda. Obecność tej oferty wiąże się z odkrywaniem nowych wytwórców i z naszym zbliżeniem do świata. Weszły one na polski rynek bardzo łatwo, bo są bliskie człowiekowi i na pewno zostaną na stałe.

- Co proponuje pani szczególnie?

- Decyzję, co wybrać, każdy musi podjąć sam. Nasza oferta jest bardzo szeroka, od kompletów mebli, aż po drobiazgi nadające się na oryginalny prezent. Staramy się często zmieniać propozycje, aby wszyscy klienci byli zadowoleni. Ponadto dysponujemy bogatymi katalogami, z których można sobie wybrać dowolny przedmiot. Sprowadzimy go na pewno. Termin realizacji takiego zamówienia zależy, czy przedmiot ów, lub mebel będzie przywieziony z hurtowni, czy z Indonezji. Już myślimy o rozszerzeniu oferty o oryginalne przedmioty z Afryki, może także z Indii.

- Wasza galeria mieści się co prawda przy handlowej ulicy Chrobrego, ale w podwórku, a więc jakby nie po drodze.

- My jesteśmy zadowoleni z tej lokalizacji, bo chcemy, aby od nas przychodzić specjalnie, bez pośpiechu zakupów, aby wnikliwie obejrzeć wszystkie towary. Prosimy polecać to miejsce rodzinie i znajomym.

Zapraszamy codziennie od 10.00 do 18.00, w soboty do 14.00. Niebawem na dole otwarta zostanie kawiarenka, można będzie więc odpocząć i pooglądać nasze nowości. Każdy z Państwa będzie bardzo serdecznie przyjęty.

**GALERIA
"ORIENT"**



**"WIELKI ŚWIAT
W TWOIM DOMU"**

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

GALERIA „ORIENT”



WIELKI ŚWIAT W TWOIM DOMU



GALERIA „ORIENT”

ZAPRASZA
GORZÓW
UL. CHROBREGO 7
TEL. (0-95) 205-746



CZYNNA
PON. - PT.
10⁰⁰-18⁰⁰
SOB.
10⁰⁰-14⁰⁰